

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

14 (2014)



Poznań 2015

Zarząd Koła Naukowego Historyków

Wojciech Jędrzejewski (prezes), Roman Deiksler (wiceprezes),
Agata Łysakowska (sekretarz)

Nasze Historie

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Redaktorzy: Wojciech Jędrzejewski, Sandra Błażejewska

ADRES REDAKCJI:

Nasze Historie

ul. Umultowska 89 D, pok. 2.153

61-314 Poznań

Redakcja i skład: Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-63047-67-2

ISSN 1233-4979

INSTYTUT HISTORII UAM

ul. Umultowska 89 D

61-314 Poznań

tel. 61 829 64 78

e-mail: history@amu.edu.pl

www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

Spis treści

Wstęp (Wojciech Jędrzejewski)	5
Daniel Ziola <i>Legion IX Hispana na obszarze Ilirikum (w Panonii i Dalmacji)</i>	7
Wojciech Jędrzejewski <i>Zmniejszanie się wpływów cesarskich w Stolicy Piotrowej do 756 roku</i>	19
Norbert Delestowicz <i>Król Polski Bolesław II Szczodry w świetle badań naukowych Profesora Tadeusza Grudzińskiego</i>	27
Paweł Grażka <i>Stanisław Poklatecki: życie i twórczość</i>	41
Sebastian Mania <i>Alkohol i idea trzeźwości w Stanach Zjednoczonych przed wojną secesyjną, 1783-1861</i>	47
Jakub Linetty <i>Fantazja i archeologia. Tadeusza Wolańskiego (1785-1865) poszukiwania bajecznego świata słowiańskich bóstw</i>	59
Martyna Michalska <i>Obraz Niemiec wobec zbliżającej się drugiej wojny światowej na podstawie „Kuriera Poznańskiego”</i>	69
Łukasz Komorowski <i>Wspomnienia Henryka Blimela jako źródło do dziejów okupacji hitlerowskiej na terenie Buku 1939-1945</i>	79
Magdalena Witkowska <i>Teoria demokracji Hansa Kelsena, a wartości etyczne i ich społeczne role</i>	83
Szymon Pietrzykowski <i>Koniec historii, który nie nastąpił – interpretacja i krytyka tez Francisa Fukuyamy</i>	89
Marcin Zawada <i>Spadkobiercy PZPR – kształtowanie się lewicy w Polsce 1989-1990. Podejście do PRL i warstwa programowa</i>	99
Marcin Zawada <i>Warstwa programowa obozu solidarnościowego w okresie wyborów czerwcowych</i>	111

Wstęp

W numerze trzynastym „Naszych Historii”, we wstępie, była mowa o pechowości owej liczby. Teraz ośmielam się stwierdzić, że wydanie czternaste będzie szczęśliwe, gdyż jest już czwartym, które ukazuje się w wersji papierowej w roku akademickim 2014/2015. Z racji tego wszelkie wcześniejsze zaległości za obecnej kadencji Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy przy Instytucie Historii UAM zostały zniwelowane.

Nieoceniony wkład w umożliwienie wydania kolejnych numerów pisma ma prof. dr hab. Józef Dobosz – Dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dzięki jego wsparciu uzyskaliśmy niezbędne fundusze, aby wszystkie opóźnione w druku artykuły mogły ujrzeć światło dzienne. Ponadto dzięki jego hojności otrzymaliśmy egzemplarze „Naszych Historii” dla każdego autora, który umieścił w nich swoją pracę, począwszy od roku 2011.

Bez wsparcia dr. Igora Kraszewskiego – opiekuna Studenckiego Koła Naukowego Historyków im. Gerarda Labudy przy Instytucie Historii UAM – nie bylibyśmy w stanie poradzić sobie z kwestiami merytorycznymi. Zawsze też mogliśmy liczyć na jego zaangażowanie i pomoc.

W końcu wyrażam wdzięczność wszystkim członkom Koła Naukowego. Dzięki ich pracy studenci mają możliwość rozwijać swoje zainteresowania poza godzinami zajęć.

Spośród dwunastu artykułów w tym numerze naszego pisma pierwszy, chronologicznie, jest autorstwa Daniela Zioly. W pracy pt. *Legion IX Hispana na obszarze Ilirikum (w Panonii i Dalmacji)* ukazuje dzieje tej jednostki za czasów Augusta oraz Tyberiusza. W następnym Wojciech Jędrzejewski przedstawia sytuację, która doprowadziła do *Zmniejszania się wpływów cesarskich w Stolicy Piotrowej do 756 roku*. Reprezentant mediewistów – Norbert Delestowicz – ukazuje stan badań profesora Tadeusza Grudzińskiego, dotyczących króla Polski Bolesława II Szczodrego. Przedstawiciel nowożytników – Paweł Grażka – przybliży czytelnikowi sylwetkę Stanisława Poklateckiego. W bardzo interesujący sposób o *Alkoholu i idei trzeźwości w Stanach Zjednoczonych przed wojną secesyjną, 1783-1861* wypowiada się

Sebastian Mania. Jakub Linetty z kolei przedstawia interesującą postać samouka Tadeusza Wolańskiego, prezentując go z innego punktu widzenia niż dotychczas.

W tym roku największą liczbę reprezentantów mają historycy XX w. Niezwykle ciekawy temat – szczególnie z perspektywy osób pochodzących z Wielkopolski – porusza Martyna Michalska, która na podstawie „Kuriera Poznańskiego” ukazuje postrzeganie Niemców tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Z kolei Łukasz Komorowski przedstawia wspomnienia Henryka Blimela jako źródło do dziejów okupacji hitlerowskiej na terenie Buku, w latach 1939-1945. Magdalena Witkowska przedstawia czytelnikowi teorie demokracji Hansa Kelsena, uwzględniając wartości etyczne i ich rolę społeczną. Szymon Pietrzykowski natomiast naświetla tezy Francisa Fukuyamy. W końcu Marcin Zawada, w dwóch pracach dotyczących przemiany ustrojowej w Polsce w roku 1989, opisuje kształtowanie się lewicy w Polsce i jej stosunek do PZPR oraz przedstawia warstwę programową obozu solidarnościowego w okresie wyborów czerwcowych.

Z wielką przyjemnością zachęcam wszystkich do lektury tego numeru!

Wojciech Jędrzejewski

DANIEL ZIOŁA

Legion IX *Hispana* na obszarze Ilirikum (w Panonii i Dalmacji)

Na początku II w. n.e. z twierdzy legionowej w miejscowości York (*Eboracum*) na obszarze rzymskiej prowincji *Britannia*¹ zniknął w tajemniczych okolicznościach legion IX *Hispana*. Jego miejsce zajął sprowadzony z kontynentu przez cesarza Hadriana legion VI *Victrix*². Zniknięcie jednostki stacjonującej w Brytanii od 43 r. n.e., czyli od początku rzymskiego panowania nad Wyspą³, dla niektórych badaczy jest jedynym interesującym epizodem w historii tego oddziału⁴. Tymczasem jednostka ta, której korzenie sięgać mogą jednego z legionów służących pod rozkazami Juliusza Cezara w Galii, ma bardzo długą historię. Być może jako *legio IX Triumphalis* uczestniczyła po stronie Gajusza Oktawiusza (*C. Iulius Caesar*, antea *C. Octavius*, postea *Imp. Caesar Augustus*)⁵ w walkach okresu wojen domowych, jakie wybuchły po śmierci Cezara, za co później odznaczona została przydomkiem *Macedonica*⁶. Następnie służyła m.in. w Hiszpanii, na Bałkanach i w Afryce, gdzie odgrywała ważną rolę głównie w walkach z buntownikami bądź powstańcami, sprzeciwiającymi się rzymskiemu panowaniu⁷. W poniższym artykule pragnę zaprezentować wycinek z historii legionu IX *Hispana*, obejmujący okres jego służby nad Dunajem, gdyż choć wiemy wiele

¹ A.L.F. Rivet, C. Smith, *The Place-Names of Roman Britain*, Princeton 1979, s. 355-357: *Eburacum*. Na temat prowincji *Britannia*: P. Salway, *Roman Britain*, Oxford 2001; M. Todd, *Roman Britain 55 B.C.-400 A.C.*, London 1985.

² E. Ritterling, *Legio*, [w:] *Real-Encyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, Bd. XII, Stuttgart 1924, col. 1598-1614 (VI *Victrix*) i 1664-1670 (IX *Hispana*).

³ G. Webster, *The Roman Invasion of Britain*, London-New York 2003.

⁴ E. Birley, *Britain after Agricola, and the End of the Ninth Legion*, [w:] *Roman Britain and the Roman Army*, red. E. Birley, Kendal 1953, s. 20-31; W. Eck, *Zum Ende der Legio IX Hispana*, „Chiron” 2 (1972), s. 459-462.

⁵ PIR² I, nr 215; P. Southern, *Oktavian August*, Warszawa 2003.

⁶ L. Keppie, *The Making of the Roman Army*, London-New York 1998, s. 180.

⁷ L.S. Dyson, *Native Revolts in the Roman Empire*, „Historia” 20 (1971), s. 239-274, zwłaszcza s. 250-256; L.S. Dyson, *Native Revolt Patterns in the Roman Empire*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der Römische Welt II/3*, Berlin-New York 1975, s. 146-152, 162-167 i 169-170.

o wydarzeniach, jakie rozgrywały się na tym obszarze pod koniec I w. p.n.e. i na początku I w. n.e., niewiele wiadomo o tym, jakie działania na tym obszarze prowadził właśnie legion IX *Hispana*.

W tym miejscu chciałbym poświęcić trochę miejsca kwestiom terminologicznym. Powstała pod koniec I w. p.n.e. prowincja Ilirikum najprawdopodobniej w 8 r. n.e. podzielona została na dwie mniejsze jednostki administracyjne: Panonię i Dalmację. Niemniej nazwy te, jako określenia krain geograficznych, używane będą w tej pracy przy opisie wydarzeń poprzedzających podział Ilirikum, by czytelnikowi łatwiej było zlokalizować miejsca, w których działał legion IX.

Ludy panońskie zamieszkujące dolinę rzeki Sawy poddały się rzymskiemu panowaniu już w 35 r. p.n.e.⁸. Dzięki temu August, zagrzewając pod Akcjum (*Actium*) swoich żołnierzy do walki, mógł się chwalić, że dzielne wojska rzymskie dotarły nawet nad Dunaj i – co jest pełnym anachronizmem w przekazie Diona – do Brytanii. Mimo to obszary te wciąż były niespokojne⁹. W związku z powstaniem rdzennej ludności przeciwko władzy rzymskiej oraz najezdami z zewnątrz konieczna była obecność znacznych sił wojskowych na tych terenach. Zapewne to było powodem przeniesienia legionu IX z Półwyspu Pirenejskiego do Ilirii. Zdaniem E. Ritterlinga znaleziona w Akwilei (*Aquileia*) wczesna inskrypcja nagrobna weterana legionu IX *Hispana* przemawia za tym, że nastąpiło to w 19 r. p.n.e. lub niewiele później¹⁰. W tym miejscu warto wspomnieć o ciekawym zjawisku związanym z tytułaturą jednostki. Służąc na półwyspie pirenejskim, legion uzyskał tytuł *Hispaniensis*¹¹ – „stacjonujący w Hiszpanii”, który po przeniesieniu jednostki nad Dunaj z czasem przekształcił się w *Hispana*¹² – „hiszpański, wywodzący się z Hiszpanii”¹³. Nazwa ta funkcjonowała do końca istnienia jednostki. Wkrótce, na nowym obszarze działań, legion musiał się zmierzyć z buntem miejscowej ludności.

W 12 roku p.n.e.¹⁴ doszło do powstania ludów panońskich, przeciwko którym cesarz wysłał wojska pod dowództwem Agryppy (*M. Vipsanius Agrippa*). Rozpoczął on kampanię pomimo trwającej zimy, choć, jak podaje Kasjusz Dion, żadna interwencja nie była konieczna, gdyż sama obecność cesarskiego wysłannika miała ostudzić buntownicze nastroje ludności i doprowadzić do rezygnacji z rewolty¹⁵. Dla samego Agryppy kampania zakończyła się źle – w trakcie pobytu w Panonii rozchorował się i zmarł w drodze powrotnej do Rzymu¹⁶.

⁸ A. Mócsy, *Pannonia and Upper Moesia: a History of the Middle Danube Provinces of the Roman Empire*, London-Boston 1974, s. 33.

⁹ Cass. Dio 50.24.5; A. Mócsy, *Pannonia*, s. 33.

¹⁰ CIL V 911; E. Ritterling, *Legio*, col. 1665.

¹¹ CIL V 7443 = AE 1987. 414 = AE 1999. 651; ILS 2321; CIL X 6098 = AE 1995. 276.

¹² CIL V 911; CIL V 906; CIL 12 261; AE 1930. 109.

¹³ E. Ritterling, *Legio*, col. 1664.

¹⁴ Za konsulatu Marka Waleriusza i Publiusza Sulpicjusza: Cass. Dio 54.28.2; patrz: A. Degrassi, *I fasti consolari dell' Impero Romano*, Roma 1952, s. 4.

¹⁵ Cass. Dio 54.28.1-2.

¹⁶ Cass. Dio 54.28.2-3. Na temat Agryppy: PIR¹ V, nr 444.

Działania zainicjowane przez Agryppę kontynuował Tyberiusz (*Tib. Claudius Nero*). O jego kampaniach pomiędzy 11 a 9 r. p.n.e. wiadomo niewiele, a informacje o wydarzeniach, jakie w tym czasie miały miejsce w Ilirii, rozproszone są w różnych źródłach. Swetoniusz wspomina o odparciu przez Augusta najazdów dackich na Panonię, co prawdopodobnie odnosi się do akcji Tyberiusza w tym regionie w 10 r. p.n.e.¹⁷. August, w autobiografii znanej jako *Monumentum Ancyranum*, informuje o przeprawie wojsk rzymskich przez Dunaj i pomyślnym ataku na plemiona dackie¹⁸. Powtarzające się najazdy Daków na rzymską prowincję Panonię, opisane przez Kasjusza Diona, mogły być powodem odwetowej wyprawy na ich tereny¹⁹. Walki na tym się jednak nie zakończyły. Ponieważ plemiona panońskie i dalmackie zbuntowały się z powodu egzekwowania od nich wysokich podatków, Tyberiusz poprowadził przeciwko nim kampanie w 10 i 9 r. p.n.e.²⁰. Miały one duże znaczenie, gdyż powstanie stanowiło zagrożenie dla Italii²¹. W walkach przeciwko buntownikom Tyberiusz wykorzystywał jak tylko mógł sprzymierzone z Rzymem plemię Skordysków z powodu ich sąsiedztwa z buntownikami i podobnego do używanego przez nich uzbrojenia²². Rozgromił powstańców w walnej bitwie pomiędzy rzekami Sawą i Drawą, a pokonane plemiona rozbroił i jeńców sprzedał w niewolę²³. Choć to Tyberiusz był bezpośrednio odpowiedzialny za przebieg kampanii w Panonii, znanych jest dwóch dowódców, którzy być może otrzymywali i wykonywali zadania przez niego im powierzone. Pierwszy z nich, M. Winicusz (*M. Vinicius*), mógł dowodzić wyprawą przeciwko Dakom na drugą stronę Dunaju, na co wskazywać może znaleziona w *Tusculum* (dziś: Frascati) inskrypcja, opisująca starcie, w którym pokonał on Daków i sprzymierzonych z nimi Bastarnów²⁴. Przemawiać za tym mógłby fakt, iż już wcześniej odznaczył się on w starciach z Panonami²⁵. Natomiast Lentulus (*Cn. Cornelius Lentulus*), drugi z dowódców Tyberiusza, w bliżej nieokreślonym czasie zdołał zabezpieczyć Dunaj przed najazdami nie tylko ze strony Daków, ale także Sarmatów²⁶. Kampanie te zakończyły się sukcesem. W ich wyniku Rzymowi podporządkowane zostały obszary pomiędzy rzeką Sawą a Dunajem, gdzie następnie utworzono prowincję Ilirikum, z której później wydzielone miały zostać dwie prowincje – Panonia i Dalmacja²⁷.

Żadne ze źródeł nie wspomina roli odgrywanej przez legion IX *Hispana* w opisanych powyżej działaniach. Możemy jednak uznać, że jednostka ta nie pozostawała beczynna, kiedy na obszarze Ilirii trwały działania wojenne. Nie był to jednak ko-

¹⁷ Suet. *Aug.* 21; PIR² C, nr 941.

¹⁸ RGDA 30.

¹⁹ Cass. Dio 54.36.2.

²⁰ Cass. Dio 54.36.2-3; 55.2.4; Suet. *Tib.* 9 wspomina o plemionach Breuków i Dalmatów.

²¹ Vell. Pat. 2.96.

²² Cass. Dio 54.31.3.

²³ Fes. *Brev.* 7.5; Fron. *Strat.* 2.1.15; Cass. Dio 54.31.3.

²⁴ ILS 8965, A. Mócsy, *Pannonia*, s. 35-6.

²⁵ Flor. 2.24; Vell. Pat. 2.96.

²⁶ Flor. 2.28-9; PIR² C, nr 1378; A. Mócsy, *Pannonia*, s. 36.

²⁷ RGDA 30; Vell. Pat. 2.39; A. Mócsy, *Pannonia*, s. 34.

niec walk na tym obszarze. W 6 r. n.e. cesarz August podjął decyzję o ostatecznym uporządkowaniu spraw nad Dunajem i zabezpieczeniu obszarów iliryjskich przed najazdami z północy. W tym celu wysłał nad Dunaj Tyberiusza, by zebrał i przygotował stacjonując tam armię do kampanii przeciwko Marobodusowi, władcy Markomanów. Punktem, w którym Tyberiusz gromadził oddziały na nadchodzącą wyprawę było miasto *Carnuntum* (dziś: Bad Deutsch-Altenburg). Z przekazu Wellejusza Paterkulusa wynika, że operacja po północnej stronie Dunaju miała być przeprowadzona siłami przyprowadzonymi przez Sencjusza Saturnina (*C. Sentiuss Saturninus*) oraz armii pełniącej służbę w Ilirii²⁸. W prowincji, pod dowództwem Waleriusza Massalla (*Valerius Massala*) – jej namiestnika – pozostała zaledwie połowa żołnierzy legionu XX²⁹. Jednostka ta najprawdopodobniej miała strzec tyłów wojsk walczących na północy, kiedy te sukcesywnie posuwały się naprzód³⁰. Równocześnie Massalla na potrzeby kampanii zarządził pobór Dalmatów do oddziałów pomocniczych, co obok wysokich podatków stało się bezpośrednim powodem powstania, jakie wybuchło wśród ludów panońskich i dalmatyńskich³¹. Źródła wymieniają część zbuntowanych plemion oraz podają imiona ich przywódców. Z ludów panońskich zbuntowało się m.in. plemię Breuków (obszary Dolnej Sawy i Drawy) pod wodzą Pinnesa (*Pinnes*) i Batona (*Bato Breucus?*), a w Dalmacji plemię Desidiatów (okolice Sarajewa) pod dowództwem innego Batona (*Bato, e gente Daesitiatum*), oraz dalmaccy Perustowie i Mazajowie³². Plany wojenne plemion szybko zostały przez nie wcielone w życie, co było efektem częściowego ucywilizowania tych ludów przez Rzymian (słowo „romanizacja” byłoby tu na wyrost). Powstańcy w krótkim czasie zgromadzić mieli pokaźne siły – 200 tys. piechoty i 9 tys. jazdy³³. Ich agresja w pierwszej kolejności skierowała się przeciwko przebywającym na obszarze prowincji obywatelom rzymskim, kupcom i żołnierzom, których wymordowano. Następnie powstańcy zaatakowali i spustoszyli obszary prowincji Macedonii, a jak utrzymuje Wellejusz Paterkulus, planowali też atak na samą Italię³⁴.

Wybuch tak dużego powstania w pobliżu Italii wywołał panikę w Rzymie, której wyraz znajdujemy w źródłach. Swetoniusz wojnę tę określił mianem najstrasz-

²⁸ Vell. Pat. 2.109; PIR² S, nr 393.

²⁹ Vell. Pat. 2.112. Wprawdzie Cass. Dio 55.29.1 podaje, że Massalla brał udział w kampanii przeciwko Markomanom, jednak przekaz Paterkulusa – jako naocznego świadka wydarzeń – możemy uznać za wiarygodniejszy. O legionie XX patrz: E. Ritterling, *Legio*, col. 1770-1781; S.J. Malone, *Legio XX Valeria Victrix. Prosopography, Archaeology and History*, Oxford 2006; M. Idziak, *Legion XX Valeria Victrix w Brytanii*, Zabrze 2009.

³⁰ Cass. Dio 55.28.5.

³¹ Cass. Dio 55.29.1. Chyba doskonale oddaje bezwzględność, z jaką ściągano w tym okresie podatki odpowiedź przywódcy jednego ze zbuntowanych plemion na pytanie Tyberiusza o przyczyny powstania. Miał on odpowiedzieć, że do opieki nad swoimi stadami (czyli płatnikami podatków) Rzymianie przysyłali nie psy pasterskie, ale wilki: Cass. Dio 56.16.3.

³² Cass. Dio 55.29.2-3: Desidiaci i Breukowie; Cass. Dio 55.32.4: Mazajowie; Vell. Pat. 2.110: Dowództwo dwóch Batonów i Pinnesa; Vell. Pat. 2.115: Perustowie i Desidiaci; PIR² P, nr 417; PIR² B, nr 93; PIR² B, nr 94.

³³ Vell. Pat. 2.110.

³⁴ Vell. Pat. 2.110; Cass. Dio 55.29.2-4.

niejszej ze wszystkich wojen zewnętrznych od czasów wojen punickich³⁵. Tyberiusz, dostrzegając zagrożenie, natychmiast zawrócił do Ilirii, zawarłszy wcześniej pokój z Marobodusem (*Maroboduus*). Warunków traktatu władca Markomanów przestrzegał do samego końca swoich rządów³⁶. Do powrotu Tyberiusza prowincji bronił Waleriusz Massalla, któremu udało się odeprzeć 20 tysięczne siły nieprzyjaciela³⁷ oraz Cecyna Sewer (*A. Caecina Severus*) – namiestnik sąsiedniej prowincji Mezji, który z podległymi sobie wojskami podążył na odsiecz obleganemu przez Breuków miastu *Sirmium* (dziś: Sremska Mitrovica), rozbijając wroga armię w bitwie nad rzeką Drawą³⁸. Tyberiuszowi nie bez kłopotów (powstańcy rozbili przednią straż jego armii) udało się dotrzeć do Sisci (*Siscia*, dziś Sisak)³⁹. Tam czekał na posiłki, skupiając się na obronie dostępu do Italii. Aż do końca 6 r. n.e. nie zdołał odnieść znaczących sukcesów, ponieważ przeciwnik – wykorzystując swoją znajomość obszaru walk oraz lekkie uzbrojeni – zaczął stosować taktykę walki podjazdowej oraz „spalonej ziemi”, unikając bezpośredniego starcia z wojskami rzymskimi⁴⁰. Dodatkowo Tyberiusz nie mógł sobie pozwolić na podjęcie operacji na większą skalę bez narażania Italii na niebezpieczeństwo, gdyż jego armia osłabiona została opuszczeniem jej przez oddziały Cecyny Sewera z sojuszniczym oddziałem jazdy trackiej, wysłanej przez sprzymierzony z Rzymem król Rhoimetalkesa (*Rhoemetaces*). Oddziały te wrócić musiały do zagrożonej najazdami Daków i Sarmatów Mezji⁴¹.

Posiłki wysłane na pomoc Tyberiuszowi pochodziły tak z Italii, jak i z zamorskich prowincji. Wśród nich – obok regularnych legionów – znalazły się jednostki złożone z wyzwolenców, które wykorzystywano nie tylko do tłumienia powstania, ale także do ochrony ważnych strategicznie przejść na granicy italsko-dalmatyńskiej⁴². By móc finansować wykup niewolników do tych oddziałów, cesarz zdecydował się na wprowadzenie podatku od sprzedaży niewolników w wysokości 2% oraz na zamrożenie wypłat na organizację igrzysk gladiatorów organizowanych przez pretorów⁴³. Oddziały te, sformowane w Italii, wysłano do Ilirii wraz z oddziałami regularnymi pod dowództwem Germanika (*Germanicus Iulius Caesar*)⁴⁴. Jak podaje Kasjusz Dion, krok ten podyktowany był tym, że prowadzona przez Tyberiusza kam-

³⁵ Suet. *Tib.* 16: [...] *quod, gravissimum omnium externorum bellorum post Punica*, [...].

³⁶ Cass. Dio 55.28.6-7; Tac. *Ann.* 2.46; PIR² M, nr 329.

³⁷ Vell. Pat. 2.112.

³⁸ Cass. Dio 55.29.3; PIR² C, nr 106.

³⁹ Marsz powrotny Tyberiusza i rozbicie jego przedniej straży: Cass. Dio 55.30.1-2. O tym, że przemaszerował on do Sisci wnosząc na podstawie przekazu Wellejusza Paterkulusa, który, opisując zakończenie kampanii w 7 r. n.e., stwierdza, iż wojska rzymskie powróciły do Sisci, co moim zdaniem oznacza, że stamtąd rozpoczęli działania po przybyciu do Ilirii po wycofaniu się z terenów Markomanów; patrz: Vell. Pat. 2.113. Również Cass. Dio 55.30.4 podaje miejscowość Sisak jako miejsce koncentracji rzymskich oddziałów.

⁴⁰ Cass. Dio 55.30.5.

⁴¹ Cass. Dio 55.30.4; PIR² R, nr 67.

⁴² Vell. Pat. 2.111; Cass. Dio 55.31.1; Suet. *Aug.* 25.

⁴³ Cass. Dio 55.31.4. Wykupując niewolników, cesarz płacił ich właścicielom realną kwotę plus równowartość kosztów półrocznego ich utrzymania: Cass. Dio 55.33.1.

⁴⁴ PIR² I, nr 221.

pania przedłużała się, wywołując u cesarza podejrzenie, że walki celowo są przewlekane, by Tyberiusz mógł sprawować dowództwo tak długo, jak tylko to możliwe. Jednak pogląd, że wysłanie Germanika miało wyrzucić presję na Tyberiusza, by natychmiast zakończył kampanię z powodu młodości i braku doświadczenia tego pierwszego, wydają się bezpodstawne. Raczej to Germanik miał zdobywać wojenne doświadczenie pod nadzorem zaprawionego w bojach stryja⁴⁵. Być może w jego sztabie jako legat legionu znajdował się autor jednego z przywoływanych źródeł, Wellejusz Paterkulus⁴⁶. Wsparcie dla Tyberiusza przybyło także z prowincji zamorskich. Pięć legionów wraz z oddziałami pomocniczymi oraz konnicą tracką, prowadzonych przez Aulusa Cecynę Sewera i Plaucjusza Sylwana (*M. Plautius Silvanus*) (tuż przed przybyciem do Ilirii był on namiestnikiem Syrii, co sugeruje, że przyprowadził stamtąd ze sobą jakieś siły)⁴⁷, zostało jednak zaskoczone przez nieprzyjaciela w czasie marszu do obozu Tyberiusza i tylko dzięki waleczności żołnierzy jednostki te nie zostały doszczętnie rozbite⁴⁸. Również Cecyna Sewer, prowadząc ponownie oddziały z Mezji, został niespodziewanie zaatakowany w czasie postoju w jednym ze swoich obozów marszowych. Jednak szczęśliwie i jemu udało się pokonać nieprzyjaciela i dotrzeć do Tyberiusza w Sisci⁴⁹.

W ten sposób na początku 7 r. n.e. pod dowództwem Tyberiusza znalazła się całość wojsk przeznaczonych do stłumienia powstania. Były to siły pokaźnych rozmiarów, choć źródła nie są zgodne przy określaniu ich wielkości. Swetoniusz podaje, że armia zaangażowana w walkach w Ilirii składała się łącznie z 15 legionów i takiej samej liczby jednostek pomocniczych, podczas gdy Wellejusz Paterkulus pisze o 10 legionach, 70 kohortach, 10 oddziałach jazdy pomocniczej, 10 tys. zmobilizowanych weteranów oraz o sprzymierzonej jeździe trackiej i grupach ochotników⁵⁰. W tym miejscu gotów jestem dać wiarę przekazowi Paterkulusa, który brał udział w opisywanych wydarzeniach.

W 7 r. n.e. wojska rzymskie skupiły się na pustoszeniu ziem zbuntowanych plemion, chcąc głodem zmusić powstańców do kapitulacji. Oprócz tego udało się pokonać dalmatyńskie plemię Mazajów, przeciwko którym kampanię poprowadził Germanik⁵¹. Przed nadejściem zimy część sił Tyberiusz odprowadził do Sirmium, gdyż armia, jaką dowodził, była zbyt duża, by sprawnie nią kierować⁵².

⁴⁵ Wojska pod dowództwem Germanika i podejrzenia cesarza wobec Tyberiusza: Cass. Dio 55.31.1; P. Saviński, *Specjalni wysłannicy cesarscy w okresie od Augusta do Tyberiusza. Studium nad początkami pryncypatu*, Poznań 2005, s. 74. Zdobywanie doświadczenia przez Germanika pod nadzorem stryja: Vell. Pat. 2.129.

⁴⁶ Vell. Pat. 2.111; E. Zwolski, *Wstęp*, [w:] Wellejusz Paterkulus, *Historia Rzymska*, Wrocław 1970, s. IX.

⁴⁷ PIR² P, nr 478; K.M.T. Atkinson, *The Governors of the Province Asia in the Reign of Augustus*, „Historia” 7 (1958), s. 328-9.

⁴⁸ Vell. Pat. 2.112.

⁴⁹ Cass. Dio 55.32.3.

⁵⁰ Suet. *Tib.* 16; Vell. Pat. 2.113. M. Cary, H.H. Scullard, *Dzieje Rzymu*, t. 2, Warszawa 2001, s. 46 podają liczbę 100 tys. żołnierzy.

⁵¹ Cass. Dio 55.32.4.

⁵² Vell. Pat. 2.113.

Przełom w wojnie nastąpił w 8 r. n.e. Plemiona panońskie, zmęczone rzymskimi najazdami z poprzedniego roku oraz wywołanymi przez niedożywienie chorobami, zdecydowały się poddać. Kapitulacja nastąpiła nad rzeką *Bathinus* (dziś Bosna), gdzie 3 sierpnia tegoż roku Bato (z plemienia Breuków) poddał się, wydając Rzymianom Pinnesa⁵³. W zamian za to otrzymał od Rzymian władzę królewską nad swoim ludem. Nie cieszył się jednak nią zbyt długo, gdyż został wkrótce zamordowany przez kontynuujących walkę Dalmatów⁵⁴. W związku z odniesionym sukcesem Tyberiusz został odwołany do Rzymu⁵⁵, a dowództwo w walkach z Dalmatami otrzymał Plaucjusz Sylwanus, który wyparł Desidiatów z obszaru Panonii i zaczął najeżdżać obszary Dalmatów⁵⁶. Jednak wobec mizernych efektów jego działań do Ilirii ponownie wysłany został w 9 r. n.e. Tyberiusz z zadaniem ostatecznego stłumienia powstania. Natychmiast po przybyciu do prowincji podzielił swoje siły na trzy kolumny, przejmując dowództwo nad jedną z nich⁵⁷ i wyruszył przeciwko Dalmatom dowodzonym przez Batona z plemienia Desidiatów⁵⁸. Próby zmuszenia powstańców do stoczenia walnej bitwy zakończyły się niepowodzeniem. Wkrótce jednak udało się Tyberiuszowi zamknąć armię nieprzyjaciela w twierdzy *Andetrium* (dziś Much w okolicach Salony). Po oblężeniu uzyskano kapitulację Batona, którego obecność uświetniła triumf Tyberiusza w 12 r. n.e.⁵⁹ Wielkie powstanie lat 6-9 n.e. zakończyło się zdławieniem buntu i ostateczną pacyfikacją obszarów Ilirii⁶⁰. Sama prowincja Ilirikum już w 8 r. n.e. – zapewne po uzyskaniu kapitulacji plemion panońskich – podzielona została na dwie nowe: Panonię i Dalmację⁶¹.

Przedstawiony w źródłach przebieg powstania oraz opis rzymskich działań zmierzających do jego stłumienia pozwalają nam dokonać próby odtworzenia udziału legionu IX *Hispana* w tych wydarzeniach. Niemniej zaprezentowany opis działań tej jednostki w wydarzeniach lat 6-9 n.e. będzie mieć hipotetyczny charakter – z racji braku bezpośrednich wzmianek o legionie w źródłach, będą to raczej domysły i przypuszczenia, a nie niepodważalne fakty. Niemniej uważam, że warto się pokusić choćby o próbę określenia roli i zadań, jakie stały w tym czasie przed legionem IX *Hispana*.

Z przekazu Paterkulusa wynika, że w chwili wybuchu powstania w Ilirii znajdowała się zaledwie połowa legionu XX pod dowództwem namiestnika tej prowincji,

⁵³ Cass. Dio 55.33.1; Vell. Pat. 2.114; CIL I² 248; A. Mócsy, *Pannonia*, s. 38.

⁵⁴ Cass. Dio 55.34.4.

⁵⁵ Cass. Dio 56.1.1-2: Tyberiuszowi, na powitanie wyszedł osobiście sam August.

⁵⁶ Cass. Dio 55.34.5-7. Wellejusz Paterkulus podaje, że walkę przeciwko Rzymianom kontynuowały dalmatyńskie plemiona Perustów i Desidiatów: Vell. Pat. 2.115.

⁵⁷ Dowodził razem z Germanikiem. Pozostałymi dwoma kolumnami dowodzili Marek Lepidus i Plaucjusz Sylwanus

⁵⁸ Cass. Dio 56.12.1-2.

⁵⁹ Opis kampanii Tyberiusza w 9 r. n.e.: Cass. Dio 56.12-16. Triumf Tyberiusza: Suet. *Tib.* 20; K. Balbuza, *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki cesarstwa*, Poznań 2005, s. 82.

⁶⁰ M. Šašel Kos, *Rzymski podbój Ilirikum (Dalmacji i Panonii) i problem północno-wschodniej granicy Italii*, Poznań 2013, s. 19.

⁶¹ A. Mócsy, *Pannonia*, s. 39.

Waleriusza Massalli⁶². Pozostała część wojsk stanowiących garnizon Ilirii – w tym legion IX *Hispana* – po koncentracji w *Carnuntum* wyruszyła na północną stronę Dunaju, biorąc udział w kampanii Tyberiusza przeciwko Marobodusowi, królowi Markomanów⁶³. Z przekazu Kasjusza Diona dowiadujemy się, że ekspedycja rozwijała się pomyślnie – wojska rzymskie przekroczyły w marszu na północ nie tylko Dunaj, ale także rzekę *Visurgis*, by dojść aż do rzeki *Albis*. Wkrótce jednak – po otrzymaniu wiadomości o wybuchu powstania – Tyberiusz zawarł pokój z Marobodem i szybkim marszem ruszył z powrotem na południe⁶⁴. Odwrót przebiegał prawdopodobnie tą samą trasą, którą wojska nie tak dawno podążały przeciwko Markomanom, by teraz powrócić do prowincji w okolicach *Carnuntum*. Stamtąd najprawdopodobniej ruszono dalej na południe, do miasta *Siscia*, w którym miały zbierać się wojska podległe Tyberiuszowi oraz nadchodzące z Italii, jak i z prowincji zamorskich, posiłki⁶⁵. Zapewne też na trasie pomiędzy *Carnuntum* a Siscią doszło do starcia między powstańcami a przednią strażą wojsk Tyberiusza, która wpadła w zastawioną pułapkę⁶⁶. Jeśli nawet po przekroczeniu Dunaju Tyberiusz zdecydował się część sił natychmiast skierować do walki przeciwko buntownikom, z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy uznać, że legion IX *Hispana* towarzyszył mu do samej Sisci. Choć badacze wciąż nie potrafili ostatecznie tego udowodnić, wydaje się, że obóz legionowy znajdujący się w tym mieście był stałą siedzibą legionu IX *Hispana*⁶⁷. W związku z tym możemy założyć, że w towarzystwie tej jednostki Tyberiusz podążył na miejsce koncentracji posiłków nadchodzących z Italii i innych prowincji. Od tego momentu legion mógł być wykorzystywany wraz z innymi jednostkami do tłumienia powstania bądź też pozostać w obozie, by ochraniać wodza oraz zabezpieczać Italię przed niespodziewanym atakiem powstańców. Możliwe także, iż Tyberiusz, świadom doświadczeń, jakie żołnierz legionu zdobyli podczas wcześniejszej służby, zdecydował się z legionem tym pomaszerować przeciwko Dalmatom w kampanii 9 r. n.e.

W źródłach literackich legion IX *Hispana* pojawił się dopiero w przekazie Tacyty o buncie legionów w Panonii po śmierci cesarza Augusta⁶⁸. Żołnierze trzech stacjonujących tam legionów – VIII, IX i XV – skoncentrowi w jednym, letnim obozie, zbuntowali się na wieść o śmierci Augusta i przejęciu władzy przez Tyberiusza. Podburzeni przez niejakiego Percenniusza (*Percennius*) – prostego legionistę, który przed wstąpieniem do wojska utrzymywał się z pracy jako teatralny klakier i dzięki czemu nauczył się wzburzać zgromadzone tłumy – zdecydowali się odmówić służby cesarzowi⁶⁹.

⁶² Vell. Pat. 2.112.

⁶³ Vell. Pat. 2.109.

⁶⁴ Cass. Dio 55.28.5-7.

⁶⁵ Cass. Dio 55.30.1.

⁶⁶ Trudno sobie wyobrazić, by powstańcy przekroczyli Dunaj z zamiarem zastawienia pułapki na porażające z kampanii przeciwko Markomanom wojska rzymskie.

⁶⁷ A. Mócsy, *Pannonia*, s. 43. J. Šašel, *Siscia* [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, Supplementband XIV, München 1974, col. 734.

⁶⁸ Tac. *Ann.* 1.23; E. Ritterling, *Legio*, col. 1665.

⁶⁹ Tac. *Ann.* 1.16; PIR² P, nr 230.

Głównym powodem buntu mogło być, jak zauważa A. Mócsy, wspomniane w przekazie Tacyty niezadowolenie żołnierzy z jakości oraz lokalizacji ziem przeznaczonych pod osadnictwo weteranów. Mieli oni być osiedlani najprawdopodobniej w okolicach założonej właśnie w tym okresie kolonii *Julia Emona* (dziś Ljubljana), wokół której gleba rzeczywiście niezbyt nadawała się pod uprawę roli⁷⁰. Niezadowolenie żołnierzy wynikało także z warunków pełnionej przez nich służby. Domagali się skrócenia okresu jej trwania do 16 lat oraz zwiększenia żołdu z 10 asów do jednego denara dziennie. Legioniści, którzy już dawno odsłużyli wymagane 20 lat w legionach, domagali teraz się natychmiastowego zwolnienia⁷¹. Bunt w pierwszej chwili powstrzymać próbował legat Juniusz Blezus (*Q. Iunius Blaesus*), który aresztował kilku najgorliwszych buntowników. Zostali oni jednak uwolnieni przez towarzyszy, a sam legat swoich działań o mało co nie przypłacił własnym życiem⁷². Wkrótce gniew żołnierzy obrócił się przeciwko centurionom. Jednego z nich – niejakiego Lucyliusza (*Lucilius*)⁷³, znanego wśród żołnierzy pod przydomkiem „Podaj inny” od zawołania, jakim domagał się następnego winnego pręta, jeśli poprzedni połamał na karku żołnierza – uśmiercono, o życie innego – Syrpikusa – toczył się spór pomiędzy żołnierzami legionów XV i VIII, których przed chwyceniem za broń przeciwko sobie musieli powstrzymać legioniści z IX *Hispana*⁷⁴. W końcu Blezusowi udało się uzyskać od żołnierzy wysłanie posłańca do Rzymu, by tam przedstawił Tyberiuszowi dezyderaty legionów z Panonii⁷⁵.

W reakcji na bunt legionów Tyberiusz wysłał do Panonii Druzusa (*Drusus Iulius Caesar*)⁷⁶ w towarzystwie pierwszych mężów stanu (senatorów?) i pod ochroną dwóch kohort pretoriańskich oraz kilku oddziałów *equites singulares Augusti* pod dowództwem prefekta pretorianów Sejana (*L. Aelius Seianus*)⁷⁷. Wysiłki Druzusa, by przywrócić porządek w zbuntowanych legionach, początkowo jednak niewiele dały. Dopiero zaćmienie księżyca, do jakiego doszło w noc po przybyciu Druzusa do obozu (dokładnie o 5:18 w nocy z 26 na 27 września 14 r. n.e.⁷⁸), doprowadziło do ostudzenia zapału buntowników. Bali się oni, że swoimi czynami obrazili bogów, co wykorzystał Druzus, żądając wydania głównych prowokatorów, których następnie stracono. Żołnierze ostatecznie podporządkowali się rozkazom swoich dowódców oraz cesarza i w związku z wczesnym nadejściem zimy – które także uznali za znak, iż po-

⁷⁰ Tac. *Ann.* 1.18; A. Mócsy, *Pannonia*, s. 40.

⁷¹ Tac. *Ann.* 1.16-18; Cass. Dio 57.4.2.

⁷² Tac. *Ann.* 1.21; Cass. Dio 57.4.2, PIR² I, nr 738.

⁷³ PIR² L, nr 375.

⁷⁴ Tac. *Ann.* 1.23.

⁷⁵ Cass. Dio 57.4.3. Tac. *Ann.* 1.19 – wysłannikiem miał być syn Blezusa, co na jakiś czas uspokoiło buntownicze nastroje w legionach.

⁷⁶ PIR² I, nr 219.

⁷⁷ PIR² A, nr 255; S. Ruciński, *Praefecti Praetorio. Dowódcy gwardii pretoriańskiej od 2 roku przed Chr. do 282 roku po Chr.*, Bydgoszcz 2013, s. 95-148.

⁷⁸ H.H. Schmitt, *Der Pannonische Aufstand des Jahres 14 n. Chr. und der Regierungsantritt des Tiberius*, „Historia” 7 (1958), s. 379, przypis 3.

stąpili źle, buntując się – legiony opuściły obóz letni, powracając do swoich baz⁷⁹. Druzus wrócił do Rzymu, odwiedzając być może w drodze powrotnej Emone, co upamiętnia znaleziona tam inskrypcja datowana na okres pomiędzy 19 sierpnia 14 r. n.e. a wczesnym rokiem 15 n.e.⁸⁰.

W 20 r. n.e. legion IX *Hispana* (bądź jego część), został wysłany do Afryki z zadaniem udzielenia pomocy stacjonującym tam jednostkom w walce ze zbrojnymi bandami pod dowództwem Numidyjczyka Takfarinasa (*Tacfarinas*). To zapewne tę jednostkę spotkał podczas marszu na południe na *via Flamina* w Umbrii powracający z Syrii do stolicy Gnejusz Kalpurniusz Pizon (*Cn. Calpurnius Piso*)⁸¹. Żołnierze tego legionu byłiby jedynymi, którzy w okresie panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej aż do roku czterech cesarzy zobaczyli stolicę imperium, granic którego bronili⁸². Obecność legionu IX *Hispana* w prowincji Afryka w 23 r. n.e. potwierdzić może zawarty u Tacyty przegląd imperium, w którym garnizon tej prowincji opisany jest jako składający się z dwóch jednostek (zamiast zazwyczaj stacjonującego tam jednego legionu)⁸³. W 24 r. n.e. Tyberiusz uznał sytuację w Afryce za unormowaną i rozkazał wycofać stamtąd legion IX *Hispana*, który powrócił do swojego obozu do Panonii, gdzie pozostał do czasu wyprawy na Brytanię⁸⁴.

Do Ilirikum legion skierowany został z Hiszpanii w celu wzmocnienia garnizonu oraz zwiększenia bezpieczeństwa na tym obszarze. Od swego przybycia odgrywał ważną rolę, tak w tłumieniu powstań miejscowej ludności, jak i w kampanii prowadzonej przez Tyberiusza przeciwko królestwu Markomanów na północnym brzegu Dunaju. Możliwe, że gdy doszło do powstania plemion panońskich i dalmackich, w latach 6-9 n.e. obóz legionu w Sisak stał się główną siedzibą dowodzącego w tych walkach Tyberiusza, w związku z czym jednostka ta była niejako jego gospodarzem. Możemy się domyślać, że tak za Dunajem, jak i w walkach na obszarze Ilirikum, legion odznaczył się walecznością i wierną służbą, jednak cieniem na historii jednostki kładzie się udział jej żołnierzy w buncie po śmierci Augusta. Niemniej to właśnie udział legionu w tych ważnych dla Imperium wydarzeniach sprawia, że okres jego pobytu w Ilirikum jest równie interesującym epizodem jak ostatnie lata jego istnienia.

⁷⁹ Opis działań Druzusa: Tac. *Ann.* 1.24-30. Zaćmienie księżyca: Tac. *Ann.* 1.28; Cass. Dio 57.4.4. Kary i utrzymanie dyscypliny w armii rzymskiej: S.E. Phang, *Roman Military Service. Ideologies of Discipline in the Late Republic and Early Principate*, Cambridge 2008, zwłaszcza s. 111-152.

⁸⁰ Tac. *Ann.* 1.30; CIL III 10768; J. Šašel, *Drusus Ti. F. in Emona*, „Historia” 19 (1970), s. 122-124.

⁸¹ Tac. *Ann.* 3.9; PIR² C, nr 289; PIR¹ T, nr 1; E. Ritterling, *Legio*, col. 1665.

⁸² L. Keppie, *Legio VIII in Britain: the Beginning and the End*, [w:] *Roman Fortresses and Their Legions*, red. R.J. Brewer, London-Cardiff 2000, s. 84.

⁸³ Tac. *Ann.* 4.5; E. Ritterling, *Legio*, col. 1665.

⁸⁴ L. Keppie, *Legiones II Augusta, VI Victrix, IX Hispana, XX Valeria Victrix*, [w:] *Les Légions de Rome sous Le Haut-Empire*, t. 1, red. Y. Le Bohec, C. Wolff, Lyon 2000, s. 26

Rozwinięcie skrótów:

- AE – *L'Annee Epigraphique*, Paris 1888-
- Cass. Dio – *Dio's Roman History*, transl. E. Cary, Cambridge (Massachusetts)-London 1954-1955
- CIL – *Corpus Inscriptionum Latinarum, consilio et auctoritate Academiae Litterarum Regiae Borussicae editum*, Berlin 1863-
- Fes. Brev. – *Brewiaria dziejów rzymskich. Sekstus Aureliusz Wiktor: Księga o Cezarach; Eutropiusz: Brewiarium od założenia Miasta; Festus: Brewiarium dziejów ludu rzymskiego*, przeł. P. Nehring, B. Bibik, J. Skoracka, P. Woźniczka, Warszawa 2010
- Flor. – Lucjusz Anneusz Florus, *Zarys dziejów rzymskich*, przeł. I. Lewandowski, Wrocław 1973
- Fron. Strat.– – Frontinus, *The Stratagems and The Aqueducts of Rome*, transl. Ch.E. Bennett, Cambridge (Massachusetts)-London 1950
- ILS – *Inscriptiones Latinae Selectae*, ed. H. Dessau, Berlin 1892-1916
- PIR¹ – *Prosopographia Imperii Romani saec. I. II. III, consilio et auctoritate Academiae Litterarum Borussicae*, wyd. I, Berlin-Leipzig 1898
- PIR² – *Prosopographia Imperii Romani saec. I. II. III, consilio et auctoritate Academiae Litterarum Borussicae*, editio altera, Berlin-Leipzig 1933-
- RGDA – *Ottaviano Augusto Res Gestae*, ed. Canali L., Milano 2002
- Suet. Aug. – *C. Suetoni Tranquilli quae supersunt omnia*, ed. Roth C.L., Lipsiae 1904
- Suet. Tib. – *C. Suetoni Tranquilli quae supersunt omnia*, ed. Roth C.L., Lipsiae 1904
- Tac. Ann. – *Cornelii Taciti libri qui supersunt*, ed. Koestermann, vol. I: *Ab excess divi Augusti*, Lipsiae 1965
- Vell. Pat. – Wellejusz Paterkulusz, *Historia Rzymska*, przeł. E. Zwolski, Wrocław 1970

WOJCIECH JĘDRZEJEWSKI

Zmniejszanie się wpływów cesarskich w Stolicy Piotrowej do 756 roku

Poniższy artykuł dotyczy sytuacji, która doprowadziła do ukształtowania się Państwa Kościelnego w 756 r. Proces ten był długofalowy i wielopłaszczyznowy. Aby go zrozumieć, przedstawię w sposób chronologiczny zdarzenia, poczynając od panowania Justyniana II do czasów, gdy papieżem był Stefan III. Omówię wątki polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej cesarstwa, tłumacząc przyczyny niemożności skupienia wystarczających sił na Półwyspie Apenińskim przez Konstantynopol.

Kiedy po raz pierwszy władzę obejmował Justynian II (685) – dokonywała się agonía antycznego społeczeństwa, które uchodziło przed różnymi najeźdźcami do enklaw, nad którymi panowało jeszcze cesarstwo¹.

W samej Italii dokonywał się proces asymilacji garnizonu rzymskiego z ludnością miejscową. Proces nadawania ziemi spowodował powstanie stanu osiadłych żołnierzy².

Źródłem złej sławy Justyniana II były m.in. postanowienia Synodu pod Kopułą (691/692). Spowodowały one wzburzenie następcy Świętego Piotra – Sergiusza. Cesarz, chcąc go upokorzyć papieża, miał zamiar go uwięzić. Jednak w jego obronie stanęła armia raweńska, która osiągnęła swój cel³.

W czasie tych wydarzeń zmarł w Konstantynopolu cesarz Konstantyn, a tron po nim przejął jego młodszy syn Justynian, który dzierżył ster władzy przez dziesięć lat. Odebrał on Saracenom Afrykę i zawarł z nimi pokój na ziemi i na morzu. Tenże cesarz wysłał swego urzędnika, Zachariasza, do Italii i kazał sprowadzić do Konstantynopola papieża Sergiusza, ponieważ nie chciał on potwierdzić i podpisać błędnych uchwał synodu, jaki zwołał do Konstantynopola. Lecz żołnierze z Rawenny i z pobliskich

¹ J. Shepard, *Bizancjum ok. 500-1024*, t. 1, przeł. K. Pachniak, J.S. Partyka, R. Piotrkowski, Warszawa 2012, s. 422.

² K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, Kraków 1999, s. 106.

³ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, przeł. i uzupełn. T. Szafranski, Warszawa 1997, s. 119-120.

okolic potępli bezbożne rozkazy cesarskie i pośród obelg i zniewag odpędzili owego Zachariasza od Rzymu⁴.

Ukazało to brak realnego wpływu Konstantynopola na sytuację nad Tybrem. Porażka wizerunkowa Justyniana była motorem napędowym rewolucji w stolicy. Po swoim powrocie w 705 r. na tron podjął on pertraktacje ze stolicą apostołską. Początkowo Jan VII nie godził się na żadne ustępstw, jednak po jego śmierci, Konstantyn i doprowadził do ugody i przybył do Nowego Rzymu. Spowodowało to izolację Rawenny, której udało się stawić opór egzarsze Janowi Rhisokoposowi przez pokonanie go pod murami miasta⁵.

Leon III po dojściu do władzy musiał całą swoją skierować uwagę na odparciu oblężenia Konstantynopola. Sytuacja na zachodzie była niekorzystna. Królem longobardzkim już od pięciu lat był Liutprand – ostatni wybitny władca tego kraju – który sprawował rządy bardzo długo.

W 717 r. namiestnik Sycylii, Sergios, obwołał cesarzem Bazylego, który przyjął imię Tiberiosa. Ten ostatni stworzył w Syrakuzach swój własny dwór wraz z instytucjami administracyjnymi. Jeszcze w czasie trwania oblężenia Drugiego Rzymu, prawowity cesarz, Leon III, wysłał na wyspę pod osłoną nocy komisarza Pawła, w celu usunięcia uzurpatora. Po przybyciu odczytał on listy uwierzytelniające i poinformował ludność wyspy o obronie stolicy i lojalności jej mieszkańców wobec cesarza. Sergiusz uciekł do Longobardów i w ten sposób uniknął kary⁶.

Pierwszym z czterech papieży, na którym skupię uwagę, jest Grzegorz II. Sprawował on pontyfikat od 19 maja 715 do 11 lutego 731 r. Urodził się w w zamożnej rodzinie rzymskiej w roku 660. Jako diakon był głównym członkiem delegacji, która pod przewodnictwem Konstantyna udała się w 710 r. do Konstantynopola i odegrał główną rolę w negocjacjach z Grzegorz II na temat kanonów drugiego synodu trullańskiego w 692 r. Ponadto był pierwszym papieżem urodzonym w Wiecznym Mieście, sprawując pontyfikat po siedmiu Syryjczykach i Grekach⁷.

W 716 r. Grzegorz II nakłonił Liutpranda do zwrotu posiadłości papieskich w Alpach Kottyjskich, a następnie uzyskał od Longobardów zwrot dla cesarstwa kluczowych twierdz Cumae i Sutri. w latach 717-726 przeciwstawił się wysokim podatkom narzuconym przez Leona III, co spowodowało próbę złożenia go z tronu papieskiego. W latach 726-730 cesarz korespondował z papieżem, domagając się zatwierdzenia zakazu kultu obrazów pod groźbą złożenia z urzędu. Grzegorz odpowiedział bezkompromisowo, odrzucił ikonoklazm jako herezję, ostrzegł także Leona, że dogmaty są sprawą papieży, a nie władców i że ich kompetencje się uzupełniają. Podkreślił też, że trzy mile od Rzymu jest już bezpieczny, ponieważ cały Zachód czci następcę św. Piotra⁸.

⁴ P. Diakon, *Historia rzymska. Historia Longobardów*, przeł. I. Lewandowski, Warszawa 1995, s. 310-311.

⁵ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 112.

⁶ T. Wolińska, *Sycylia w polityce Cesarstwa Bizantyńskiego w VI-IX w.*, Łódź 2005, s. 136-137.

⁷ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, s. 124.

⁸ Tamże, s. 125.

W 726 r. egzarcha Paweł otrzymał rozkaz uwięzienia Grzegorza II i dostarczenia go do Konstantynopola. Jednak już wtedy władza cesarska w Italii była iluzoryczna i egzarcha nie był w stanie wykonać rozkazu. Tego samego roku został wydany pierwszy edykt ikonoklastyczny, który wzmocnił pozycję będącego w opozycji do niego papieża.

[...] w tym czasie Leon kazał w Konstantynopolu zebrać i spalić obrazy świętych. To samo polecił też uczynić papieżowi w Rzymie, jeśli chce zachować łaskę cesarską. Lecz papież stanowczo odmówił. Także całe wojsko raweńskie i weneckie jednomyślnie sprzeciwiło się temu rozkazowi i gdyby ich papież nie powstrzymał, obraliby sobie nowego cesarza [...]⁹.

Nastąpiło jeszcze większe rozluźnienie stosunków ze Stolicą Apostolską, co skutkowało ostatecznym odwróceniem się papieży od Cesarstwa, którzy swojego poparcie skierowali na Franków.

W miejsce Pawła powołano Eutychesa. Ten, chcąc złamać potęgę papieżstwa, wszedł w układy z Liutprandem, który zyskiwał najwięcej. Następca Świętego Piotra musiał przyjąć do Wiecznego Miasta garnizon cesarski oraz wyrzec się działań godzących w dwór konstantynopolitański. Niektóre załogi wojskowe próbowały jeszcze stawiać opór. W roku 729 obwołały cesarzem Tyberiusza Pedasiusa¹⁰.

Papież Grzegorz II po raz kolejny wykazał lojalność wobec cesarza i wysłał wojsko pod wodzą funkcjonariuszy kościelnych przeciwko uzurpatorowi, którego zabito, a głowę wysłano do Konstantynopola¹¹.

Chcąc zabezpieczyć się przed buntem ze strony papieży w przyszłości, Leon podjął środki zapobiegawcze. Egzarchat raweński został podzielony na dwie części. Tylko wybrzeże Adriatyku zostało pod jurysdykcją egzarchy. Reszta terytoriów cesarskich była zarządzana przez strategosa¹².

18 marca 731 r. Grzegorz III rozpoczął sprawowanie swojego pontyfikatu, aż do śmierci 28 listopada 741 r. Pochodził z Syrii. Podczas uroczystości pogrzebowych Grzegorza II, został porwany przez tłumy, które zaprowadziły go do Lateranu. Wybrano go papieżem poprzez akłamacje, a pięć tygodni później, jako ostatni z papieży, zwrócił się do egzarchy raweńskiego o zatwierdzenie jego wyboru¹³.

Grzegorz zwrócił się do Leona, aby zaniechał polityki ikonoklazmu, nie otrzymawszy odpowiedzi, zwołał 1 listopada 731 roku synod, na którym potępił ikonoklazm i ekskomunikował wszystkich niszczyieli obrazów, włącznie z cesarzem i patriarchą konstantynopolitańskim. Wysłał do stolicy urzędników z dekretami, którzy zostali uwięzieni na Sycylii, dopiero jeden z nich dotarł w 733 roku. Cesarz postanowił wysłać flotę, która uległa zniszczeniu na Adriatyku, więc zajęli posiadłości papiejskie w Kalabрії i na Sycylii oraz wyłączył prowincje kościelne Ilirię i Sycylię spod ju-

⁹ P. Diakon, *Historia rzymska...*, s. 323.

¹⁰ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s.123.

¹¹ J. Prostko-Prostyński, *Roma – Solium Imperii. Elekcja, koronacja i uznanie cesarza w Rzymie w IV-VIII wieku*, Poznań 2014, s. 78.

¹² K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s.124.

¹³ R. Fisher-Wollpert, *Leksykon papieży*, przeł. B. Białecki, Kraków, 1996, s. 46.

rydykcji papieża, podporządkowując je tym samym patriarsze. Warte uwagi jest, że mimo to lojalność Grzegorza wobec cesarza nie uległa zachwianiu. W 733 r., kiedy Liutprand zdobył Rawennę, papież pomógł Eutychiuszowi w jej odzyskaniu. Cesarz i egzarcha to docenili, obdarowując go sześcioma kolumnami onyksowymi¹⁴.

Grzegorz III, zagrożony przez Longobardów, zawarł sojusz z księstwem Spoleto i księstwem Benewentu, o czym wspomnę później. Król Liutprand najpierw podporządkował księcia Benewentu, a następnie wtargnął na ziemie papieskie. Ponieważ nie można było spodziewać się żadnej pomocy z Bizancjum, zrozpaczony Grzegorz zdecydował się na doniosły krok, prosząc o nią Franków. W 739 r. oraz w roku następnym wysłał poselstwo do Karola Młota, majordoma, z darami i listami, w których opisywał tragiczne położenie wiecznego miasta, błagając go tym samym o pomoc¹⁵.

Król porozumiał się z Karolem Młotem w celu zabezpieczenia się na północnym zachodzie. Adoptował nawet jego syna Pepina i wysłał korpus do walki z Saracenami z Prowansji. Księżu Spoleto, Transmundowi II, udało się zerwać ponownie połączenie pomiędzy Rzymem a Rawenną. W niedługim czasie książę zawarł jednakże porozumienie z papieżem, co rozgniewało Liutpranda, który zajął Spoleto i mianował jego władcą Hilderyka. W następnym roku ponownie napadł na egzarchat, który spustoszył. Dzięki pomocy Rzymian Transmundowi udało się powrócić do Spoleto. Jednak w niedługim czasie po tym zaniechał on dalszego oporu przeciw królowi i poddał się Longobardom. Król okazał łaskę, nie zabijając go, lecz wysyłając do klasztoru. Następnie rozprawił się z księciem Benewentem, Gotszalkiem, który został złapany wraz z rodziną i skarbcem podczas próby ucieczki do Konstantynopola¹⁶.

Kolejnym następcą św. Piotra został Zachariasz, wybrany na urząd 3 grudnia 741 r. Przyszedł na świat w Kalabrii, w rodzinie pochodzenia greckiego. Chociaż jego wybór nie wymagał zatwierdzenia przez cesarza, to jednak wysłał legatów do Konstantynopola, by mu o tym donieśli i przekazali patriarsze listy synodalne – był ostatnim papieżem, który to uczynił¹⁷.

Pozycja Longobardów była na tyle mocna, że następca Grzegorza III porozumiał się z nimi. Dwukrotnie udał się na dwór Liutpranda. Pierwszy raz w 742 r. do Terni, gdzie udało mu się nakłonić króla do ustępstw w postaci zwrotu zagarniętych miast, dwudziestoletniego rozejmu oraz zwrotu jeńców. Władca zyskiwał całkowitą izolację egzarchatu, co było niewątpliwie sporą korzyścią. Nie dziwi postawa papieża, którego niechęć do decyzji cesarskich w sprawach kościoła i brak realnej możliwości interwencji w celu wsparcia musiały wziąć górę¹⁸.

Druga wyprawa Zachariasza do królestwa Longobardów miała miejsce następnego roku, w celu powstrzymania natarcia na Rawennę. Papież spotkał się z władcą w Pawii, którego po długich nagabywaniach udało się namówić do powstrzymania dalszego ataku¹⁹.

¹⁴ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, s. 126.

¹⁵ Tamże, s. 127.

¹⁶ J. Strzelczyk, *Longobardowie. Ostatni z wielkiej wędrówki ludów*, Warszawa 2014, s. 77-78.

¹⁷ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, s. 128.

¹⁸ Tamże, s. 129.

¹⁹ J. Strzelczyk, *Longobardowie...*, s. 79.

Podczas uzurpacji Artabasdesa na Sycylii oraz w całym Cesarstwie, papież, z braku wyboru, przyjął dyplomatyczną rezerwę. Gdy Konstantyn odzyskał władzę, nadał Zachariaszowi bogate posiadłości Norma i Nimfa w południowym Lacjum. Cesarz, pomimo iż był ikonoklastą, doceniał pomoc, jaką udzielił papież egzarsze i był za nią wdzięczny²⁰.

Zachariasz zreformował kościół frankijski. W 750 r., w odpowiedzi na wysłane do Rzymu przez Pepina zapytanie, wydał orzeczenie, iż „[...] lepiej, by tytuł królewski należał do tego, kto sprawuje faktyczną władzę w królestwie Franków, niż tego, kto jej nie ma”²¹. W następstwie tych słów Childeryk III został usunięty z tronu, a w Soissons, w listopadzie 751 r., na jego miejsce wybrano Pepina, który został następnie namaszczony przez biskupa Bonifacego na króla. Papież zreformował także swoje posiadłości. Dzierżawił je mieszkańcom, ale kościół był ich wieczystym właścicielem²². Po jego śmierci stery w kościele rzymskim przejął Stefan II, który zmarł po zaledwie czterech dniach sprawowania pontyfikatu. Na jego miejsce, 26 marca 752 r., wybrano Stefana III²³.

Gdy w 744 r. zmarł Liutprand, nikt nie mógł się spodziewać, że jego państwo przetrwa jeszcze tylko kilkadziesiąt lat. Od tego momentu mamy do czynienia z częstymi zmianami na tronie longobardzkim, spowodowanymi poprzez różnego rodzaju spiski. W 749 r. władzę przejął Aistful, który dwa lata później zajął Rawennę, a następnie najechał Kraj Rzymski, zrywając w ten sposób dwudziestoletni rozejm, który został zawarty pomiędzy Liutprandem a Zachariaszem²⁴.

Aistful uważał Rzym za swoje lenno i narzucił na każdego mieszkańca coroczny podatek. Odrzucił żądania wysłannika cesarskiego o zwrot zagarniętych ziem. Papieskie apele do Konstantyna V (741-775) o pomoc wojskową były bezowocne. Papież zwrócił się więc do króla Franków, Pepina III (751-768). Ten, wdzięczny Zachariaszowi, wystawił papieżowi list żelazny, wysyłając jako eskortę biskupa Metzua i szwagra Authara²⁵.

Papież wraz z komisarzem cesarskim Janem, zatrzymał się jeszcze w Pawii, próbując namówić Longobardę do oddania cesarzowi terenów. Jako pierwszy Ojciec Święty przekroczył Alpy i 6 stycznia 754 r. został przyjęty przez Pepina. 14 kwietnia, podczas narady w Queierzy koło Laon, Pepin wraz z synami przejęli opiekę nad Kościołem rzymskim i prerogatywami św. Piotra, a także pisemnie obiecali, że zapewnią papieżowi posiadanie: księstwa rzymskiego, egzarchatu raweńskiego i innych miast zagarniętych przez Longobardów²⁶. Stefan miał przedstawić fikcyjny dokument „Donację Konstantyna”. 28 lipca 754 r. namaścił Karolinga, jego żonę i synów, legi-

²⁰ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 124-125.

²¹ Einhard, *Annales regni Francorum*, [w:] *Monumentis Germaniae Historicus*, Hannover 1895, s. 9.

²² J. Shepard, *Bizancjum...*, s. 429-430.

²³ R. Fisher-Wollpert, *Leksykon papieży*, s. 47.

²⁴ J. Strzelczyk, *Longobardowie...*, s. 81.

²⁵ J.N.D. Kelly, *Encyklopedia papieży*, s. 130.

²⁶ Tamże, s. 131.

tymując tym samym ich dynastię, a także nadał Pepinowi i jego synom tytuł patrycjusza rzymskiego – na znak protektoratu Stolicy Apostolskiej²⁷.

Najpierw dyplomatycznie, a później siłą, w sierpniu 754 r. Pepin pokonał Aistulfa. Gdy ten, po opuszczeniu przez wojska frankijskie terenów jego państwa, ponownie zaatakował egzarchat, został upokorzony w 756 r. Rawenna wraz z innymi miastami została przekazana pod władzę papieża, który przyjął tytuł *patricius sancti Petri*²⁸.

Dodatkowo Aistulf miał oddać ziemie na południe od ujścia Padu. Gdy urzędnicy cesarscy zaprotestowali, Pepin powiedział, że zainteresował z powodu miłości do św. Piotra i dla odpuszczenia grzechów przekazał te ziemie tylko papieżowi. Podarował głowie Kościoła Rawennę, Pentapolis, Emilia, Fulrad. W ten sposób powstało Państwo Kościelne.

Ponadto, gdy zmarł Aistulf, jego następca Dezyderiusz w zamian za poparcie ofiarował kolejne ziemie, w tym Bolonię. Podporządkowali się papieżowi także książęta Spoleto i Benewentu²⁹.

Stefan III jest uważany za założyciela Państwa Kościelnego. Warte podkreślenia jest także to, że oficjalnie przeszedł on pod protektorat frankijski. Mimo formalnego utrzymania związków z cesarstwem, tak naprawdę władza papieska nie była już związana osobą monarchy konstantynopolitańskiego. Proces zmiany orbity Stolicy Piotrowej był spowodowany słabością Bizancjum i potrzebą, w pierwszej kolejności, dostarczenia sił na odparcie zagrożenia arabskiego, które doprowadziło cesarstwo na skraj upadku. W konsekwencji późniejszych wydarzeń na Półwyspie Apenińskim, ambasadorzy Bizancjum stale domagali się oddania administracji egzarchatu pod jurysdykcję cesarza.

Bibliografia

Źródła

Diakon P., *Historia rzymska. Historia Longobardów*, przeł. I. Lewandowski, Warszawa 1995.
Focjusz, *Biblioteka, Kodeksy 1-150*, t. I, przeł. O. Jurewicz, Warszawa 1986.

Opracowania

Browning R., *Cesarstwo Bizantyńskie*, przeł. G. Żurek, Warszawa 1997.
Długosz D., *Barbarzyńcy w północnej Italii. Ostrogoci i Longobardowie*, Warszawa 2011.
Faber G., *Merowingowie i Karolingowie*, Warszawa 1994.

²⁷ R. Fisher-Wollpert, *Leksykon papieży*, s. 48.

²⁸ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 125.

²⁹ Tamże, s. 126.

- Krawczuk A., *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa 2006.
- Fischer-Wollpert R., *Leksykon papieży*, Kraków 1996.
- Kelly J., *Encyklopedia papieży*, Warszawa 1997.
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*. Warszawa 2008.
- Prostko-Prostyński J., *Roma – Solium Imperii. Elekcja, koronacja i uznanie cesarza w Rzymie w IV-VIII wieku*, Poznań 2014.
- Shepard J., *Bizancjum ok. 500-1024*, t. 1, przeł. K. Pachniak, J.S. Partyka, R. Piotrkowski, Warszawa 2012.
- Strzelczyk J., *Longobardowie. Ostatni z wielkiej wędrówki ludów*, Warszawa 2014.
- Świat Bizancjum: Cesarstwo Bizantyńskie 641-1204*, red. J. Cheynet, Kraków 2011.
- Treadgold W., *Bizancjum i jego armia 284-1081*, Wodzisław Śląski 2011.
- Wolińska T., *Sycylia w polityce Cesarstwa Bizantyńskiego w VI-IX w.*, Łódź 2005.
- Zakrzewski K., *Historia Bizancjum*, Kraków 1999.

NORBERT DELESTOWICZ

Król Polski Bolesław II Szczodry w świetle badań naukowych Profesora Tadeusza Grudzińskiego

Tadeusz Grudziński urodził się 1 marca 1924 r. w Woli Karczewskiej (wieś położona w województwie mazowieckim). Podczas drugiej wojny światowej uczęszczał na tajne komplety i w 1943 r. ukończył szkołę średnią w Otwocku. W 1944 r. pracował fizycznie w młynie. Natomiast w 1949 r. ukończył studia historyczne w Toruniu, a karierę naukową uwieńczył w 1978 r., uzyskując tytuł profesora zwyczajnego. Przez szereg lat prowadził zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu aż do przejścia na emeryturę w 1985 r.¹ W ubiegłym roku obchodził dziewięćdziesięciolecie urodzin.

W badaniach naukowych toruński historyk koncentrował się głównie na jedenaścowiecznej historii Polski i historii powszechnej. W szczególności w swoich licznych pracach interesował się dziejami panowania Bolesława Szczodrego oraz jego upadku. Postać trzeciego polskiego króla towarzyszy toruńskiemu badaczowi praktycznie przez cały okres jego działalności naukowej. Nie ulega również wątpliwości, że T. Grudziński był pierwszym historykiem, który postawił sobie za cel gruntowne prześledzenie polityki zagranicznej i wewnętrznej prowadzonej przez Bolesława Szczodrego. Oczywiście wcześniej pojawiały się liczne prace dotyczące dziejów panowania w Polsce syna Kazimierza Odnowiciela, które szczególnie skupiały się jednak na analizowaniu sławnego konfliktu z biskupem. Toruński badacz w swoich pracach wysunął szereg nowych, ciekawych hipotez i spostrzeżeń dotyczących sprawowania władzy przez Bolesława w państwie polskim. Z uwagi na ograniczoną ilość miejsca postaram się przybliżyć Czytelnikowi jedynie, moim zdaniem, najciekawsze hipotezy i nowatorskie propozycje autora dotyczące przebiegu niektórych wypadków, a także prześledzić, jak zostały przyjęte w późniejszej historiografii, przedstawiając czasem własne stanowisko wobec poruszanych zagadnień.

¹ Informacje biograficzne na podstawie: *Kto jest kim w Polsce. Informator biograficzny*, red. L. Maciekiewicz, A. Żoła, ed. 3, Warszawa 1993, s. 201; *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945-2004. Materiały do biografii*, red. S. Kalemka, Toruń 2006, s. 251. Zobaczyc można również biogram na stronie internetowej Wikipedii, który jest cały czas uzupełniany i rozwijany.

Pierwszą większą pracą autora o najstarszym synu Kazimierza Odnowiciela jest wydana już ponad pięćdziesiąt lat temu w 1953 r., licząca przeszło 200 stron, pierwsza część biografii o Bolesławie Szczodrym. Powstała ona pod kierunkiem Bronisława Włodarskiego i została doprowadzona do 1074 r.² Niestety, T. Grudziński nigdy nie wydał drugiej części, w której miały znaleźć się według zapowiedzi: dokończenie dziejów politycznych za okres 1074-1079, omówienie sytuacji gospodarczej, społecznej, kościelnej, a także upadku władcy. W ten oto sposób polska historiografia do dnia dzisiejszego nie ma w swoim dorobku biografii tego władcy obejmującej całość jego rządów³. Pomimo braku następnej części autor w innych pracach przedstawił własny pogląd na to, co mogło się wydarzyć po 1074 r., a także swój stosunek do konfliktu króla z biskupem krakowskim Stanisławem w 1079 r., któremu to zagadnieniu poświęcił odrębną pracę⁴. W tym miejscu nie poruszamy tego tematu, odwołując Czytelnika do wcześniejszego artykułu, w którym znalazły się również odwołania do ustaleń T. Grudzińskiego⁵.

Należy podkreślić, że badanie okresu panowania Bolesława Szczodrego nie jest zadaniem łatwym, gdyż historyk nie posiada wielu źródeł, które mogłyby wykorzystać w prowadzeniu badań na temat tego władcy. Warto zauważyć, że podstawa źródłowa jest nawet uboższa niż ta dotycząca panującego wcześniej pierwszego króla Polski, Bolesława Chrobrego. Niestety w Cesarstwie Rzymskim nie znalazł się w tym czasie żaden kronikarz na miarę Thietmara z Merseburga⁶, którego relacja, mimo że w wielu punktach nieprzychylna i bardzo krytyczna względem Chrobrego, w wydatny sposób poszerza naszą znajomość o dziejach tego władcy, a śmierć Thietmara w 1018 r. jest dla nas niewątpliwą stratą, gdyż po tym okresie wiemy zdecydowanie mniej o pierwszym Bolesławie.

T. Grudziński w swojej pierwszej większej pracy o Bolesławie z 1953 r. zdawał sobie doskonale sprawę z powyższych mankamentów dotyczących badania omawia-

² T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*, cz. 1, Toruń 1953. Wcześniejsze prace: T. Grudziński, *Bolesław Szczodry a Pomorze: próba rewizji poglądów*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 16 (1950); tenże, *Ze studiów nad kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi*, cz. 1, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 17 (1952), z. 3-4; tenże, *Stosunki polsko-wieleckie w drugiej połowie XI wieku*, „Przegląd Zachodni” 8 (1952), nr 3-4.

³ Podobnych wymagań nie spełnia również J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Gdańsk 1992.

⁴ T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Kraków 2010 [wyd. pierwsze: Warszawa 1982]. Praca została również przetłumaczona na język angielski: tenże, *Boleslaus the Bold, called also the Bountiful, and Bishop Stanislaus. The story of a conflict*, transl. L. Petrowicz, Warszawa 1985. Por. również: tenże, *Nowa hipoteza o konflikcie Bolesława Śmiałego z biskupem Stanisławem*, „Kwartalnik Historyczny” 66 (1959), nr 4; tenże, *Konflikt króla Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem w polskiej świadomości zbiorowej (zarys problematyki)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 17 (1981).

⁵ N. Delestowicz, *Konflikt króla Bolesława II Szczodrego z biskupem krakowskim Stanisławem w 1079 roku*, „Nasze Historie” 13 (2013), wyd. 2015, s. ??-??.

⁶ *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, ed. R. Holtzmann, [w:] *Monumenta Germaniae Historica. Scriptores rerum Germanicarum*, Nova series [MGH SS rer. Germ. N.S.], t. 9, Berlin 1935. Nie spełnia tego zadania *Lamperti Hersfeldensis Annales*, ed. O. Holder-Egger, [w:] MGH SS rer. Germ. in usum scholarum separatim editi, Hannoverae et Lipsiae 1894.

nego okresu. Niemniej jednak postawił sobie na wstępie pracy za zadanie trzy główne punkty, które następnie realizował: chciał rozszerzyć podstawę źródłową, aby zwiększyć liczbę faktów historycznych, podsumować dotychczasowe wyniki badań oraz przeprowadzić korektę i analizę dotychczasowych „poglądów w oparciu o nowe fakty i związanie ich ze znanymi już dawniej”⁷.

Pierwszym wydarzeniem w dziejach panowania Bolesława Szczodrego znanym z daty rocznej jest ucieczka Beli I z Węgier na dwór polski na przełomie 1059/1060 r., która nastąpiła jako skutek wybuchu sporu między nim a Andrzejem I o dziedziczenie korony węgierskiej. Andrzej najprawdopodobniej złamał zawarte wcześniej z Belą porozumienie, z którego wynikało, że to właśnie Bela zostanie dziedzicem starszego brata⁸. Złamanie układu nastąpiło w 1057 r., kiedy kilkuletni Salomon (urodzony w 1052 lub 1053 r.) został z polecenia ojca koronowany na króla Węgier⁹. Bela, niewątpliwie niezadowolony z takiej decyzji, protestował przeciwko takiemu przebiegowi wypadków. Dla swojej sprawy uzyskał poparcie ze strony możnowładztwa węgierskiego, które również nie było zadowolone z posunięcia Andrzeja. Król węgierski, czując coraz wyraźniej zagrożenie, jakie kształtowało się wewnątrz kraju, wysłał posłów do Niemiec z prośbą o zawarcie pokoju¹⁰. Taka zmiana postawy Andrzeja (ponieważ wcześniej toczył walki z Cesarstwem) wynikała z decyzji¹¹, aby poprzez związek Salomona z córką króla niemieckiego wzmocnić i zabezpieczyć własną oraz syna pozycję w państwie¹². Węgierska propozycja spotkała się na dworze cesarskim z akcep-

⁷ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 8.

⁸ *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*, ed. A. Domanovszky, [w:] *Scriptores rerum Hungaricarum* [SRH], t. 1, Budapest 1937, s. 345: „Tu sis michi heres, tu in regnum succedas”.

⁹ *Annales Posonienses*, ed. W. Arndt, [w:] MGH SS, t. XIX, Hannover 1859, s. 572: Andreas rex infirmatur et Salomonem filium suum coronavit”. T. Grudziński uważa że narodziny Andrzejewego syna zapoczątkowały złamanie układu, jednak dopiero koronacja do tego doprowadziła (*Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 43). Podobnie sądzą: E. Boshof, *Das Salierreich und der europäische Osten*, [w:] *Auslandsbeziehungen unter den salischen Kaisern. Geistige Auseinandersetzungen und Politik*, hrsg. v. F. Staab, Speyer 1994, s. 179; J. Žemlička, *Čechy v době knížecí (1034-1198)*, Praha 2007, s. 82; Podkreśla się również, że powodem złamania przez Andrzeja umowy z Belą, była choroba dotychczasowego króla węgierskiego – udar mózgu oraz chęć zabezpieczenia syna wobec zbliżającej się jego śmierci. Zob. G. Kristó, F. Makk, *Die ersten Könige Ungarns. Die Herrscher der Arpadendynastie*, Herne 1999, s. 15. Wskazuje się, że współpraca między Andrzejem a Belą przebiegała wzorowo do czasu narodzin syna Salomona, kiedy od tego momentu Andrzej był zdeterminowany, aby zapewnić mu sukcesję. Por. P. Engel, *Realm of St Stephen. A History of Medieval Hungary, 895-1526*, London-New York, s. 31. Ostatnio również, lecz skrótowo G. Kristó, *Les relations des Hongrois et des Polonais aux X^e-XII^e siècles d'après les sources*, „*Quaestiones Medii Aevi Novae*” 7 (2002), s. 139-140.

¹⁰ *Annales Altahenses maiores*, ed. W. von Giesebrecht, L.B. Oefele, [w:] MGH SS, t. 20, Hannover 1868, s. 54, pod rokiem 1058: „His diebus legati Ungrorum sepissime veniebant pacemque fieri postulabant, et, ut haec verior firmiorque haberetur in posterum, regis sororem filio domini sui, nomine Salomoni, dari postulabant in coniugium”.

¹¹ Na ten temat zob. B. Hóman, *Geschichte des ungarischen Mittelalters*, t. 1, Berlin 1940, s. 262-263.

¹² G. Kristó, F. Makk, *Die ersten Könige Ungarns*, s. 15; K. Morgiel, *Początkowa faza peregrynacji synów Wazula po dworach Europy Środkowo-Wschodniej*, „*Porównania*” 9 (2011), s. 137.

tacją i już we wrześniu 1058 r. doszło do zjazdu w „iuxta fluvium Morwa”¹³, gdzie dokonano zaręczyn Salomona z siostrą małoletniego władcy niemieckiego Henryka IV, Judytą Marią¹⁴.

Następnie wypadki potoczyły się niekorzystnie (i w dodatku bardzo szybko) dla Beli, który – pomimo poparcia ze strony możnowładztwa – nie mógł odwrócić sytuacji na swoją korzyść. Andrzej osiągnął cel, nie zważając jednak na wcześniejszą umowę z bratem czy niezadowolenie wewnątrz kraju, i dla umocnienia własnej pozycji wszedł w sojusz z małoletnim królem Henrykiem IV. W przeciągu niespełna dwóch lat Andrzej dokonał reorientacji polityki państwa. Bela, niezadowolony z takiego obrotu sprawy, udał się na przełomie 1059/1060 r. na dwór Bolesława Szczodrego¹⁵. Dodatkowo również pobyt Henryka IV na Boże Narodzenie w 1059 r. przy granicy niemiecko-węgierskiej w mieście Morawa nie uspokoiło sytuacji¹⁶, a wręcz wskazuje to, że na Węgrzech trwała skomplikowana sytuacja, a stosunki pomiędzy Andrzejem a Belą były napięte. Pobyt małoletniego króla przy granicy z Węgrami był niewątpliwie wyrazem poparcia udzielonego Andrzejowi oraz groźbą zbrojnej interwencji w razie gdyby wypadki potoczyły się niekorzystnie.

T. Grudziński w swoich badaniach przywiązywał dużą wagę do tych wypadków, a także do prowadzonej przez Bolesława Szczodrego polityki względem Węgier. Autor stwierdzał wręcz, że między Polską a Niemcami rozegrała się walka o państwo węgierskie. Toruński historyk zauważa, że dla Bolesława była to trudna gra polityczna, ponieważ oficjalnie pozostawał w stosunku lennym do Cesarstwa, dlatego uważał, że polityka polska powinna być prowadzona w ukryciu¹⁷. Następnie autor jest zdania, że król Węgier Andrzej podczas kryzysu ze swoim bratem Belą nie zwrócił się z prośbą o pomoc do Polski, ponieważ

¹³ *Ex Simonis de Keza, Gestis Hungarorum*, ed. L. von Heinemann, [w:] MGH SS, t. 24, Hannover 1892, s. 542.

¹⁴ *Annales Althenses maiores*, s. 54: „rex cum matre in fines Ungarie venit, utriusque regni primores iureiurando pacem firmare fecit, sororem tradidit et mox se in Franciam recepit”. Podobnie przekazuje *Bertholdus Augiensis, Chronicon (Erste Fassung)*, ed. I.S. Robinson, [w:] MGH SS rer. Germ. N.S., t. 14, Hannover 2003, s. 186-187: „Andreas Pannoniae rex, cum prius pacem pactumque per legatos cum Henrico rege confirmasset, etiam sororem eius minorem filio suo adhuc puero sponsam obtinuit”. C. Zey, *Frauen und Töchter der salischen Herrscher. Zum Wandel salischer Heiratspolitik in der Krise*, [w:] *Die Salier, das Reich und der Niederrhein*, hrsg. v. T. Struve, Köln-Weimar-Wien 2008, s. 69. G. Varga, *Ungarn und das Reich vom 10. bis zum 13. Jahrhundert*, München 2003, s. 125-126.

¹⁵ Nie mamy bezpośredniego źródła informującego u cieczce Beli, lecz wskazuje na to wiadomość o jego powrocie na Węgry. Zob. *Ex Simonis de Keza*, s. 543: „Dux itaque Bela tribus agminibus soceri sui munitus reversus est”. G. Meyer von Knonau, *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Heinrich IV. und Heinrich V*, t. 1, Leipzig 1894, s. 169, przyp. 57. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, wstęp A. Gieysztor, Warszawa 1970 [wyd. pierwsze: Kraków 1904], s. 163

¹⁶ *Annalista Saxo*, ed. G. Waitz, [w:] MGH SS, t. 6, Hannoverae 1844, s. 692. Nowe wydanie: *Annalista Saxo*, ed. K. Nass, [w:] MGH SS, t. 37, Hannoverae 2006, s. 402: „Rex natale Domini in civitate Marauua, que in confinio Ungarorum et Bulgarorum sita est, celebravit”. Bardzo podobnie *Lamperti Hersfeldensis Annales*, s. 74: „Natalem Domini in civitate Marouua celebravi, in confinio sita Ungariorum et Bulgariorum”.

¹⁷ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 45-46.

[...] orientował się doskonale w stosunkach łączących Belę z Piastami i widocznie stosunki te były zbyt żywe i bliskie, jeśli nie liczył się nawet z możliwością otrzymania posiłków od Bolesława i od razu szukał ich po drugiej stronie barykady [Niemiec – N.D.]¹⁸.

Autor stwierdza również, że przebywający w Polsce w 1060 r. Bela zawarł ze Szczodrym układ o wzajemnej pomocy, który – mimo braku źródłowego dowodu – uważa za „fakt historycznie pewny”¹⁹. Podczas pobytu na dworze Bolesława miał zostać opracowany plan, który przewidywał, że w razie wojny Beli z Cesarstwem Polska uderzy na państwo czeskie i uniemożliwi wysłanie posiłków przez czeskiego władcę oraz udzieli Beli polskich oddziałów wojskowych²⁰. Zarysowana jedynie skrótowo powyżej hipoteza T. Grudzińskiego jest bardzo interesująca. Nie wydaje się jednak, aby nowy władca Polski od razu rozpoczął rywalizację z Cesarstwem o państwo węgierskie. Prawdopodobnie Bolesław, udzielając wsparcia Beli, nie planował rywalizacji o Węgry z Henrykiem IV, a jedynie mógł odwdziaczyć się za jego wcześniejszy udział i pomoc w walce z Pomorzanami, jaką prowadził z nimi Kazimierz Odnowiciel²¹. Założenie T. Grudzińskiego, że Andrzej orientował w dobrych stosunkach między Belą a dynastią piastowską może być słuszne, jednak brak na poparcie tego jakichkolwiek źródeł. Niewątpliwie Andrzej wiedział, że jego młodszy brat miał Piastównę za żonę oraz że przebywał wcześniej przez dłuższy czas w Polsce²². Tylko czy między Bolesławem a Belą było poza tym coś dodatkowego? Twierdzenie takie można jedynie wysnuć, jeśli weźmie się pod uwagę późniejszą pomoc udzieloną Beli. Warto zwrócić uwagę, że jeżeli przyjmiemy za fakt dobrą orientację Andrzeja odnośnie do przyjaznych stosunków między Belą a Bolesławem, to można zastanowić się, dlaczego wobec tego Andrzej nie starał się tego stanu poprzez swoje działania zmienić? Czy może jednak próbował, ale okazało się, że solidarność Polski z Belą jest tak wielka? Trudno to stwierdzić, jednak jesteśmy zdania, iż Andrzej w ogóle nie próbował skontaktować się z polskim władcą. Prawdopodobnie mógł uważać, że nawet jeżeli istnieje realna groźba wsparcia Beli przez Bolesława, to jest ona niewielka. Natomiast skierowanie przez Andrzeja prośby o przymierze do Niemiec zamiast do Polski wynikało również ze znacznej przewagi militarnej Cesarstwa nad państwem piastowskim. Nie można zapominać, że Węgry z Cesarstwem już od dawna toczyły boje, a ich zaprzestanie poprawiało położenie Andrzeja, który w razie ewentualnych problemów mógł liczyć na pomoc ze strony nowego sojusznika. Bardzo możliwe, że taki ruch został przez Andrzeja uczyniony, aby wyprzedzić ewentualnie krok Beli,

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Podobnego zdania co T. Grudziński jest B. Hóman, *Geschichte*, s. 262. Autor uważa, że Kazimierz Odnowiciel i Bolesław Szczodry nie zapomnieli, jaką przysługę Bela oddał Polsce i mieli pozostawać dalej w dobrych stosunkach.

²⁰ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 47-48.

²¹ O walkach Beli z Pomorzanami zob. *Ex Simonis de Keza*, s. 540; K. Drózd, *Kazimierz Odnowiciel. Polska w okresie upadku i odbudowy*, Wodzisław Śląski 2009, s. 100-103; G. Labuda, *Mieszko II król Polski (1025-1034). Czasy przelomu w dziejach państwa polskiego*, wyd. 2, Poznań 2008. W tych pracach dalsza literatura.

²² O małżeństwie zob. J. Tęgowski, *W sprawie okoliczności i datacji małżeństwa nieznanego z imienia Piastówny z księciem węgierskim Belą I*, [w:] *Res gestae Meridionales et Orientales. Studia da memoriam Professoris Henrici Ruciński*, red. E. Bagińska, Białystok 2009, s. 179-187. Tam dalsza literatura.

przez udanie się z prośbą o udzielenie pomocy właśnie na dwór młodocianego króla Henryka IV. Takiej możliwości również nie można całkowicie wykluczyć.

W starszej historiografii (podobnie uważa i T. Grudziński) często przyjmowało się, że Bolesław Szczodry, prócz udzielenia Beli zbrojnych posiłków na powrót do ojczyzny, miał również odbyć dywersyjną wyprawę na ziemię państwa czeskiego, atakując w 1060 r. gród Gradec, aby nie zostały wysłane kontyngenty na wyprawę węgierską organizowaną przez Cesarstwo Rzymskie, poprzez związanie czeskich sił walką z polskim najeźdźcą²³. Jednak nowsze badania nie opowiadają się już zdecydowanie za takim rozwojem wydarzeń²⁴. Część badaczy przyjmuje inny przebieg wypadków od zarysowanego powyżej; szczególnie chodzi tutaj o datę ataku Bolesława Szczodrego na Czechy. Gerard Labuda stwierdził, że najazd na gród Gradec odbył się w 1068 r.²⁵ Zmiana decyzji wybitnego historyka (wcześniej uważał on, że polski atak na gród Gradec odbył się w 1060 r.²⁶) opierała się na wynikach badań Barbary Krzemieńskiej²⁷. Autor dużą wagę przykładał do *Kroniki węgierskiej złożonej w XIV wieku*²⁸, informującej ogólnie o udziale, bez wymienienia imienia, księcia czeskiego (*dux Bohemorum*) w walkach między węgierskimi braćmi²⁹. G. Labuda uznał również wyższość tego źródła nad *Rocznikiem altajskim*³⁰. Badacze opierający się na *Kronice węgierskiej* uważają, że nic nie wskazuje, aby najazd Bolesława Szczodrego na Gradec odbył się w tym samym czasie, co walka Beli z Andrzejem. Do omawianego zagadnienia powrócił również Jarosław Sochacki, jednak tylko przybliżył obie hipotezy dotyczące najazdu Bolesława Szczodrego na Czechy, uchylając się jednocześnie od przedstawienia własnego stanowiska. Zaznaczył, że wobec dotychczasowej dyskusji trudno jednoznacznie poprzeć tylko jedną hipotezę. Jednak na zakończenie dodał:

[...] za późniejszą datacją Hradca przemawiałyby nie tylko pokojowe stosunki z Czechami, przynajmniej od czasu zawarcia małżeństwa między Wratysławem II a siostrą Szczodrego Swatawą, ale i brak reakcji niemieckiej na akcję podjętą przez władzę polskiego³¹.

²³ Tak już G. Meyer von Knonau, *Jahrbücher*, t. 1, s. 194. Odrobinę inaczej T. Wojciechowski, *Szkice*, s. 164. W nowszej literaturze przedmiotu pojawia się również podobna hipoteza.

²⁴ Choć starsze propozycje nadal w dalszym ciągu znajdują zwolenników. Zob. przykładowo: M.K. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 148; tenże, *Historia Polski średniowiecznej*, Poznań 2012, s. 77; K. Skwierczyński, „O majestacie królewskiej potęgi!” – koronacja Bolesława Szczodrego, [w:] *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. J. Dobosz, M. Matla, L. Wetesko, Gniezno 2011, s. 105.

²⁵ G. Labuda, *Zatargi z Czechami i Pomorzanami w pierwszym okresie rządów Bolesława Śmiałego (1058-1073)*, „Zapiski Historyczne” 50 (1985), z. 3, s. 33-49.

²⁶ Tamże.

²⁷ B. Krzemieńska, *Konalase roku 1060 polska výprava na Hradec u Opavy? (Z politických počátku Vratislava II.)*, „Folia Historica Bohemica” 2 (1980), s. 77-119 (szczególnie s. 89-105). Warto zaznaczyć, że zdaniem autorki księciem czeskim uczestniczącym w walkach na Węgrzech był nie Spitygniew, a Wratysław.

²⁸ *Chronici Hungarici compositio saeculi XIV*.

²⁹ Tamże, s. 356-357: „Ducem quoque Bohemorum, qui consanguineitate eidem attinebat, mercede conduxit et confidebat in multitudine conductorum”.

³⁰ G. Labuda, *Zatargi*, s. 43 przyp. 25.

³¹ J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a cesarstwem rzymskim w latach 963-1102*, Słupsk-Gdańsk 2003, s. 127.

Duże zainteresowanie wzbudziła również u toruńskiego badacza wojna niemiecko-węgierska z 1063 r. Warto zaznaczyć, że przekazy źródłowe nie poświadczają udziału Polski czy Czech w tej wojnie, dlatego należy najprawdopodobniej przyjąć, że żadne posiłki Bolesława czy Wratysława nie brały udziału w cesarskiej wyprawie na Węgry³², a polski władca nie wysłał tym razem Beli oddziałów wojskowych. Jednakże T. Grudziński, przywiązując dużą wagę do spraw południowego sąsiada, nazywał wojnę na Węgrzech „wojną własną” Polski. Z tego powodu dziwił się nad powodami absencji Bolesława Szczodrego i brakiem próby udzielenia jakiegokolwiek pomocy węgierskiemu sojusznikowi. Autor stwierdził, że polski władca prawdopodobnie

[...] w miesiącach poprzedzających wyprawę niemiecką Bolesław przesiadywał w południowo-zachodniej Polsce, ściągając tam wojska i pilnie nad słuchując odgłosów zbliżającej się burzy – gotów [...] dać pomoc. Być może, że nie ufał też trochę swojemu świeżo upieczonemu szwagrowi [Wratysławowi – N.D.] i baczył również na granicę czeską³³.

Autor zauważa również, że gdyby powyższa hipoteza była słuszna, to Bolesław wraz z polskimi wojskami uczestniczyłby w wojnie. T. Grudziński przyjmuje ostatecznie, że Bolesław nie wziął udziału w wojnie węgierskiej ani nie wspomógł swojego sojusznika. Dlatego następnie zastanawia się, co zatem przeszkodziło polskiemu władcy w udzieleniu pomocy dla Beli. Badacz ostatecznie przyjmuje, że powodem braku wsparcia dla Beli w 1063 r. była wojna z Pomorzaniem, którzy w jej wyniku zostali ponownie podporządkowani państwu polskiemu³⁴. Argumenty te nie zostały w całości przyjęte w późniejszej historiografii. J. Sochacki jest zdania, że brak pomocy dla Beli ze strony Bolesława był świadomym wyborem, ponieważ stwierdził, że Szczodry, tłumacząc się przed Cesarstwem ze swojego poparcia udzielonego Beli w 1060 r., mógł

[...] udawać niezorientowanego w sytuacji i uniknąć w ten sposób przykrych konsekwencji, o tyle za drugim razem byłoby to niemożliwe; władca polski musiał więc teraz przyglądać się biernie osadzeniu Salomona na tronie, jeżeli chciał uprawdopodobnić swe wyjaśnienia dotyczące 1060 roku i uniknąć wojny z cesarstwem³⁵.

Doniosły wpływ Bolesława na sprawy węgierskie jest widoczny również w innej pracy T. Grudzińskiego. W pierwszym rozdziale książki poświęconej polityce papieża Grzegorza VII względem Europy Środkowo-Wschodniej historyk omawia kształtowanie się polityki papieża z władcami Węgier i na tej podstawie wysuwa przypuszczenie o dużym wpływie Bolesława Szczodrego na kontakty Gezy, syna Beli, z Grzegorzem VII. Autor uważa, że to dzięki poparciu polskiego księcia władca węgierski mógł skutecznie opierać się żądaniom papieża, aby opuścił tron Węgier i przekazał rządy prawowitemu władcy państwa, za którego papież uważał Salomona, syna Andrzeja. T. Grudziński stwierdza wręcz, że:

³² Nie wytrzymuje krytyki twierdzenie starszej historiografii, że Wratysław nie stawił się na wyprawę, mimo wezwania. Zob. G. Meyer von Knonau, *Jahrbücher*, t. 1, s. 349; T. Wojciechowski, *Szkie*, s. 166.

³³ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 78.

³⁴ Tamże, s. 79-92.

³⁵ J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne*, s. 128.

Analiza stosunku Grzegorza VII do Gezy jest równocześnie badaniem kształtowania się tego stosunku do Polski, ponieważ książę Bolesław, posiadając w sojuszu polsko-węgierskim z wielu powodów uprzywilejowane stanowisko, wywierać mógł i miał decydujący wpływ na polityczne poczynania słabszego i uzależnionego ze względu na okoliczności międzynarodowe sojusznika³⁶.

Propozycja autora nie wydaje się jednak słuszna. T. Grudziński kładzie zbyt mocny akcent na ewentualny wpływ Bolesława na stosunki papiesko-węgierskie. Materiał źródłowy nie pozwala na takie typu przypuszczenia³⁷. Zmuszeni jesteśmy uznać doniosłą rolę polskiego władcy w kontaktach papieża z Gezą za fakt historiograficzny. Na marginesie warto zaznaczyć, że T. Grudziński dopatrywał się również zakulisowej roli Bolesława Szczodrego w kontaktach księcia czeskiego Wratysława z Grzegorzem VII. Autor budował w tym momencie swoje hipotezy – jak zobaczymy w dalszej części pracy – głównie na podstawie jednego tajemniczego zdania z listu papieskiego zaadresowanego do polskiego władcy.

Pozostawiając już kwestie węgierskie na boku, należy skierować się ku kolejnemu południowemu sąsiadowi – Czechom. T. Grudziński, opisując zawarcie małżeństwa między Przemyślidem a Piastówną w 1062 r., stwierdza, że musiało dojść wcześniej do układu Wratysława z Bolesławem, w którym ten ostatni zobowiązałby się płacić trybut za Śląsk, który jednak po 1064 r. miałby już nie być uiszczany. Dodatkowo zdaniem badacza Bolesław pozostawił na swoim dworze brata księcia Czech, Jaromira, późniejszego biskupa praskiego (do Polski zbiegł w 1061 r.), który wobec warunków układu nie powinien znajdować się już w państwie polskim³⁸. Dla toruńskiego historyka pobyt Jaromira jest decydującym świadectwem, że Bolesław Szczodry zatrzymał go na swoim dworze, aby mieć „straszaka na Wratysława w postaci juniora”³⁹, co nie wyczerpywało zdaniem autora roli, jaką odgrywał na polskim dworze Jaromir. T. Grudziński uważa, że czeski malkontent był idealnym pretekstem do zaprzestania płacenia czynszu za posiadanie Śląska,

k którym można było paraliżować ewentualne pretensje Wratysława. Z tego więc punktu widzenia pobyt Jaromira w Polsce, będący niejako klapą bezpieczeństwa strony polskiej, miał swój sens, przyczyniając się do utrzymania pokojowych stosunków, mimo istnienia poważnych powodów do powstania zbrojnych zatargów⁴⁰.

Zdaniem badacza buntowniczy książę czeski utrzymywał ożywione kontakty ze swoimi braćmi, dzielnicowymi książętami – Konradem i Ottonem. T. Grudziński zastanawia się również, czy z tych relacji Jaromina z braćmi nie korzystał również Bolesław Szczodry,

aby popierać krajową opozycję czeską przeciw Wratysławowi. [...] Wydaje się przeto, że można mówić również o kontaktach Szczodrego z Konradem i Ottonem, których ostrze skierowane było przeciw Wratysławowi. [...] Gwałtowny opór, jaki Wratysław stawiał przeciw kandydaturze

³⁶ T. Grudziński, *Polityka papieża Grzegorza VII wobec państw Europy Środkowej i Wschodniej (1073-1080)*, Toruń 1959, s. 16.

³⁷ K. Skwierczyński, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XII wieku*, Wrocław 2005.

³⁸ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry*. Zarys, s. 111.

³⁹ Tamże, s. 112.

⁴⁰ Tamże.

Jaromira na stolicę biskupią w roku 1068 jest nowym znakomitym argumentem na poparcie naszej tezy o sojuszu jego [Bolesława Szczodrego – N.D.] z książętami morawskimi przeciw seniorowi, związanym oczywiście jeszcze w okresie pobytu w Polsce⁴¹.

T. Grudziński uważa również, że to Otton z Ołomuńca utrzymywał bliższe kontakty z Jaromirem niż jego brat Konrad, a przez niego także z Polską. Autor sądzi, że wynikało to z położenia jego dzielnicy, która mieściła się między Polską a Węgrami, przez co był zainteresowany prowadzoną przez oba państwa polityką⁴². Badacz zwraca również uwagę na małżeństwo księcia Ottona z Eufemią⁴³, która miałaby być siostrą węgierskich książąt, co według autora świadczyłoby o tym, że „księżę na Ołomuńcu wciągnięty był bezpośrednio w sprawy węgierskie, a zatem musiał być również związany i z Polską”⁴⁴.

Nie wydaje się jednak, aby propozycja T. Grudzińskiego była w całej rozciągłości trafna. Warto zauważyć, że ostatni argument toruńskiego historyka prawdopodobnie upadł, ponieważ w świetle nowszych badań B. Krzemieńskiej okazało się, że Eufemia mogła być córką Andrzeja i siostrą Salomona⁴⁵. Jej ojcem nie byłby natomiast, jak sądzono w starszych opracowaniach, Bela⁴⁶. Autorka na udowodnienie postawionej przez siebie tezy wykorzystała m.in. lokalne morawskie źródło z XIII w., w którym znajduje się informacja o tym, że Eufemia była córką Andrzeja⁴⁷. Pomijając jednak kwestię, czyją córką była Eufemia, nie znajduje potwierdzenia hipoteza T. Grudzińskiego, aby juniorzy stali w opozycji względem swojego starszego brata Wratysława, a przynajmniej nie tak permanentnie, jak proponuje to autor. T. Grudziński bardzo dobrze zna słabe założenia swojej hipotezy, ponieważ następnie stwierdza, że:

[...] cały powyższy wywód opiera się na założeniu, że młodszy bracia Wratysława, przebywający na Morawach, stali w stosunku do seniora w opozycji. Może nie w opozycji w znaczeniu negocjowania mu wszelkich praw do stolca praskiego[...] ale raczej w opozycji w sensie stopniowego likwidowania

⁴¹ Tamże, s. 113.

⁴² Tamże, s. 119.

⁴³ B. Hóman, *Geschichte*, s. 277.

⁴⁴ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 119. Autor sądzi, że Bolesław Szczodry brał udział w montowaniu tego mariażu, zob. s. 120.

⁴⁵ B. Krzemieńska, *Olomoučtí Přemyslovci a Rurikovci*, „Časopis Matice moravské” 106 (1987), s. 260; Przedruk pracy pod innym tytułem w: taż, *Vztahy moravských Přemyslovců ke Kyjevské Rusi*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 24 (1990), s. 91-92. Por. V. Vaníček, *Vratislav II. (I.). První český král. Čechy v době evropského kulturního obratu v 11. století*, Vyšehrad 2004, s. 119-120. Ostrožnie M. Wihoda (*Morava v době knížecí 906-1197*, Praha 2010, s. 158, przyp. 292) opowiada tylko, że Eufemia wychowała się na węgierskim dworze królewskim. Inni badacze pozostają na tradycyjnym stanowisku, np. F. Makk, *Ungarische Außenpolitik (896-1196)*, Herne 1999, s. 63. Autor uznaje, że Eufemia była córką Beli, a siostrą Gejzy. Podobnie J. Žemlička, *Čechy*, s. 99.

⁴⁶ W. Wegener, *Die Přemysliden. Stammtafel des nationalen böhmischen Herzogshauses ca. 850-1306 mit einer Einführung*, Göttingen 1952, s. V.

⁴⁷ V. Chaloupecký, *Středověké legendy prokopské. Jejich historický rozbor a texty*, vydání textů dokončil B. Ryba, Praha 1953, s. 119: „Qui Otto ecclesiam Gradicensis circa Olomuz in honore sancti Stephani, prothomartiris, cum coniuge sibi grata domina Eufemia, filia Andree, regis Ungarie [podkr. N.D.], fabricavit [...]”.

wania uprawnień seniora w dzielnicach braci-juniorów lub w sensie powstrzymywania tendencji z jego strony do rozszerzania tych uprawnień⁴⁸.

Wydaje się jednak, że bardziej prawdopodobny jest brak większego oporu ze strony młodszych braci względem starszego Wratysława, chociaż nie można wykluczyć, że Otton i Konrad mogli dążyć do uzyskania większej niezależności we własnych dzielnicach⁴⁹. Odnośnie tych dążeń brak informacji o udziale polskiego władcy. Niewątpliwie jednak autor przypisał zbyt duże znaczenie pobytowi Jaromira w Polsce.

Należy stwierdzić, że najbardziej zdezaktualizowanym wątkiem w badaniach T. Grudzińskiego o Bolesławie Szczodrym z punktu widzenia dzisiejszej historiografii są stosunki polsko-niemieckie. Nie można zaaprobować tezy badacza o wrogich stosunkach między Polską a Cesarstwem za rządów syna Kazimierza Odnowiciela. Niedawno powstała znacząca praca autorstwa Tomasza Jurka, która dodaje do panowania Bolesława nowy fakt historyczny. W dokumencie świętego Bennona z 1071 r. na liście świątków widnieją polski Bolesław i czeski Wratysław, wobec czego od razu połączono to ze zjazdem miśnieńskim z tego samego roku, na który Henryk IV wezwał obu władców⁵⁰, aby wyjaśnić wzajemne napięcia i zadrażnienia – informacje o tym przekazuje Lampert z Hersfeldu⁵¹. Wobec takiej sytuacji oba źródła uznano za świadectwo tego samego wydarzenia, którym był zjazd w Miśni. Jednak po szczegółowszych badaniach Thomasa Ludwiga i T. Jurka okazało się, że dokument świętego Bennona ma błędną datację i jest falsyfikatem (co stwierdzono już we wcześniejszych pracach), ale opiera się na wiarygodnej podstawie⁵². Polski badacz jest zdania, że testacja wymienia uczestników zjazdu w Miśni, jaki miał odbyć się w październiku 1068 r. (autor nie wykluczył, że zjazd mógł odbyć się w latach 1068-1070, ale za najbardziej prawdopodobny uważa właśnie rok 1068)⁵³. Z tego powodu, jak również i z innych, należy stwierdzić, że kwestia kształtowania się stosunków polsko-niemieckich w okresie rządów Bolesława powinna zostać niewątpliwie jeszcze raz przeanalizowana.

Toruński historyk pozostaje ciągle jedynym badaczem w polskiej historiografii, który prześledził bardzo dokładnie i szczegółowo kształtowanie się stosunków Grzegorza VII z krajami Europy Środkowo-Wschodniej⁵⁴, w tym polsko-papie-

⁴⁸ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 113-114.

⁴⁹ V. Vaniček, *Vratislav II. (I.)*, s. 68.

⁵⁰ Tak T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys*, s. 141; G. Labuda, *Dokument biskupa miśnieńskiego Benona w sprawie darowizny rycerza słowiańskiego Bora z roku 1071*, [w:] tegoż, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. 1, Poznań 1960, s. 188-204.

⁵¹ *Lamperti Hersfeldensis Annales*, s. 131.

⁵² T. Ludwig, *Die Urkunden der Bischöfe von Meißen. Diplomatische Untersuchungen zum 10.-13. Jahrhundert*, Köln-Weimar-Wien 2008, s. 17-21; T. Jurek, *Dokument świętego Bennona, biskupa miśnieńskiego, czyli przyczynek źródłowy do dziejów panowania Bolesława Śmiałego*, [w:] *Rycerze, wędrowcy, kacerze. Studia z historii średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europy Środkowej*, red. B. Wojciechowska, W. Kowalski, Kielce 2013, s. 29-42. W tych pracach dalsza literatura.

⁵³ T. Jurek, *Dokument*, s. 35-36, 41.

⁵⁴ T. Grudziński, *Polityka*. W skróty sposób zob. ostatnio: H.E.J. Cowdrey, *Pope Gregory 1073-1085*, Oxford 1998.

skich⁵⁵, mimo że podstawa źródłowa do tego zagadnienia jest znikoma, ponieważ dysponujemy tylko jednym listem papieskim zaadresowanym do Bolesława z 20 kwietnia 1075 r. Autor, przystępując do pracy o polityce papieża, a później oddając gotową książkę do publikacji, zdawał sobie bardzo dobrze sprawę z problemu nikłych przekazów źródłowych, z których musiał czerpać informacje. W zakończeniu książki ostrożnie deklarował:

Kończąc pragniemy podkreślić, że praca niniejsza ma charakter wybitnie dyskusyjny i że autor nie będzie podtrzymywał wszystkich wniosków i myśli, nawet jeśli w tekście mają one formę rozwiązań ostatecznych⁵⁶.

Badacze – wykorzystując jedyny znany list papieski do polskiego księcia – zastanawiają się, kiedy zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne między Bolesławem a Grzegorzem VII. T. Grudziński uważa, że od roku 1073 do 1075 między papieżem a księciem nastąpiła przynajmniej dwukrotna wymiana korespondencji⁵⁷. Niestety, brakuje nam materiału źródłowego, aby bezsprzecznie, lub chociażby z dużym prawdopodobieństwem, poprzeć optymistyczną hipotezę T. Grudzińskiego o wczesnym nawiązaniu stosunków papiesko-polskich za Szczodrego. Warto uwypuklić również to, że nie wiemy, czy – prócz znanego nam obecnie listu z 20 kwietnia 1075 r. – nie było również innych pism, które świadczyłyby o regularnych kontaktach między papieżem a polskim księciem. Mogły one ulec zniszczeniu i nie dotrzeć do naszych czasów. Przeciwnikiem hipotezy T. Grudzińskiego jest Krzysztof Skwierczyński, który stwierdził na podstawie listu Grzegorza VII⁵⁸, że papież prawdopodobnie o polskim księciu miał bardzo skąpe wiadomości⁵⁹. K. Skwierczyński zwraca także uwagę na inne listy napisane przez Grzegorza VII w zbliżonym okresie, które według autora mogą świadczyć właśnie o małej znajomości Bolesława Szczodrego przez papieża, a jako przykłady podaje list do księcia ruskiego Izjasława, księcia czeskiego Wratysława czy władcy Węgier Gezy, gdzie Grzegorz VII zamiast pisać o ogólnikach zajmuje się od razu poważnymi sprawami⁶⁰. Warszawski historyk zauważa jednak, że Grzegorz VII „mógł orientować się w katastrofalnej sytuacji polskiego Kościoła [...]”⁶¹. Wszystkie powyższe wątpliwości przeczą hipotezie T. Grudzińskiego i skłaniają do uznania, że nawiązanie stosunków między papieżem a polskim władcą nastąpiło później, prawdopodobnie na prośbę Bolesława II, a podstawowym i głównym ich celem była reorganizacja Kościoła polskiego.

⁵⁵ Na ten temat z nowszej literatury zob. ostatnio T. Jurek, *Losy arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w XI wieku*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 49-72; J. Dobosz, *Monarchia i moźni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 119-156; K. Skwierczyński, *Recepcja*, s. 42-68. W tych pracach dalsza literatura.

⁵⁶ T. Grudziński, *Polityka*, s. 119.

⁵⁷ Tamże, s. 11.

⁵⁸ *Monumenta Gregoriana Bibliotheca rerum Germanicarum*, ed. P. Jaffe, t. 2, Berolini 1865, lib. II, nr 73, s. 196-198.

⁵⁹ K. Skwierczyński, *Recepcja*, s. 42-43. Zob. również J. Sochacki, *Stosunki publicznoprawne*, s. 144-146.

⁶⁰ K. Skwierczyński, *Recepcja*, s. 42, przyp. 63.

⁶¹ Tamże, s. 43.

Wiele problemów sprawiło również tajemnicze zdanie adresowane w piśmie papieskim do Bolesława Szczodrego: *Pro his igitur et aliis causis, quas hic scribere omnibus, hos legatos ad vos direximus*. Fraza ta odgrywa w hipotezach T. Grudzińskiego pierwszoplanową rolę. Zdaniem toruńskiego historyka owo wyrażenie jest świadectwem tego, że na spotkaniu z legatami zostaną poruszone obok spraw kościelnych również kwestie polityczne, jak „sprawy węgierskie”, ale także nie wyklucza, że mogły zostać poruszane inne zagadnienia i problemy, jak niemieckie, czeskie czy ruskie. Na koniec rozważań autor stwierdza, że polski władca, odrzucając żądania papieża w sprawie Salomona, Gejzy czy Izjasława, doprowadził do tego, że Grzegorz VII zerwał stosunki z Polską. Niestety, bardzo interesujące hipotezy są jednak zbudowane na zbyt kruchych podstawach źródłowych, a cytowana powyżej fraza nie pozwala na tak dalekie stawianie przypuszczeń. Wypada zgodzić się z K. Skwierczyńskim, który słusznie zauważa, że powyższe tajemnicze zdanie pojawiające się w piśmie adresowanym do Bolesława Szczodrego może być zwyczajową formułą kancelarii papieskiej⁶², i w ten sposób przeczy to ustaleniom T. Grudzińskiego.

List papieski do polskiego księcia jest również wykorzystywany w historiografii jako potwierdzenie zorganizowania w 1077 r. przez Bolesława Szczodrego wyprawy zbrojnej na Ruś w celu przywrócenia Izjasławowi tronu kijowskiego⁶³, która miała się odbyć na polecenie otrzymane od Grzegorza VII⁶⁴. T. Grudziński słusznie zaznaczył, że Bolesław Szczodry ani w 1075, ani w 1076 r. nie zorganizował żadnej wyprawy mającej przywrócić tron wygnańcowi⁶⁵, co byłoby dużym zaniedbaniem względem polecenia otrzymanego od papieża. Na dodatek Bolesław korzystał w późniejszym czasie z militarnej pomocy ruskiej od księcia Światosława, przeciwko któremu powinien wystąpić. Miało to miejsce w 1076 r. w czasie wyprawy na Czechy, kiedy polski władca skorzystał z przysłanych posiłków zbrojnych z Rusi pod wodzą Włodzimierza Monomacha i Olega, co wskazuje na ważność zawartego w Sutiejsku w 1074 r. sojuszu polsko-ruskiego ze Światosławem. Na tej podstawie należy stwierdzić, że widoczny jest brak reakcji ze strony Bolesława Szczodrego na prośbę papieża w stosunku do Izjasława, jeżeli oczywiście założymy, że takie zdarzenie miało faktycznie miejsce. Organizację wyprawy w 1077 r. należy uznać za samodzielną de-

⁶² Tamże, s. 54.

⁶³ W historiografii pojawiły się propozycje zmiany datacji wypraw kijowskich Bolesława. Zob. J. Powierski, *Kryzys*, s. 37, 107. Z literatury rosyjskiej zob. przykładowo C. В. Цыб, *Древнерусское времяисчисление в „Повести временных лет”*, Барнаул 1995, s. 34, 36-37; tenże, *Хронология домонгольской Руси*, ч. 1: *Киевский период*, Барнаул 2003, s. 155-157, 201, 244.

⁶⁴ B. Kürbis, *O życiu religijnym w Polsce X-XIII wieku*, [w:] *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, red. T. Michałowska, Wrocław 1989, s. 33; K. Jednorowska, *Sprawa Bolesława Szczodrego w świetle dotychczasowych badań*, „Krzysztofory” 3 (1976), s. 9; G. Labuda, *Święty Stanisław biskup krakowski, patron polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000, s. 98; G.S.J. Hofmann, *Papst Gregor VII. und der christliche Osten*, „Studi Gregoriani” 1 (1947), s. 176.

⁶⁵ T. Grudziński, *Polityka*, s. 96; tenże, *Bolesław Śmiały-Szczodry*, s. 45. Inaczej J. Powierski, *Kryzys*, s. 107.

cyję polskiego króla, w której osobiście nie uczestniczył, a jedynie wysłał oddziały zbrojne z Izjasławem⁶⁶.

T. Grudziński, odrzucając prośbę papieża jako powód organizacji wyprawy na Ruś w 1077 r., przedstawił własną wizję przyczyn, jakie skłoniły Bolesława do zmiany decyzji i ponownego poparcia wygnanego księcia ruskiego. Autor przypuszczał, że śmierć Światosława przekreśliła dotychczasowy sojusz, a fakt objęcia władzy przez Wsiewołoda

[...] odczytany został w Polsce jako wydarzenie politycznie wybitnie niekorzystne, a Bolesław z powodu, których nie znamy, stał na stanowisku, iż z tym partnerem zawarcie nowego trwałego sojuszu na warunkach poprzedniego, nie będzie już możliwe⁶⁷.

Uważał on również, że polski władca pragnął mieć na Rusi władcę zależnego od siebie i dlatego poparł w tym momencie Izjasława⁶⁸. Toruński badacz stwierdzał to na podstawie możliwych złych relacji między Światosławem a Wsiewołodem, kiedy ten ostatni zostałby wygnany przez starszego brata po zajęciu Kijowa i usunięciu z Rusi Izjasława w marcu 1073 r.⁶⁹ T. Grudziński w argumentacji posługiwał się informacją zawartą w *Powieści minionych lat*:

A Światosław siadł w Kijowie przegnawszy brata swojego, przestąpiwszy przykazanie ojcowskie, a jeszcze bardziej Boże⁷⁰.

Jednak propozycja autora wydaje się niewłaściwa, ponieważ powyższy fragment należy czytać w powiązaniu ze zdaniem, które je bezpośrednio w *Powieści minionych lat* poprzedza, a brzmi następująco:

Światosław zaś był przyczyną wygnania brata, pragnąc większej włości; Wsiewołoda zaś poszedł, mówiąc: „Iziasław zmawia się z Wsiesławem, zmyślając na nas; jeśli jego nie uprzedzimy, to nas pogoni”. I tak rozjątrzył Wsiewołoda na Iziasława. Iziasław zaś poszedł do Lachów z mieniem mnogim, mówiąc: „Za to znajdę wojów”. Wszystko to wzięli mu Lachowie pokazawszy mu drogę od siebie⁷¹.

Po tym następuje zdanie powyżej już przez nas zacytowane. T. Grudziński na tej podstawie stwierdza, że Światosław wygnał również Wsiewołoda. Jednak jak się wydaje, przytoczony zapis źródła nie utwierdza w takim przekonaniu, ponieważ chodzi o wygnanie Izjasława a nie młodszego brata. Na zgodę panującą między młodszymi braćmi, którzy wspólnie wygnali księcia wskazuje *Pouczenie Włodzimierza Monomacha*, kiedy wspomina, że został przez braci, tzn. zapewne przez Światosława i Wsiewołoda

⁶⁶ Przeciwnie sądzi T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry*, s. 46. Autor opowiadał się za osobistym udziałem Bolesława w wyprawie na Ruś.

⁶⁷ T. Grudziński, *Polityka*, s. 97.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże. Podobnie w późniejszej pracy T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry*, s. 46. Identycznie T. Michałowska, *Ego Gertruda. Studium historycznoliterackie*, Warszawa 2001, s. 149.

⁷⁰ *Powieść minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielecki, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 342; *Повесть временных лет*, [w:] *Полное Собрание Русских Летописей*, т. 1: *Лаврентьевская летопись*, Ленинград 1926-1928, kol. 183.

⁷¹ *Powieść minionych lat*, s. 342; *Повесть временных лет*, kol. 183.

Jarosławowiczów wysłany zimą 1073 r. do Brześcia (Monomach nie podaje daty rocznej), aby chronić granic przed agresją ze strony Polski⁷². Nie mamy również żadnych wiadomości o jakichkolwiek spięciach między nowym księciem ruskim a Wsiewołodem, choć ruskie źródło nie przekazuje w tym momencie wielu informacji o rządach Światosława, ale najprawdopodobniej, gdyby młodszy brat buntował się przeciwko władzy starszego, to można żywić nadzieję, że zostałyby to uwzględnione w *Powieści minionych lat*, gdyż do tej pory ruskie źródło nie zawodziło w przekazywaniu informacji o konfliktach w łonie panującej dynastii po śmierci Jarosława Mądrego w 1054 r. Natomiast brak takich wzmianek wydaje się być potwierdzeniem dobrych stosunków między obu braćmi po 1073 r. Należy również zwrócić uwagę, że spośród trójki braci tworzących triumwirat, Wsiewołod był najbardziej ugodowym księciem i mógł respektować prawo starszego do sprawowania prymatu w rządach, co dobrze może potwierdzać fakt ustąpienia Wsiewołoda z tronu kijowskiego powracającemu z wojskami polskimi na Ruś w 1077 r. Izjasławowi.

Kończąc nasze rozważania, należy zauważyć, że T. Grudziński w swoich licznych pracach przedstawił pełen obraz dziejów panowania Bolesława Szczodrego. Można jedynie ubolewać, że autorowi nigdy nie udało się zaprezentować swoich badań w obszernej, jednej monografii. Obraz Bolesława Szczodrego, jaki wyłania się z badań toruńskiego historyka, jest pozytywny. Należy jednak zwrócić uwagę, że T. Grudziński zbyt pochopnie przypisuje czasem polskiemu władcy wiele czynów, które niekoniecznie musiały mieć miejsce w rzeczywistości. Próbuje doszukiwać się na każdym etapie jakichś działań polskiego monarchy względem państw ościennych. Autor stwierdza wręcz, że bardzo często były to działania zakulisowe, dlatego zdaniem badacza brak jest źródeł na ich potwierdzenie, wobec czego nie ma możliwości źródłowego wykazania dużego wpływu Bolesława na kontakty papieża z władcami Czech i Węgier, powstanie Sasów przeciw Henrykowi IV w 1073 r., czy osobistą interwencję władcy wraz z Izjasławem na Ruś w 1077 r., nie wspominając już o doniosłej roli Bolesława, jaką miał odgrywać względem państwa węgierskiego. Propozycje toruńskiego badacza w wielu miejscach są budowane na piętrowych hipotezach, lecz historyka może usprawiedliwiać brak bogatego materiału źródłowego do dziejów panowania Bolesława Szczodrego w Polsce. Należy stwierdzić, że prace T. Grudzińskiego w dalszym ciągu pozostają wartościowymi pozycjami w historiografii i mogą twórczo inspirować młodsze pokolenia badaczy do prowadzenia własnych studiów nad okresem panowania trzeciego polskiego króla.

⁷² *Повесть временных лет*, kol. 247.

Stanisław Poklatecki: życie i twórczość

Wiedza o życiu Stanisława Poklateckiego mimo wysiłków badaczy, takich jak Jerzy Krocak¹, Ewa Madeyska², Ludwik Grzebień³, Jan Sygański⁴, ciągle nie należy do obszernych. Wpływ na ten stan rzeczy ma fakt, że nie zachowało się zbyt wiele dokumentów poświadczających jego działalność, zarówno z okresu młodości, jak i późniejszych czasów, na które przypada jego przynależność do jezuitów oraz wydanie bardzo popularnych w epoce renesansu traktatów: *Pogrom czarnoksiężskie błędy, latawców zdrady i alchemiczne fałszy* oraz *Snów dobrych obrona a szkodliwych przestroga*.

Głównym źródłem informacji o Stanisławie Poklateckim, które ilustruje nam jego młodość, jest tzw. egzamin ogólny, czyli wypełniana przez kandydatów na jezuitów ankieta, badająca ich pochodzenie, stan cywilny, przekonania, jak również dotychczasowe zobowiązania wobec Towarzystwa Jezusowego i Kościoła⁵. Dowiadujemy się z tej ankiety, że została ona sporządzona 18 grudnia 1574 r.⁶ w Poznaniu, gdy Stanisław miał 22 lata, dzięki czemu możemy oszacować rok jego narodzin na 1555. Dzień powstania tego dokumentu należy też uznać za dzień rozpoczęcia oficjalnych starań Poklateckiego o jezuicki habit. Za cenne w kontekście jego późniejszych czynów należy przyjąć informacje, że podoba mu się cel Towarzystwa (zbawienie i doskonalenie zarówno własnej duszy jak i bliźnich⁷) na tyle, że postanowił po-

¹ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, oprac. J. Krocak, E. Madeyska, Wrocław 2011. Jerzy Krocak jest współautorem wydania tekstów Stanisława Poklateckiego

² E. Madeyska, *Antyczne i biblijne konteksty w „Snów dobrych obronie” Stanisława z Gór Poklateckiego*, „Prace Literackie” 38 (2000).

³ L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, Kraków 1996; tenże, *Jezuici*, Kraków 1999.

⁴ J. Sygański, *Ks. Jakub Wujek z Wągrowca 1540-1597 w świetle własnej korespondencji*, Kraków 1914.

⁵ *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego wraz z przypisami Kongregacji Generalnej XXXIV oraz Normy uzupełniające zatwierdzone przez tę samą Kongregację*, Kraków-Warszawa 2001, s. 47.

⁶ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, aneks 1.

⁷ *Konstytucje*, s. 48.

zostać w Towarzystwie aż do śmierci. Na uwagę zasługuje fakt, że już przed 7 laty podjął mocne postanowienie wstąpienia do jakiegoś zgromadzenia, a przed kilku miesiącami zdecydował się właśnie na jezuitów. Zobowiązał się też do życia w ubóstwie, rozdania majątku oraz zgodził na wszystkie próby, którym poddawano kandydatów podczas dwuletniego nowicjatu. Warty odnotowania zapiskami z ankiety są informacje, że pochodził on ze szlacheckiej rodziny Jakuba Poklateckiego i Katarzyny Kachlińskiej, miał czterech braci i trzy siostry oraz posiadał wieś Poklatki, znajdująca się 3 mile od Poznania. Określono go jako wystarczająco bystrogo: potrafił czytać i pisać – pobierał nauki w Kostrzynie oraz we Fraustadt (Wschowie) oraz odbył służbę dworską.

Kolejnym źródłem informacji o Poklateckim jest *Catalogus Communis Collegii Vilnensis anni 1584*⁸, czyli jedno ze sprawozdań wysyłanych przez kolegia jezuickie. Wspomniane wyżej sprawozdanie, opisujące stan personalny zakonu, zostało skierowane do wileńskiego prokuratora generalnego. Dzięki temu, że został on umieszczony na liście, można wnioskować, że w 1584 r. był już księdzem, a ponadto z treści sprawozdania wiadomo, że po wstąpieniu do jezuitów studiował przez dwa i pół roku, dochodząc aż do klasy retoryki, czyli najwyższej klasy humanistycznej⁹ oraz nauczał gramatyki przez dwa i pół roku w klasie syntaksy w Jarosławiu. Z *Catalogus Communis...* wynika, że w 1585 r. został prefektem w seminarium, scholastykiem aprobowanym, spowiednikiem oraz „głosił nieco kazań”. Źródłem najwyższej wagi do badań nad życiem i działalnością Poklateckiego jest natomiast *Catalogus secundus Collegii Vilniensis Anno 1584*¹⁰, w którym można znaleźć następującą opinię przełożonych na jego temat:

Z wyglądu uczciwy i wdzięczny, średniej inteligencji, doświadczenia większego nie ma w żadnej rzeczy, tylko w wysłuchiowaniu spowiedzi prostaczków. Ma jednak tyle talentów, że może być użyteczny do wszystkich rzeczy; w nowicjacie został nawet wybrany do funkcji kierowniczych; jednak nie za wiele studiował teologię; obecnie jest na pierwszym roku teologii. W każdym razie sił jest delikatnych, lecz zdrowych, innymi słowy; dobry i posłuszny¹¹.

Nietrudno zauważyć, że Poklatecki był uznawany za dosyć przeciętnego członka Towarzystwa, z którym nie wiązano większych nadziei, aczkolwiek zauważano jego przydatność i mnogość talentów, których jednak ani razu nie wymieniono. Dla osoby z tak wielkimi ambicjami jak Poklatecki mogła być to ocena co najmniej mało satysfakcjonująca. Ostatnim dokumentem pokazującym nam Poklateckiego sprzed ucieczki z Towarzystwa Jezuitów jest *Catalogus personarum Collegii Jaroslaviensis anno 1587*, w którym można przeczytać:

O. Stanisław Poklatecki ze wsi Poklatki w Wielkopolsce, lat 34, silny, wstąpił w Poznaniu w listopadzie roku 1574. Przeszedł obydwie kursy w Towarzystwie, nie posiada żadnego stopnia. Nauczał w klasach gramatyki i syntaksy, stał na czele seminarium. Jest prefektem uczniów. Kaznodzieja zwyczajny. Scholastyk aprobowany¹².

⁸ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, aneks 2.

⁹ J. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 193.

¹⁰ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, aneks 3.

¹¹ Tamże

¹² S. Poklatecki, *O snach i czarach*, aneks 4.

Catalogus personarum powiela informację z poprzednich dokumentów, wzbogacając je dodatkowo wzmianką o ukończeniu kursu teologii oraz informacją, że został prefektem scholastyków w Jarosławiu, co wskazuje na to, że ponownie zaczęto wykorzystywać jego talenty organizatorskie. Należy też odnotować zmianę podmiotu, który ewidencjonował Poklateckiego. Można to wiązać z przeniesieniem go z Wilna do kolegium w Jarosławiu, jednak przyczyny tej decyzji pozostają nieznane. Możliwe, że wiązało się to z wykonywaniem przez niego pracy nauczyciela i stopniowym przydzielaniem mu bardziej odpowiedzialnych stanowisk.

Jesienią 1587 r.¹³ Poklatecki porzucił jezuitów, czego przyczyn można się tylko domyślać. Zachowały się natomiast dokumenty, które w jakiś sposób dotyczyły całego zamieszania wynikłego z podjętej przez Stanisława decyzji o opuszczeniu szeregów Towarzystwa. Pierwszym autorem, który pisał o nim jako o eksjezuitcie jest Jan Sygański¹⁴ w swojej pracy o o. Jakubie Wujku z Wągrowca, który to miał wytoczyć skargę na zbiega i domagać się kłatwy kościelnej u biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego na polecenie prowincjała jezuickiego Campana. Na te oskarżenia Poklatecki miał odpowiedzieć 16 sierpnia 1589 r. przed sądem biskupim w sposób „wykretny”¹⁵. Rzekomo przedstawił czternaście podejrzanych powodów, a przy tym rzucił śmiało i bezczelne obelgi na zakon, które miały go jeszcze bardziej potępić w oczach o. Wujka, domagającego się ogłoszenia ekskomuniki. Biskup miał natomiast na to odpowiedzieć: „Macie wasze prawa i konstytucje zakonne, więc według waszego zwyczaju postąpcie przeciw zbiegowi. Ja zaś, ze względu na złość czasów i zuchwałstwo ludzi, nie chcę mieszać się do tego”¹⁶. Biskup, mając na względzie to, że jezuitci nie podlegali biskupom, tylko bezpośrednio papieżowi¹⁷, polecił Poklateckiemu udać się do generała zakonu w Rzymie, by ten zadecydował o jego przyszłym losie, pod groźbą osadzenia go w więzieniu zakonnym w Jarosławiu¹⁸. Opis Sygańskiego na podstawie korespondencji Wujka – również Jezuitę i autora polskiego tłumaczenia Wulgaty na język polski – stawia Poklateckiego w złym świetle i pozwala sądzić, że przyczyną ucieczki mogły być albo utarczki zakonne, bądź wewnętrzne konflikty, na co może wskazywać rzucanie obelg na zakon. Przyczyną mogła być też nadmierna ambicja Stanisława, którego oceniano, jak wcześniej pisałem, jako dosyć przeciętnego, a przez to nie dawano mu szans awansowania wyżej w hierarchii, chociażby na koadiutora bądź profesora kolegium. Przyczynkiem do potwierdzenia tych powodów może być też analogiczna sytuacja Andrzeja Wargockiego, rówieśnika Poklateckiego, zdymisjonowanego w 1591 r., o którym Andrzej Litwornia pisze¹⁹, że:

[...] jego osobowość nie mieściła się w ścisłych rygorach jezuickiej reguły, łatwo popadał w konflikty oraz niechętnie poddawał się decyzjom przełożonych. Obu eksjezuitów łączyło też zainte-

¹³ Tamże s. 12.

¹⁴ J. Sygański, *Ks. Jakub Wujek*, s. 45-46.

¹⁵ Tamże, s. 45.

¹⁶ Tamże

¹⁷ L. Grzebień, *Jezuici*, Kraków 1999, s. 23.

¹⁸ J. Sygański, s. 46.

¹⁹ A. Litwornia *W Rzymie niezwykłym Rzym zwyciężony. Spory o wieczne miasto (1575-1630)*, Warszawa 2003, s. 28.

resowanie pisarskie gdyż obaj dopiero po opuszczeniu zgromadzenia zaczynają wydawać swoje pisma²⁰.

Prawdopodobnie przyczyny odejścia Poklateckiego z Towarzystwa pozostaną nieznane również ze względu na przyjętą wśród jezuitów zasadę, żeby takie zajścia tłumaczyć tak, aby

[...] w niczym umyśle nie powstał zamęt z powodu dymisji, uzasadniając ją w sposób wystarczający tym, którym uzasadnić ją trzeba, powstrzymując się w miarę możliwości od ujawniania braków, które nie były powszechnie znane, nawet gdyby niektóre zauważono u tego, kogo się zwalnia²¹.

Taką praktykę potwierdza badacz dziejów Jezuickich John O'Malley, pisząc, że

[...] w dokumentach, które przetrwały, racje odejścia lub dymisji przedstawiane są, jeśli w ogóle w ogólnych słowach²²

Poklatecki w źródłach pojawia się ponownie jesienią 1591 r., kiedy to pisze list²³ do o. Ludwika Masellego, jezuickiego prowincjonała prowincji polskiej²⁴. Sam list się nie zachował, za to istnieje jego korespondencja z 14 kwietnia 1592 r., w której przyznaje się, że uciekł z Towarzystwa. Poklatecki samego siebie nazywa wielkim grzesznikiem, który teraz pragnie zadośćuczynić zakonowi, aby zostać przywrócony w przyszłości w jego szeregi i dlatego stawia się w poznańskim kolegium, powierzając siebie woli przełożonych. O reakcji na tę prośbę można dowiedzieć się z dwóch źródeł: pierwszym jest dokument²⁵ podpisany przez Jana Konarskiego, rektora kolegium w Poznaniu, w obecności samego Poklateckiego, z którego wynika, że przyjął on pokutę, na którą składało się sześć składowych, w tym: odbycie pielgrzymki do Częstochowy, zadośćuczynienie słowem lub pismem wszystkim, których obraził, wyznanie swojej winy w refektarzu oraz pięciokrotne poddanie się postom i również pięciokrotne odmówienie psalmów z litaniami na zgiętych kolanach. Drugim źródłem jest relacja Masellego, z której wiadomo o liście Poklateckiego wysłanym przed pięcioma miesiącami, dzięki czemu można datować starania Poklateckiego o przywrócenie do łask zakonu właśnie na jesień 1591 r., gdyż list²⁶ prowincjonała figuruje pod datą 20 kwietnia 1592 r. Maselli uznaje list eksjezuity za bardzo pokorny, nakazuje mu pozostać w Poznaniu i czekać na niego. Same spotkanie opisuje jako udane, gdyż eksjezuita chętnie poddaje się pokutom i zaleceniem przełożonych oraz zobowiązuje się ponadto do powrotu do ćwiczeń duchowych, a następnie – jak informuje Maselli – został zwolniony ze ślubów i odesłany w pokój. Źródła te na pewno podtrzymują zasadność jednej z możliwych przyczyn odejścia z Towarzystwa, czyli konfliktów personalnych, ponieważ wyraźnie nakazano mu przeprosić wszystkie osoby, które obraził. Ciekawe jest też, że nie pojawia się nawet wzmianka o prośbie

²⁰ Tamże.

²¹ *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego*, s. 111.

²² J. O'Malley, *Pierwsi jezuici*, Kraków 1999, s. 96.

²³ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, Aneks 5.

²⁴ L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 409.

²⁵ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, Aneks 6.

²⁶ Tamże, Aneks 7.

Poklateckiego o przywrócenie go do Towarzystwa, która widocznie nie była wcale rozważana. Możliwe jest również, że całą akcję podjętą przez Poklateckiego należy wiązać z sugestią prokuratora Zakonu, do którego miał się on udać zgodnie z poleceniem biskupa Myszkowskiego, a cała procedura próśb i pokut mieściła się po prostu w wypracowanym schemacie działań jezuitów w tego typu przypadkach, aż do oficjalnej dymisji, którą autor *Snów dobrych obronę* podpisał w maju 1592 r.²⁷

Od tego momentu Poklatecki już ani razu nie pojawia się w dokumentach jezuitów, sporadycznie natomiast można odnotować o nim wzmianki, np. jako o plebanie w Tarnawie²⁸ oraz jako pierwszym proboszczu parafii w Niedźwiedziu²⁹, co wskazuje na to, że nie porzucił on stanu kapłańskiego i dalej prowadził działalność duszpasterską.

Ledwo dwa lata po podpisaniu dymisji Poklatecki wydał w Krakowie swoje pierwsze dzieło *Snów dobrych obrona a szkodliwych przestroga*, a rok później kolejne, *Pogrom czarnoksiężskie błędy, latawców zdrady i alchemiczne fałsze*, które jednak nie były jego oryginalną pracą, lecz zgrabnym opracowaniem dzieła z 1591 r.³⁰ pt. *Adversus fallaces et superstitiosas artes. Id Est: de magia, de observatione somnorum et de divinatione astrologia libri tres* Benedicto Pereiry, hiszpańskiego jezuitę, które Poklatecki przetłumaczył, wzbogacił o pewne treści, a część z nich opuścił, czego przykładem jest to, że na utwór Hiszpana składają się trzy księgi, a Poklatecki wydał tylko dwie, omijając z nieznanym przyczyną tę traktującą o astrologii.

Wydaje się bardzo prawdopodobne, że Poklatecki zapoznał się z tymi księgami w roku wydania dzieła, w czasie pobytu w Rzymie, gdzie Pereira dawał wykłady³¹. Możliwe, że wpłynęło to na jego późniejszą postawę godzenia się pokornie na wszystko, by pozwolono mu swobodnie przebywać w Rzeczypospolitej, gdzie zamierzał wydać swoje dzieła, oraz być może w celu uświadomienia konfratrom, jaki popełnili błąd, nie doceniając jego talentów. Taka wersja wydarzeń pozostaje jednak w sferze domysłów, gdyż nie istnieją dokumenty, które mogłyby je potwierdzić. Faktem jest jednak, że nazwisko Pereiry nie pojawia się ani razu jako autora, na którym wzorowane były traktaty Poklateckiego.

Pomimo wymienionych wcześniej przeszkód należy docenić Stanisława Poklateckiego jako pierwszego Polaka, który, nawet jeśli nie w pełni samodzielnie, to napisał jednak pierwszą w języku polskim monografię, traktującą o naukach hermetycznych. Należy również zwrócić uwagę na wielość dodatków do tekstu, których nie spotykamy u Pereiry – są to głównie utwory poetyckie. Poklatecki może rzeczywiście zasługiwać na miano niedocenionego i obdarzonego dużym talentem twórcy, gdyż dokonał on translacji fragmentów *Metamorfóz* Owidiusza, kilku wersów Klaudiana z Aleksandrii czy części elegii o snach zawartej w tzw. Corpus Tibullianum, w których wykazuje się on dużym kunsztem literackim i kreatywnością. Znacznie też upro-

²⁷ L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 522.

²⁸ J. Wiśniewski, *Dekanat miechowski*, Radom 1917, s. 145.

²⁹ J. Bukowski, *Dzieje Reformacji w Polsce*, t. 1, Kraków 1883, s. 272.

³⁰ S. Poklatecki, *O snach i czarach*, s. 19.

³¹ P.R. Blum, *Benedictus Pererius: Renaissance Culture at the Origins of Jesuit Science*, „Science & Education” (2006), s. 280.

ścił księgi Pereiry, które pomimo skomplikowanych treści są łatwiejsze w lekturze niż oryginał³².

Osoba Stanisława Poklateckiego jest praktycznie nieznana poza bardzo wąskim kręgiem badaczy zajmujących się historią nauk tzw. tajemnych, dlatego powyższym artykułem chciałem wzbogacić te grono o rzesze historyków interesujących się postaciami nietuzinkowymi, a za taką z pewnością można uznać naszego bohatera.

³² S. Poklatecki, *O snach i czarach*, s. 22.

Alkohol i idea trzeźwości w Stanach Zjednoczonych przed wojną secesyjną, 1783-1861

Prohibicja, wprowadzona w Stanach Zjednoczonych XVIII poprawką do Konstytucji¹, stanowi dość powszechnie znany epizod amerykańskiej historii. Przyczyny jej wprowadzenia są potocznie kojarzone przede wszystkim z ideami radykalnymi, odwołującymi się do sfery moralności i dewocji, bliskiej religijnemu fundamentalizmowi. Jest to jednak obraz bardzo uproszczony. Prohibicja stanowiła zwieńczenie ponadstuletniego ruchu odwołującego się do idei odnowy społecznej, opartej na idei trzeźwości. Ruch ten był oddolną odpowiedzią na dotkliwy społecznie problem alkoholizmu, szerzący się gwałtownie od zarania amerykańskiej państwowości. Na początku dominowały w nim umiarkowane koncepcje, popierane argumentami natury ekonomicznej, socjologicznej i medycznej. Dopiero z czasem, w wyniku – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – mniejszej „medialności” naukowych argumentów, na pierwszą pozycję wysunęły się postulaty moralne, pod których wpływem idea trzeźwości uległa znacznej (choć nie we wszystkich odłamach) radykalizacji.

Celem artykułu jest wykazanie silnego zakorzenienia idei trzeźwości w amerykańskim dyskursie publicznym. „Siłę zakorzenienia” należy tu rozumieć dwojako. Po pierwsze jest to zaplecze argumentacyjne, na jakim opierała się propagowana idea trzeźwości. Po drugie jest to natężenie długofalowej aktywności publicznej wielu organizacji antyalkoholowych o zróżnicowanym zasięgu i stopniu radykalizacji postulatów.

Za początek okresu formowania się amerykańskiego ruchu antyalkoholowego i jego pierwszego rozkwitu można uznać rok 1783, kończący zawieruchę rewolucji i wojny o niepodległość, a tym samym otwierający drogę dla działań skupionych na kształtowaniu społeczeństwa w nowym państwie. Koniec etapu formowania się ru-

¹ Głosowanie nad XVIII poprawką odbyło się 17 grudnia 1917 r. w Izbie Reprezentantów i następnego dnia w Senacie. W obu izbach przyjęto ją zdecydowaną większością. 16 stycznia 1919 r. spełniony został wymóg ratyfikacji poprawki przez co najmniej $\frac{3}{4}$ (36) stanów i rok później, o północy 17 stycznia 1920 r. prohibicja weszła w życie; M.A. Lerner, *Dry Manhattan: Prohibition in New York City*, Harvard University Press, Cambridge 2007, s. 11.

chu antyalkoholowego i jego najważniejszych wewnętrznych nurtów oraz zmierzech „pierwszej krucjaty” antyalkoholowej wyznacza bez wątpienia wybuch wojny secesyjnej w 1861 r. Na czas bratobójczego konfliktu kwestia nadużywania alkoholu uległa wyciszeniu, by po ponownym zjednoczeniu kraju odrodzić się w nowych warunkach oraz w oparciu o inaczej rozłożone akcenty argumentacji i społecznego poparcia. Powojenny ruch antyalkoholowy, poprzez wykształcenie nowych form organizacyjnych, ostatecznie doprowadził do przyjęcia federalnej prohibicji.

Wywód podzielony został na dwie części. W pierwszej przedstawiony został narastający w młodym kraju problem alkoholizmu, jego źródła oraz wykorzystywane do jego krytyki argumenty, będące podstawą formowania się idei trzeźwości. Druga część omawia rozwój Ruchu na rzecz Trzeźwości, stanowiącego oddolną społeczną odpowiedź na destrukcyjny wpływ rosnącego spożycia alkoholu. Wskazane zostały w niej czołowe postaci i organizacje rodzącego się ruchu oraz ich najważniejsze działania i osiągnięcia.

Podstawową literaturę na temat amerykańskiego ruchu trzeźwościowego stanowią publikacje anglojęzyczne. Początki idei antyalkoholowej i kształtowanie się ruchu przed wojną secesyjną opisała Alice Felt Tyler w książce *Freedom's Ferment: Phase of American Social History from the Colonial Period to the outbreak of the Civil War*². W polskiej literaturze zarys dziejów ruchu antyalkoholowego przedstawił Jerzy Jasiński w artykule *Ruch Trzeźwościowy w Stanach Zjednoczonych. Korzenie amerykańskiej prohibicji*³. Spośród wykorzystanych źródeł, za najważniejsze można uznać publikację Benjamina Rusha *An Inquiry into the Effects of Ardent Spirits upon the Human Body and Mind*⁴ oraz *Six Lectures on Intemperance*⁵ Lymana Beechera.

Obecność alkoholu w kolonialnych społecznościach Nowego Świata sięga czasów pierwszego osadnictwa. Korzystne warunki naturalne zapewniały obfitość owoców, z których następnie poprzez fermentację produkowano napoje alkoholowe, wzbogacające posiłki i szarą egzystencję dnia codziennego w kolonii. Wiek XVIII przyniósł rozwijającym się koloniom produkowany z melasy rum, który szybko zyskał, obok whiskey i cydru, największą popularność⁶. Bogaci mogli sobie pozwolić na sprowadzanie wysokiej jakości wyrobów europejskich, biedni znaczną część spożywanego alkoholu wytwarzali samodzielnie. Wraz z rozwojem kolonii, a później uzyskaniem przez nie niepodległości i powstaniem Stanów Zjednoczonych Ameryki, obecność alkoholu w społeczeństwie rosła.

W młodym państwie amerykańskim z alkoholem można było zetknąć się wszędzie. Towarzyszył posiłkom, spotkaniom towarzyskim, uroczystościom rodzinnym

² A. F. Tyler, *Freedom's Ferment: Phase of American Social History from the Colonial Period to the Outbreak of the Civil War*, New York 1962, s. 308-350.

³ J. Jasiński, *Ruch Trzeźwościowy w Stanach Zjednoczonych. Korzenie amerykańskiej prohibicji*, „Alkoholizm i Narkomania” 21 (2008), nr 1, s. 65-94.

⁴ B. Rush, *An Inquiry into the Effects of Ardent Spirits upon the Human Body and Mind*, Philadelphia 1816.

⁵ L. Beecher, *Lectures on Political Atheism and Kindred Subjects; together with Six Lectures on Intemperance*, Boston 1852, s. 347-425.

⁶ A. F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 309, 311.

i publicznym. Ośrodkami życia społecznego były tawerny, gdzie wymieniano zarówno prywatne plotki, jak i toczono dyskusje na najważniejsze tematy publiczne, a trunki uważano za sprzyjające temu środki, rozwiązujące język i dodające pewności siebie. Nawet lekarze zalecali alkohol jako środek leczniczy i profilaktyczny. Na Zachodzie, w stanach Pogranicza, alkohol często pełnił rolę środka płatniczego, akceptowanego nawet przez Kościoły. Produkcja i sprzedaż alkoholu były uważane za najbardziej dochodowe zajęcia. Alkohol, jeśli był w asortymencie, stanowił najważniejszy i najbardziej eksponowany towar w sklepie⁷.

Spożycie alkoholu było zjawiskiem powszechnym we wszystkich warstwach, a duża i stale rosnąca część społeczeństwa piła go bez umiarkowania. Alkoholizm lub nadmierne picie dotyczyły w równym stopniu ludzi marginesu, jak i farmerów oraz robotników. Rażący był alkoholizm społecznych elit. Pili i nie ukrywali się z tym politycy, urzędnicy, prawnicy, lekarze, duchowni i nauczyciele. Szczególnie ci ostatni, jako wychowawcy młodzieży, spotykali się z wyrazami potępienia ze strony działaczy wczesnych ruchów antyalkoholowych. Jednak ogół społeczeństwa zdawał się nie widzieć w tym żadnego zagrożenia. Wręcz przeciwnie, to nieliczni abstynenci byli uważani za dziwaków lub fanatyków religijnych⁸.

Od czasów amerykańskiej rewolucji spożycie alkoholu nieustannie rosło. Ocenia się, że spożycie czystego alkoholu na osobę wynosiło w 1792 r. 2,5 gal (ok. 9,5 l), w 1810 r. 4 gal (ok. 15 l), a w 1823 r. 7,5 gal (ok. 28 l)⁹. Wbrew potocznemu przekonaniu, w czasie porewolucyjnego pokoju spożycie rosło nawet szybciej niż podczas wojny o niepodległość.

Szukając przyczyn narastającego zjawiska alkoholizmu, należy przyjrzeć się kondycji amerykańskiego społeczeństwa. Przede wszystkim rodzący się naród borykał się z problemem poszukiwania własnej tożsamości i budowy wspólnej tradycji. Rewolucja przyniosła rozpad tradycyjnych autorytetów, a wzrost autorytetu państwa został powstrzymany przez zwycięstwo w 1800 r. Thomasa Jeffersona i jego koncepcji indywidualnej odpowiedzialności oraz zaangażowania każdego człowieka w formowanie narodu. Jak zauważa Joyce Appleby: „Odpowiedzialność za tworzenie narodowej tożsamości zeszała w dół drabiny społecznej”¹⁰. Otworzyło to drogę dla społecznej aktywności, ale też dla wielu przyniosło poczucie zagubienia wobec konieczności dokonywania własnych wyborów. Alkohol stał się naturalną drogą ucieczki przed odpowiedzialnością.

Na zagubienie i osłabienie autorytetów nałożyły się przemiany ekonomiczne, które spotęgowały przemiany społeczne. Gwałtowny rozwój gospodarczy podmył stabilność dotychczasowego życia. Samowystarczalność gospodarstwa domowego i wytwarzanie potrzebnych do życia towarów we własnym, rodzinnym zakresie ustąpiły miejsca wymianie rynkowej. Wzrosła mobilność ludzi i coraz częstsze stało się opusz-

⁷ J. Appleby, *The Personal Roots of the First American Temperance Movement*, „Proceedings of the American Philosophical Society” 141 (1997), nr 2, s. 151.

⁸ Tamże, s. 152-154.

⁹ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 312.

¹⁰ J. Appleby, *The Personal Roots*, s. 144.

czanie społeczności, w której się dorastało, by poszukać nowego miejsca do życia. Oderwanie od korzeni powodowało narastanie poczucia niepewności co do społecznego porządku i jednocześnie wzrost skłonności do jego zmiany. Pękały stare ramy społeczne, a wywołany tym brak kontroli społecznej, przy dużym udziale w ogóle populacji ludzi młodych, skłonnych do ryzykownych zachowań, sprzyjał pojawianiu się patologii: alkoholizmu, hazardu czy przemocy¹¹.

Narastającym problemom społecznym towarzyszyło wyraźne ożywienie gorliwości religijnej. Od 1790 r. stopniowo wzrastała pozycja Kościołów protestanckich, w szczególności metodystów i baptystów. Jednocześnie, wraz z ekspansją osadnictwa na Zachód, powstawały nowe odłamy i sekty. Kościoły dość zdecydowanie opowiedziały się przeciwko nieumiarkowaniu w spożyciu alkoholu i stały się stabilnym oparciem dla występujących coraz śmielej antyalkoholowych aktywistów. Moralni reformatorzy aktywnie włączyli się w dzieło kształtowania narodowej tożsamości. Pijaństwo i hazard, często występujące razem, były w ich mniemaniu głównymi pokusami, niszczącymi życie i prowadzącymi do nędzy.

Alkoholizm stał się problemem samonapędzającym się. Powszechność alkoholu, jego spożywanie przy każdej nadarzającej się okazji i brak społecznego potępienia dla patologii ułatwiały dziedziczenie problemu przez kolejne pokolenia. Dzieci przejmowały od swoich rodziców i wychowawców wyniszczające nawyki. Zjawisko to stało się wiodącym tematem antyalkoholowej literatury. Dominował w niej motyw ojca-alkoholika i syna, który pod jego wpływem popada w nałóg i rujnuje swoje życie. Autorzy zawsze obarczali ojca winą za upadek syna. Tylko ojciec miał według nich możliwość wyboru, a syn musiał ponieść jego konsekwencje. Zdaniem Williama Breitenbacha twórczość ta ukazuje jeden z najważniejszych motywów osobistego zaangażowania wielu z antyalkoholowych aktywistów z przełomu XVIII i XIX w. Konflikt pokoleniowy ojca i syna interpretuje on jako wyraz konfliktu pokolenia walczących o niepodległość amerykańskich rewolucjonistów i chcących im dorównać dzieci. Potomkowie bohaterów byli skazani na poczucie niższości wobec przodków, których osiągnięcia były przytłaczające. Próbowali uczynić dziełem swojego życia dokończenie moralnego aspektu rewolucji i zbudować społeczeństwo prawdziwie wolne od zepsucia, za którego najważniejsze źródło uznawali alkohol¹².

Szukając początków idei trzeźwości, można stwierdzić, że pierwsze akcentowane publicznie argumenty przeciwko nieumiarkowanemu spożywaniu alkoholu miały charakter naukowy. Opublikowana po raz pierwszy w 1784 r. przez lekarza Benjamina Rusha broszura pod tytułem *An Inquiry into the Effect of Ardent Spirits upon the Human Body and Mind* wskazywała na szkody, jakie wyroby spirytusowe wyrządzają ciału i zdrowiu człowieka, w kontraście do pewnych korzyści, jakie zapewnia umiarkowane spożycie alkoholi niskoprocentowych¹³. Autor wymieniał zdrowotne konse-

¹¹ Tamże, s. 144-149.

¹² W. Breitenbach, *Sons of the Fathers: Temperance Reformers and the Legacy of the American Revolution*, „Journal of the Early Republic” 3 (1984), nr 1, s. 70-76.

¹³ B.S. Katcher, *Benjamin Rush's Educational Campaign against Hard Drinking*, „American Journal of Public Health”, February 1993, t. 83 nr 2, s. 275-276.

kwencje nadużywania mocnych alkoholi, takie jak schorzenia układu pokarmowego, choroby płuc, skóry, epilepsję czy w końcu choroby psychiczne. Wskazał, że zwykle prowadzą one do śmierci alkoholika¹⁴. Podważone zostały argumenty przemawiające za pićm alkoholu, takie jak jego rzekomo rozgrzewające, chłodzące, wzmacniające, odprężające czy lecznicze działanie. Zbijane przez lekarza argumenty wydają się być raczej powszechnymi wymówkami, uzasadniającymi picie alkoholu z dowolnego powodu, a ich krytyka pojawiała się także w późniejszej działalności ruchu (m.in. w 1830 r. punktował je prof. medycyny Thomas Sewall w odezwie do waszyngtońskiego stowarzyszenia trzeźwości¹⁵). W swojej broszurze Rush formułował też ostrzeżenie, że spożywanie alkoholi spirytusowych w jakichkolwiek ilościach jest zdradliwe i niebezpieczne, a nałóg alkoholowy w Stanach Zjednoczonych kosztuje życie co najmniej 4 tys. osób każdego roku. Jako jedyną skuteczną drogę jego przezwyciężenia wskazywał natychmiastowe i całkowite odstawienie alkoholu¹⁶.

Sam Rush był jednak świadom, że argumenty natury medycznej nie wystarczą, by przekonać ludzi do porzucenia szkodliwych nawyków. Szybko pojawiły się więc argumenty ukazujące różne aspekty szkodliwości nieumiarkowanego spożycia alkoholu. Przede wszystkim przekonywano, że alkoholizm nie jest problemem jednostki, ale oddziałuje na całe społeczeństwo, niszcząc więzi międzyludzkie i podważając autorytety. Wskazywano na związek alkoholu z przestępczością. W 1833 r. w więzieniu Auburn spośród 612 więźniów 350 popełniło przestępstwo, będąc pod wpływem alkoholu. Odwoływano się do wartości demokratycznych – skoro prawo głosu miałyby posiadać każdy obywatel, należy zadbać o to, by korzystał z niego świadomie i trzeźwo. Akcentowano związek alkoholizmu i biedy, wskazywano na powszechność alkoholizmu w przytułkach i domach uchodźców. Dokonywano także obliczeń, mających obrazować skalę strat ekonomicznych, jakie niesie ze sobą alkohol. Według tych wyliczeń w 1810 r. ponad 14 tys. gorzelni wyprodukowało 25 mln galonów spirytusu, stanowiącego 90% krajowego spożycia. Przy średniej cenie 5 centów za galon oznaczało to stratę ponad 12 mln dolarów, przeznaczonych na zakup alkoholu. Suma ta przekraczała roczne wydatki rządu federalnego¹⁷.

Istotną rolę zaczęły odgrywać także argumenty natury moralnej i duchowej. Rodzący się ruch przeciwników alkoholu opierał swój wzorzec moralny na cnotach cenionych przez purytański protestantyzm. Człowiek powinien w swoim życiu i postępowaniu odznaczać się pracowitością, gospodarnością, dyscypliną, umiarkowaniem, skrupulatnością i trzeźwością. Alkohol stawał się oczywistą przeszkodą w realizacji tego ideału. Pojawiały się, szczególnie w czasie radykalizacji ruchu, także argumenty, z dzisiejszego punktu widzenia, absurdalne. Panowało na przykład powszechne przekonanie, że nadmierne spożycie alkoholu nasącza nim ciało i czyni je łatwopalnym.

¹⁴ B. Rush, *An Inquiry*, s. 3-5.

¹⁵ T. Sewall, *An Adress Delivered before the Washington City Temperance Society*, Washington 1830, s. 20.

¹⁶ B. Rush, *An Inquiry*, s. 16-17.

¹⁷ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 317-318.

Literatura antyalkoholowa obfitowała w przykłady spontanicznego samozapłonu upojonych alkoholików¹⁸.

Początki działalności antyalkoholowej nie były łatwe, jednak stopniowo idea trzeźwości zyskiwała zwolenników. Powstawały grupy aktywistów, propagujące wstrzeźliwość w spożyciu alkoholu, jednak były one rozproszone i nie działały w zorganizowany sposób. Podstawowym oparciem były dla niech protestanckie Kościoły, a duchowni stanowili znaczną część czołowych aktywistów. Spośród nich warto wspomnieć biskupa Asbury'ego, który, podróżując po kraju, potępiał w swoich kazaniach wszelkie przejawy nieumiarkowania w spożyciu alkoholu, czy wielebnego Ebeneзера Sparhawk'a z Massachusetts, który kładł nacisk na powodowane alkoholem straty materialne, zdrowotne i duchowe¹⁹.

Od czasów kolonialnych istniało ustawodawstwo, regulujące sprzedaż i dystrybucję alkoholu na zasadzie licencji. Koszt ich uzyskania był jednak na tyle niski, że zdaniem antyalkoholowych reformatorów nie spełniały one żadnych funkcji ograniczających. Już w czasie rewolucji Kongres Kontynentalny wydał manifest przeciwko rosnącemu spożyciu mocnych alkoholi, jednak nie spotkał się on niemal z żadną reakcją poszczególnych kolonii (wyjątkiem była bardzo ogólnikowa odpowiedź z New Hampshire)²⁰. Za dobry znak uznano wprowadzenie w 1791 r. podatku akcyzowego, w którym widziano skuteczny sposób na ograniczenie spożycia alkoholu. Został on jednak zniesiony dekadę później, pomimo protestów obrońców moralności.

Kształtujący się ruch trzeźwościowy, podnoszący początkowo głównie postulaty wstrzeźliwości i opowiadający się przeciwko mocnym alkoholom, znalazł poparcie wśród społecznej elity, amerykańskiej „arystokracji”. Mocne trunki nie były w tej warstwie popularne, dominowało spożycie wina. Życzliwość elity osłabła, gdy ruch zdominowały bardziej radykalne postulaty. Za jej przykładem szła rodząca się miejska klasa średnia, chcąca dzięki ideałom wstrzeźliwości odciąć się od stylu życia farmerów i rosnącej grupy robotników czy imigrantów. Wśród warstw niższych, szczególnie imigrantów z Irlandii czy Niemiec, postulaty trzeźwości cieszyły się najmniejszą popularnością. Wraz z napływem tych ostatnich upowszechniało się spożycie piwa, jednak gdy jego udział w strukturze spożycia stał się znaczący, aktywistów antyalkoholowych nie zadowalało już zastąpienie mocnych alkoholi trunkami niskoprocentowymi²¹.

Od drugiej dekady XIX w. na czoło reformatorów wysunął się prezbiteriański pastor Lyman Beecher. Rozpoczął on swoją działalność od krytyki zwyczajów picia alkoholu wśród kleru. Problem ten został zauważony także przez środowiska kościelne. Generalne Stowarzyszenie Kościołów Prezbiteriańskich w 1812 r. zleciło badanie alkoholowych zwyczajów duchownych, jednak sporządzony raport, choć potwierdzał istnienie problemu, uznawał, iż nie ma możliwości jego wyeliminowania. Wobec takiego obrotu sprawy Beecher domagał się nowego badania. Drugi raport, sporządzo-

¹⁸ J. Jasiński, *Ruch Trzeźwościowy*; A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 331.

¹⁹ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 313, 319.

²⁰ Tamże, s. 312.

²¹ J. Jasiński, *Ruch Trzeźwościowy*, s. 69, 73.

ny tym razem przez komisję pod jego przewodnictwem, wysunął konkretne postulaty, które powinni realizować duchowni. Przede wszystkim zalecał wszystkim pastorom głoszenie kazań propagujących trzeźwość, dawanie wiernym przykładu własnym postępowaniem i wspieranie trzeźwościowych inicjatyw. Raport Beechera uznawany jest za początek ruchu antyalkoholowego w Nowej Anglii²².

Jesienią 1825 r. Lyman Beecher w serii sześciu kazań (wydanych w druku rok później) przeprowadził swego rodzaju analizę problemu alkoholowego, zaczynając od podania jego przyczyn, poprzez skutki, kończąc na zalecanym remedium. Jako podstawowe negatywne efekty jego nadużywania wskazywał choroby fizyczne i osłabienie umysłu. Odwoływał się przy tym do wpływu alkoholu nie tylko na jednostkę, ale na całą wspólnotę. Twierdził, że alkohol podmywa moralne fundamenty narodu, osłabia jego patriotyzm, siłę militarną i gospodarczą oraz kondycję społeczną i polityczną²³. Pomimo radykalnego nastawienia Beecher nie wierzył w skuteczność narzucania moralności poprzez prawo. Jako jedyny skuteczny sposób zwycięstwa nad alkoholem wskazywał: „Co zatem jest uniwersalnym, naturalnym, i narodowym lekarstwem na nieumiarkowanie? To wygnanie destylowanego alkoholu z listy legalnych artykułów handlowych poprzez właściwą i skuteczną opinię publiczną; taką jaką wyrzuciła niewolnictwo z połowy naszego kraju i wkrótce wygna je ze świata”²⁴.

Szacuje się, że po 1825 r. ponad milion osób było zaangażowanych w ruch na rzecz trzeźwości²⁵. W tamtym czasie główną ideą reformatorów było propagowanie wstrzeźliwości, dodatkowo ograniczone głównie do mocnych alkoholi spirytusowych. Nie traktowano za szkodliwe spożywanie trunków pochodzących z fermentacji owoców. Bardziej radykalni działacze, podobnie jak Lyman Beecher, uważali jednak, że są to półśrodki, które nie przynoszą spodziewanych efektów. Postulaty pełnej abstynencji od napojów spirytusowych stawały się coraz popularniejsze. Od 1816 r. propagował je lekarz Justin Edwards, który w 1825 r. wydał traktat *The Well-Conducted Farm*, w którym zalecał abstynencję wśród robotników rolnych, opierając się na argumentach zarówno natury moralnej, jak i ekonomicznej. W 1826 r., z inicjatywy Edwardsa i sześciu jego współpracowników, powstało w Bostonie Amerykańskie Stowarzyszenie dla Propagowania Trzeźwości (American Society for the Promotion of Temperance, zwane także American Temperance Society – dalej ATS). Podstawą działalności stowarzyszenia była aktywna propaganda w duchu odrodzenia religijnego (tylko jeden z założycieli nie był duchownym), wydawanie periodyków o tematyce antyalkoholowej, edukacja o szkodliwych skutkach alkoholu dla jednostki i społeczeństwa oraz wydawanie corocznych raportów, zawierających m.in. świadectwa skutków pijaństwa. Organizacja rozwijała się bardzo dynamicznie – do 1833 r. po-

²² A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 314-315, 320.

²³ L. Beecher, *Lectures on Political Atheism*, s. 380-389.

²⁴ Tekst oryginalny: „What then is the universal, natural, and national remedy for intemperance? It is the banishment of ardent spirits from the list of lawful articles of commerce, by a correct and efficient public sentiment; such as has turned slavery out of half of our land, and will yet expel it from the world”. Tamże, s. 392.

²⁵ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 322-324.

wstało ponad 5 tys. lokalnych oddziałów, zrzeszających ok. 1,25 miliona członków, co czyniło ją ówczesnie największą organizacją antyalkoholową²⁶.

Działalność ruchu po 1825 r. zaczęła przynosić widoczne efekty. Konsumpcja alkoholu zaczęła spadać i ok. 1840 r. stanowiła połowę spożycia z lat dwudziestych²⁷. Sukcesy przyczyniły się do coraz odważniejszego wysuwania coraz bardziej radykalnych postulatów. Na konwencji w Filadelfii w 1833 r., na którą przybyli przedstawiciele różnych organizacji z całego kraju, by sformułować wspólne cele i działania, szybko ujawniły się fundamentalne różnice. Konserwatywni działacze opowiadali się jedynie za propagowaniem wstrzemięźliwości, podczas gdy umiarkowana większość chciała deklaracji abstynencji od napojów spirytusowych. Najbardziej radykalni domagali się rozciągnięcia abstynencji na alkohol w ogóle, a więc zwalczania także niskoprocentowych alkoholi fermentacyjnych. Zwyciężyli zwolennicy umiarkowanego modelu, jednak konflikt nie został ostatecznie zażegnany. Konwencja podjęła także decyzję o położeniu większego nacisku na działalność w zakresie ustawodawczym, w celu ograniczenia produkcji i sprzedaży alkoholu, mniejszego zaś na propagowanie wstrzemięźliwości wśród konsumentów. Powołano także mającą koordynować działania ruchu Unię Trzeźwości (Temperance Union, od 1836 American Temperance Union), w której skład mieli wejść przedstawiciele ATS, organizacji stanowych i lokalnych. Na jej czele stanął Stephen van Rensselaer z Nowego Jorku²⁸.

Po konwencji coraz większego znaczenia w ATS zaczęli nabierać radykałowie, którym przewodzili Lyman Beecher, Justin Edwards i Edward Delevan. Przekonywali oni, że alkohol w każdych ilościach niszczy zdrowie, szczęście rodzinne i moralność. Umiarkowane picie uważali nawet za bardziej niebezpieczne, jako skryte i tolerowane przez otoczenie. Szukano poparcia dla pełnej abstynencji w Biblii, co stało w opozycji do zawartych tam pozytywnych odniesień do wina. Przekonywano zatem, że wino biblijne różni się od współczesnego mniejszą zawartością alkoholu, poza tym podkreślano starożytną praktykę rozcieńczania go wodą²⁹. Próbowano także dopatrywać się różnic językowych w występujących w Biblii i odnosić je do dwóch rodzajów wina: dobrego, stanowiącego błogosławiony napój i złego, wywołującego stan upojenia³⁰.

Działalność wydawnicza przeciwników radykalizmu była mniej liczna, ale równie zróżnicowana. Powoływano się na Harriet Martineau, która już u zarania ruchu przestrzegała przed radykalizmem, który zamiast pomagać słabym w walce z nałogiem, wyklucza ich. Biskup episkopalny John Henry Hopkins krytykował sojusz religii i ruchu antyalkoholowego, wskazując, że skupiając się na jednej słabości, reformatorzy zaniedbują całościowy rozwój człowieka. Calvin Colton ostrzegał, że

²⁶ S. F. Harding, *American Protestant Moralism and the Secular Imagination: From Temperance to the moral Majority*, „Social Research: An International Quarterly” 76 (2009), nr 4, s. 1285.

²⁷ J. Appleby, *The Personal Roots*, s. 155.

²⁸ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 328-329.

²⁹ J.L. Merrill, *The Bible and The American Temperance Movement: Text, Context and Pretext*, „The Harvard Theological Review” 88 (1988), nr 2, s. 149.

³⁰ E. Nott, *Lectures on Temperance*, New York 1857, s. XVIII-XXIV.

radykałizm stanowi zagrożenie dla wolności³¹. W podobnym tonie wypowiadał się wieloletni Leonard Withington. W wydanej w 1840 r. broszurze *A Review of the Late Temperance Movement in Massachusetts* uznał podpisywane zobowiązania abstynencji za bezwartościowe w dłuższej perspektywie i przestrzegał, że prawo prohibicyjne podzieli społeczeństwo, będzie powszechnie łamane i tym samym podważy autorytet prawa i rządu. Zamiast tego, jako główny sposób szerzenia idei trzeźwości, zalecał osobisty przykład jej zwolenników i zrozumienie, dlaczego ktoś sięga po alkohol³².

Wraz ze wzrostem radykalizmu siła ATS słabła. Spór umiarkowanych i radykałów doprowadził do uformowania zwalczających się frakcji. Na osłabienie ruchu wpłynął też kryzys przywództwa. Na Południu wielu liderów ruchu zaangażowanych było jednocześnie w działalność abolicyjną. Tym samym ruch trzeźwości został tam utożsamiony z abolicją i razem z nią odrzucony. Na Północy w ogóle brakowało jednoczącego przywódcy. Im bliżej roku 1840, tym bardziej ruch zdawał się przegrywać walkę o rząd dusz.

Odrodzenie przyszło wraz z powstaniem organizacji prezentującej nowe podejście do problemu. Do 1840 r. działalność ruchu polegała na edukowaniu o szkodliwości alkoholu i skierowana była do tych, których nałóg jeszcze nie dotknął. Alkoholików traktowano jako straconych dla sprawy. 2 kwietnia 1840 r. w Baltimore 6 alkoholików, wysłuchawszy w pobliskim kościele argumentów przeciwko alkoholowi, podjęło wyzwanie abstynencji. Nawróceni założyli Stowarzyszenie na rzecz Trzeźwości im. Waszyngtona (Washington Temperance Society – WTS), potocznie zwane Ruchem Waszyngtonian³³. Organizacja postawiła sobie za cel nawrócenie alkoholików i spośród nich rekrutowała swoich członków. Spotykali się oni wspólnie, by dzielić się doświadczeniami. Ich liczba szybko wzrastała i do końca 1840 r. w Baltimore było ponad 1000 waszyngtonian. Ruch zaczął rozprzestrzeniać się na cały kraj i w ciągu kilku lat miało do niego przystąpić ponad 0,5 mln członków, jednak ze względu na jego półformalny charakter, nie ma pewnych danych. Organizacja nie sformułowała żadnego programu, skupiając się na jednym celu – przekonaniu jak największej liczby alkoholików do abstynencji³⁴. Jej członkowie aktywnie włączali się w działalność innych organizacji bądź powoływali własne, z których najbardziej znany powstał na bazie WTS, półtajny Zakon Synów Trzeźwości (Order of the Sons of Temperance), liczący w 1858 r. prawie 76,5 tys. członków w całym kraju³⁵.

Na fali popularności waszyngtonian powstawały podobne inicjatywy w całym kraju. Spośród nich warto wspomnieć o powstałym w 1851 r. w stanie Nowy York Niezależnym Zakonie Dobrych Templariuszy (The Independant Order of Good Templars – IOGT), który odegrał największą rolę. Organizacja była bardziej otwar-

³¹ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 336-337

³² L. Withington, *A Review of the Late Temperance Movements in Massachusetts*, Boston 1840, s. 5-6, 20-24, 26.

³³ G.F. Clark, *History of the Temperance Reform in Massachusetts 1813-1883*, Boston 1888, s. 47-48.

³⁴ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 339-345.

³⁵ *Statistical Report of the Sons of Temperance of North America*, „Journal of the American Geographical and Statistical Society” 1 (1859), nr 10, s. 304.

ta niż inne bractwa, wymagała niższych składek członkowskich, dzięki czemu mogli do niej przystępować także ubożsi. Ponadto w IOGT większą rolę niż przeciętnie odgrywały kobiety³⁶.

Ostatnim wyrazistym sukcesem ATS było doprowadzenie do przyjęcia przez stan Massachusetts w 1838 r. „Prawa piętnastu galonów” („Fifteen Gallons Law”), które zakazywało sprzedaży alkoholi spirytusowych w ilości mniejszej niż 15 gal (prawie 57 l), ponadto zakup musiał być dostarczony jednorazowo³⁷. Wyjątek uczyniono dla lekarzy i aptekarzy, którzy mogli sprzedawać wyroby spirytusowe w ilościach detalicznych³⁸. Zaostrzono też zasady przyznawania licencji na sprzedaż i produkcję alkoholu. „Prawo piętnastu galonów” zostało cofnięte w 1840 r. Jego przeciwnicy podważali zasadność wpływania poprzez ustawodawstwo na kwestie związane z moralnością. Argumentowali, że ograniczenia prawne nie zmniejszą spożycia alkoholu, a jedynie skłonią do obchodzenia przepisów lub ich łamania. Ponadto rozwiązania takie nie miały ich zdaniem większościowego poparcia. Powoływali się także na wzrost spożycia importowanych napojów spirytusowych w latach 1834-1839 w porównaniu do lat 1829-1834, kiedy walczono z alkoholem stosując głównie „moralną perswazję”³⁹.

Wraz z odrodzeniem ruchu w latach 40. pojawiły się coraz większe sukcesy legislacyjne. Ukoronowaniem działania było wprowadzenie prohibicji w stanie Maine w roku 1851, która stała się wzorem dla podobnych ustaw wprowadzanych wkrótce w innych stanach. Podstawową zaletą „Prawa Maine” było wprowadzenie realnych możliwości jego egzekucji. Nie tylko podniesiono wysokość grzywnien za nielegalną sprzedaż alkoholu, ale także uproszczono sposób jej dowodzenia (dotąd wymagane było zeznanie klienta – sam fakt obecności alkoholu w lokalu nie był dla sądu dowodem jego sprzedaży). Znalezione zapasy alkoholu mogły być odtąd konfiskowane, co uniemożliwiało dotychczasową praktykę sprzedawania ich na pokrycie grzywnien. Wprowadzono także ścisłą kontrolę obrotu alkoholem w celach medycznych i przemysłowych. Przyjęte rozwiązania wydawały się skuteczne, spożycie spadało, jednak narastał sprzeciw wobec ograniczania wolności. Wynajdowano kolejne luki prawne i argumentowano, że konfiskaty są sprzeczne z konstytucją⁴⁰.

Kolejnymi stanami wprowadzającymi prohibicję były: w 1852 r. – Vermont, Rhode Island i Terytorium Minnesoty, w 1853 r. – Michigan, w 1854 r. – Nowy Jork i Connecticut, a w 1855 r. – New Hampshire, Tennessee, Delaware, Illinois, Indiana, Iowa i Wisconsin. Zaledwie jednego głosu zabrakło do uchwalenia prohibicji

³⁶ A.E. Szymanski, *Pathways to Prohibition: Radicals, Moderates and Social Movements Outcomes*, Duke University Press 2003, s. 34.

³⁷ G.F. Clark, *History of the Temperance Reform*, s. 39-41.

³⁸ J.S. Dodd, *The Working Classes and The Temperance Movement in Ante-Bellum Boston*, „Labor History” 19 (1978), nr 4, s. 513-514.

³⁹ H.G. Otis, F. Dexter, B.F. Hallett, *Investigation into the Fifteen Gallon Law of Massachusetts: Before a Joint of Committee of the Legislature, which began Jan. 29 and Closed Feb. 20, 1839, Upon The Memorial of Harrison Gray Otis and Others for the Repeal of the Law: with the arguments of Franklin Dexter & B. F. Hallett as Counsel in Support of the Memorial*, Boston 1839. s. 12-13, 35-42.

⁴⁰ J. Jasiński, *Ruch Trzeźwościowy*, s. 75.

w Pensylwanii i New Jersey. Większość z tych praw obowiązywała tylko przez krótki okres, niektóre uznane zostały za niekonstytucyjne przez sądy stanowe, inne odwołano pod wpływem społecznego sprzeciwu⁴¹.

Prohibicje były potępiane nawet przez część umiarkowanych działaczy antyalkoholowych jako zamach na wolność. Wkrótce okazało się też, że stanowiły one łabędzi śpiew przedwojennego ruchu antyalkoholowego, a idea trzeźwości została tymczasowo zmarginalizowana przez narastający problem kwestii niewolnictwa.

Istnienie w Stanach Zjednoczonych silnego i szerokiego ruchu społecznego, poruszającego kwestię alkoholu i jego wpływu na społeczeństwo, było odpowiedzią na rzeczywisty problem. Skala alkoholizmu w czasach narodzin ruchu mogła budzić uzasadnione obawy, które wymagały reakcji. Zmagania z alkoholem przybierały różne formy organizacyjne: od agitacji kaznodziejów, przez działalność wydawniczą, stowarzyszenia abstynenckie po rozwiązania prawne. Osiągano całkiem wymierne sukcesy: spożycie alkoholu okresowo spadało, a na określonych obszarach tymczasowo pojawiały się mniej lub bardziej restrykcyjne ograniczenia w jego produkcji czy dystrybucji. Pomimo nietrwałości sukcesów, idea trzeźwości trwała i rozwijała się w społecznej świadomości i działalności, skupiając miliony zwolenników. Z czasem ruch, który wyszedł od postulatów ograniczenia spożycia alkoholu, ulegał radykalizacji i coraz częściej sięgał po postulaty prohibicyjne.

Motywacje do aktywności antyalkoholowej opierały się na szerokiej gamie czynników. Najwcześniejsze pobudki wiązały się z argumentami natury naukowej i medycznej. Szybko zaczęto wykazywać związek między alkoholem a problemami społecznymi i ekonomicznym niedostatkiem. Walka z alkoholem stawiała się zatem walką o poprawę bytu człowieka i społeczeństwa. Obecne były także pobudki natury moralnej i religijnej, ale wbrew potocznemu pogładowi nie stanowiły one czynnika najważniejszego czy dominującego, ale element pomocniczy, wykorzystywany ze względu na większą zdolność do mobilizacji mniej uświadomionych mas. Same organizacje religijne zresztą często opowiadały się jedynie za umiarkowanymi postulatami, odrzucając możliwość poparcia restrykcyjnej prohibicji.

Przedwojenna działalność ruchu to w dużej mierze kształtowanie jego podstaw ideowych i krystalizacja stawianych postulatów. Zaznaczył się podstawowy podział na skrzydło radykalne i umiarkowane. Okazało się również, że funkcjonowanie ruchu, jego skuteczność i popularność w znacznym stopniu zależą od panujących warunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. To one odpowiadały za uspienie ruchu, gdy zainteresowanie sprawą wstrzemięźliwości tymczasowo osłabło, ustępując miejsce w społecznej świadomości zbliżającemu się do kulminacji ruchowi abolicyjnemu i rozpoczynającej się wojny domowej.

⁴¹ A.F. Tyler, *Freedom's Ferment*, s. 347-348.

JAKUB LINETTY

Fantazja i archeologia. Tadeusza Wolańskiego (1785-1865) poszukiwania bajecznego świata słowiańskich bóstw

Niniejszy artykuł poświęcony jest jednemu z najbarwniejszych indywidualistów w dziejach polskiej archeologii, a jednocześnie najaktywniejszemu przedstawicielowi tej dyscypliny w dobie romantyzmu w Wielkopolsce. Odmienność i oryginalność przyjmowanych przez Wolańskiego interpretacji jest powodem niesłabnącego zainteresowania jego życiem i pracami naukowymi. W literaturze z zakresu historii archeologii Wolański traktowany jest trochę z przymrużeniem oka, tak jak w książce Zdzisława Skroka *Skarby małe i duże*, w której odmawia się mu nawet miana archeologa:

[...] wielu świątłych ich przedstawicieli głęboko wierzyło w istnienie prapolskiego czy też szerzej: prasłowiańskiego pisma i głosiło teorie o wybitnej roli Słowian w powstaniu starożytnych cywilizacji. Jednym z nich był Tadeusz Wolański (1785-1863), hrabia z Wolan, trzymany do chrztu przez samego Tadeusza Kościuszkę, alchemik, mistyk, mason, słowianofil i fantasta, poszukiwacz kamienia filozoficznego i eliksiru wiecznej młodości¹.

Jednakże oryginalność Wolańskiego była na tyle przyciągająca, że funkcjonowała w literaturze historycznej jako ulubiony wzorzec anegdot o archeologii doby romantyzmu w Polsce.

Chociaż wspomniana książka Skroka nie należy do najlepszych przykładów współczesnego piśmiennictwa archeologicznego, to wskazuje na tendencję w opisywaniu Wolańskiego w pismach z zakresu historii archeologii.

Jako pierwszy o Wolańskim pisał w swoich pracach z zakresu dziejów archeologii, m.in. w pracy *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Józef Kostrzewski, który uznał dorobek Wolańskiego za bezwartościowy i zapoczątkował tym samym powszechnie dziś przyjętą interpretację jego dokonań². Nieco więcej uwagi poświęcił Wolańskiemu Andrzej Abramowicz w książce *Wiek archeologii*. Abramowicz rozwijał opinię Kostrzewskiego, pisząc: „[...] czcił ojcowskie bogi, gdziekolwiek jego

¹ Z. Skrok, *Skarby małe i duże*, Warszawa 2001, s. 47.

² J. Kostrzewski *Z dziejów badań archeologicznych w Wielkopolsce*, Wrocław 1958 s. 14.

fantazja zdołała je dostrzec, a dostrzegała je wszędzie”³. Bardziej szczegółowo działalność Tadeusza Wolańskiego została omówiona w pracy Abramowicza *Podróżnicy po przeszłości*, w której rozdział „Trzy listy” został mu poświęcony w całości⁴, a także w artykule *Tadeusz Wolański (1785-1865) i zabytki egipskie „znalezione nad Bałtykiem”* Joachima Śliwy⁵. Jedynie Andrzej Abramowicz, w pracy z 1970 r., podjął się próby spojrzenia na działalność Wolańskiego inaczej niż wyłącznie jako na fantastę i hochsztaplera, zauważając jego rozległe kontakty naukowe i szacunek, jakim cieszył się za życia. Abramowicz tłumaczył ten fakt jedynie doskonałymi umiejętnościami epistolograficznymi Wolańskiego. O Tadeuszu Wolańskim pisała również Jarmila Kaczmarek⁶.

Podjęmowane przez tego badacza poszukiwania śladów po słowiańskim piśmie runicznym zostały ostatnio przypomniane w tekście Adrianny Szczerby z 2014 r. *Z dziejów polskiej archeologii. Falszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego*⁷.

W literaturze z zakresu historii archeologii Wolańskiego traktuje się głównie przez pryzmat nietuzinkowego życiorysu i oryginalnego charakteru, dorobek archeologiczny zaś odrzucając jako w pełni irracjonalny, fantastyczny i bezwartościowy. Problemem takiego ujęcia jest to, że obraz działalności Wolańskiego w literaturze nie jest oparty na żadnych badaniach nad jego dorobkiem, a często (jak wspomniany cytat Skroka) niezgodny z faktami. Ponadto kształtuje się go w oderwaniu od kontekstu kulturowo-historycznego, a zatem jest dalekim odbiciem krytyki dziewiętnastowiecznych uczonych i Józefa Kostrzewskiego pod adresem Wolańskiego, wyolbrzymionym do przesadnych rozmiarów poprzez bezrefleksyjne powtarzanie utartych sądów poprzez pryzmat własnych apriorycznych mniemań (zasada głuchego telefonu). Warto zatem przyjrzeć się nieco bliżej działalności Tadeusza Wolańskiego i jego badaniom nad słowiańszczyzną.

1. Pochodzenie i młodość Tadeusza Wolańskiego

Podstawowym źródłem dotyczącym życiorysu Wolańskiego i spraw pozanaukowych z nim związanych jest nekrolog zamieszczony w drugim tomie *Rocznika dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich za rok 1871 z 1874 roku*⁸.

³ A. Abramowicz *Wiek archeologii. Problemy polskiej archeologii dziewiętnastowiecznej*, Warszawa 1967, s. 60.

⁴ Tenże, *Podróżnicy po przeszłości*, Łódź 1970, s. 64-72.

⁵ J. Śliwa, *Tadeusz Wolański (1785-1865) i zabytki egipskie „znalezione nad Bałtykiem”*, [w:] tegoż, *Badacze, Kolekcjonerzy, Podróżnicy. Studia z dziejów zainteresowań*, Kraków 2012, s. 107-112.

⁶ J. Kaczmarek, *Organizacja badań i ochrony zabytków archeologicznych w Poznaniu (1720-1958)*, Poznań 1996, s. 35. Węglu autorki Wolański uchodził za głównego zwolennika tezy o znajomości pisma wśród Słowian, s. 32-35.

⁷ A. Szczerba, *Z dziejów polskiej archeologii. Falszywe zabytki runicznego pisma słowiańskiego*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 23 (2014), z. 1, s. 1-37.

⁸ [b.a.] *Tadeusz hrabia z Wolan Wolański*, [w:] *Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich za rok 1871*, red. S. Krzyżanowski, Kraków 1874, s. 209-215.

Tadeusz z Wolan Wolański herbu Przyjaciół przyszedł na świat 18 października 1785 r. w Szawlach na Żmudzi w Wielkim Księstwie Litewskim. Jego ojciec Jan Wolański był radcą na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego, natomiast matką była Julianna de Buch, kuzynka Leopolda de Bucha (1774-1853), słynnego niemieckiego geologa, wulkanologa i paleontologa. Ojcem chrzestnym został Tadeusz Kościuszko, po którym otrzymał imię. Dość wcześnie pojawił się przekaz, który na potrzeby narracji można uznać za mit (co nie oznacza, że informacja nie jest prawdziwa), że w trakcie walk o utrzymanie niepodległości Polski, głównie podczas insurekcji kościuszkowskiej 1795 r., rodzina Wolańskich cały rok spędziła, ukrywając się w ustępach leśnych i puszczańskich, gdzie Tadeusz miał wyrobić sobie szczególne upodobanie do przyrody. Z powodu zamieszek w Polsce końca XVIII w. młody Wolański nie uczęszczał do żadnej ze szkół, ale odbierał edukację domową od ojca i starszych sióstr. Z całą pewnością nie była to standardowa edukacja, głównie przez zainteresowania ojca, który był przyrodnikiem, chemikiem, interesował się alchemią, a także dysponował w Szawlach własnym laboratorium chemicznym i obserwatorium astronomicznym. Po rozbiorach Polski Tadeusz został odesłany dla nauki do Mitawy (dawnej stolicy Kurlandii) do „pewnego słynnego alchemika i chemika, gdzie spędzając całe noce nad tyglami i retortami, we dnie oddawał się zbieraniu roślin, minerałów i różnych osobliwości przyrody”⁹. W 1800 r., wieku 15 lat, wrócił do domu, gdzie zajmował się prowadzeniem zielnika i gromadzeniem zbiorów. W Mitawie studiował języki i dzieła starożytne, a oprócz tego francuski i języki skandynawskie. Po powrocie do domu w 1803 r. pomagał ojcu w badaniach i poszukiwaniach kamienia filozoficznego (chyba dla rozrywki). W 1806 r., zwyczajem dawnej szlachty, udał się na młodzieńczą peregrynację po Europie. Odwiedził Szwecję, Danię, Hamburg, Lubekę i Bremę, skąd przedostał się do armii Napoleona, gdzie służył pod generałem Krasieńskim, a tym samym w Gwardii Honorowej Napoleona, a od 1809 r. w 6. pułku ułanów, po czym został przeniesiony do sztabu generała Wojczyńskiego, gdzie uzyskał kolejne awanse oficerskie (porucznik i kapitan). W 1812 r. uczestniczył w wyprawie Wielkiej Armii na Moskwę. W kampanii następnego 1813 r. uzyskał Legię Honorową za bohaterstwo w obronie Torunia (był jednym z dowódców fortec chroniących twierdzę). Po złożeniu kapitulacji osiadł pod Kruszwicą (Rybitwy pod Pakościami) i ożenił się z Wilhelminą Szretter. W 1820 r. został Landsrattem (starostą) powiatu inowrocławskiego, a od 1835 r. Landsrattem powiatu gnieźnieńskiego, z którego to urzędu po roku zrezygnował. W 1837 r. był posłem z powiatu mogileńskiego na sejm prowincjonalny w Poznaniu. W późniejszym okresie zrezygnował z działalności politycznej, poświęcając się wyłącznie działalności naukowej.

2. Działalność archeologiczna

Niezwykle trudno jest odtworzyć działalność archeologiczną Tadeusza Wolańskiego w pełnym zakresie. Największą trudność w tym względzie przynoszą jej początki. Zbieractwo przypadkowych znalezisk archeologicznych, a także zaintere-

⁹ Tamże, s. 210.

sowanie się zabytkami przeszłości musiały się wszak u Wolańskiego pojawić dość wcześnie. W swojej pierwszej publikacji wydanej w 1843 r.¹⁰ wspominał o przeszło trzydziestoletnich badaniach na polu „numizmatyki narodowej”, co dawałoby rok 1813, czyli zaraz po zakończeniu kariery wojskowej. Pierwsze wzmianki o jego działalności w tym zakresie pojawiają się w niemieckich periodykach krajoznawczych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego z 1823 r. Wspomina go niejaki dr Povondra w jednym z pierwszych opisów Ostrowa Lednickiego, a także anonimowy autor (prawdopodobnie Julius Max Schotky) w opisie wieży kruszwickiej i legendy o Popielu¹¹. Obaj autorzy powołują się na Wolańskiego jako na znawcę przeszłości regionu i numizmatyki.

W swoich późniejszych pracach Wolański wspominał ponadto kilku znaleziskach z tego okresu. Szczególnie wczesne musiały być początki jego działalności kolekcjonerskiej w zakresie numizmatyki. Na tym tle nawiązał współpracę z Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk, któremu przekazał w 1827 r. znaczny zbiór numizmatów wczesnośredniowiecznych, obejmujący głównie monety wczesnopiastowskie, arabskie dirhemy, a także pojedyncze egzemplarze monet rzymskich. W liście do Towarzystwa, czytany przez Joachima Lelewela w 1828 r., oprócz informacji o zbiorach zarzucał luminarzowi zbyt krytyczne podejście do *Kroniki* Prokosza, występując w obronie jej autentyczności (fałszerstwo z XVIII w., imitujące dziesięciowieczną literaturę, wydane i ogłoszone w 1825 r.). Niestety, po upadku powstania listopadowego w 1831 r. numizmaty подарowane przez Wolańskiego do Warszawy przepadły i ostał się jedynie ich katalog. Sam Wolański szacował zbiór na 2739 sztuk.

Do zbiorów Wolańskiego trafił również odkryty w 1822 r. przez włościanina skarb srebrny z miejscowości Chełmiec pod Kruszwicą. Do najwcześniejszych znalezisk ze zbiorów Wolańskiego należał odkryty w 1822 r. przez włościanina skarb srebrny z miejscowości Chełmiec pod Kruszwicą. Zawartość skarbu nie jest dokładnie znana, jednakże wśród artefaktów miał się znajdować również „[...] naszyjnik, składany z dwunastu srebrnych brakteatów, potrójnymi łańcuszkami ze sobą spojenych”¹². Wolański, który jako jedyny podał opis tego odkrycia, wspominał po latach: „Dogadzając życzeniu szanownych przyjaciół, którzy wzajemnie w zbiorach mych wspierać mię zwykli, rozłączyłem takowe i większą część pomiędzy nich podzieliłem. Odebrali po jednej sztuce Panowie: Dyrektor Thomsen w Kopenhadze, Generał Baron Rühle de Lilestern w Berlinie, Księżę Gwilhelm Radziwiłł, Radca stanu i Konsul generalny Charles de Heydeken w Genui, Księżna Czartoryska w Puławach, Hrabia Tytus Działyński w Poznaniu, Dyrektor Reichel w Petersburgu i znakomity numizmatyk Götz w Dreźnie”¹³. W 1827 r. nawiązał również korespondencję z Christianem Jürgensenem Thomsenem, któremu miał przekazać zabytek z Chełmca, a także otrzymywać od niego informacje o skandynawskich odkryciach archeologicznych.

¹⁰ T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*, z. 1 i 2, Poznań 1843.

¹¹ C.E. Povondra, *Über die Alterthümer von Gnesen und dessen Umgebungen*, „Vorzeit und Gegenwart”, t. 2, Poznań 1823, s. 183-187; ...y, *Der Popiel Thurm*, „Posener Zeitschrift für Literatur, Kunst und Geschichte”, Poznań 1823, s. 173.

¹² T. Wolański, *Briefe über slavische Alterthümer*, t. 1, Gnesen, s. 39

¹³ Tamże, 39-40.

Erudycja i znajomość zagadnień numizmatycznych Wolańskiego musiały być cennie. Rozwinąwszy w latach 40. XIX w. działalność pisarską, szybko został członkiem licznych towarzystw naukowych. Nekrolog wymienia kilka z nich: Królewskie Towarzystwo Starożytników Północy w Kopenhadze od 1847 r. (członek fundator); Alterthumsforscherverein w Meiningen; Towarzystwo Naukowe Krakowskiego (od 1850 r.); Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskiego (od 1857 r. – członek założyciel); Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (od 1827 r.). Nekrolog podaje również odznaczenia: Legię Honorową, medal św. Heleny, Krzyż Grobu św., oraz złoty medal „für Kunst und Wissenschaft”. Do tego można dodać członkowstwo w Historisches Verein w Bambergu – od końca lat 30. XIX w. W 1844 r., na prośbę Landratha gnieźnieńskiego Grevenitza prowadzącego wykopaliska na Ostrowie Lednickim, Wolański przeprowadził ekspertyzę znajdujących się tam numizmatów¹⁴.

Jednym z najważniejszych odkryć, jakie opisał Wolański, były unikalne złote przedmioty pochodzenia skandynawskiego z V/VI w., znalezione w miejscowości Wapno w powiecie wągrowieckim¹⁵. Badacz przybył do Wapna w 1850 roku, gdy doszły go słuchy o odkryciu we włościach Floriana Wilkońskiego skarbu złotych przedmiotów. Dzięki publikacji, w której Wolański zamieścił rysunki dwóch medalionów, a także opisał okoliczności i lokalizację odkrycia, posiadamy o nim jakiegokolwiek informacje¹⁶.

Interesującym wątkiem działalności Wolańskiego były kontakty naukowe. Szczególnie silne były jego powiązania ze środowiskiem archeologów duńskich, a w szczególności a Christianem Jürgensenem Thomsenem, począwszy od lat 20. XIX w., a od 1844 r. z sekretarzem Królewskiego Towarzystwa Starożytników Północy w Kopenhadze, Christianem Carlem Rafnem, z którym prowadził obszerną korespondencję¹⁷. Kontakty te są szczególnie interesujące, zważywszy na nieskrywaną w korespondencji zażyłość z Thomsenem, któremu podarował medalion z Chełmiec. Thomsen wspominał o Wolańskim i tymże podarunku w artykule *Sur les bractes en or et sur le premier...*¹⁸ z 1861 r. Podsyłał również Wolańskiemu własne prace, ryciny, informacje o odkryciach w Skandynawii, o których Wolański bardzo często wspominał w swoich pracach powstałych od 1844 r. Prawdopodobnie wysyłał mu

¹⁴ J. Fogel, *Pompeja polska. Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność Albina hr. Węsierskiego i Zbigniewa hr. Węsierskiego-Kwileckiego*, Poznań 1991, s. 12.

¹⁵ Szczegółowe informacje na temat tego znaleziska znajdują się w pracach: M. Kara, *Skandynawski skarb złotych przedmiotów z przelomu starożytności z miejscowości Wapno*, „Przegląd Archeologiczny” 42 (1994), s. 73-105; J. Żak, *Brakteaty z Wapna na tle porównawczym*, „Przegląd Archeologiczny” 9 (1950), s. 80-110.

¹⁶ T. Wolański, *Schrift-Denkmal der Slawen vor Christi Geburt*, t. 2, Gnesen 1852, s. 47, tab. 8, ryc. 38, 39.

¹⁷ Korespondencja Tadeusza Wolańskiego z członkami Królewskiego Towarzystwa Starożytników Północy w Kopenhadze przechowywana jest w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk: „Wolańskie Correspondence mit der Königlichen dänische Gesellschaft für nordische Alterthumskunde zu Kopenhagen”, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, rkps. 777.

¹⁸ A. Abramowicz, *Podróżnicy*, s. 65.

również zabytki. Wolańskiego łączyło z Thomsenem i Rafnem zainteresowanie skandynawskimi zawieszkami brakteatowymi, a także prahistorią. Nic na razie nie wskazuje na to, aby Wolański w swoich pracach odwoływał się do systemu trzech epok, ale prawdopodobnie szukanie prahistorycznej głębi za pomocą przesuwania w głębo-ki antyk (tysiąclecie przed Chrystusem) dzieje Słowiańszczyzny, było dalekim refleksem rozwoju prahistorii skandynawskiej.

Oprócz nich Wolański korespondował z Aleksandrem i Wilhelmem Humboltami, Ch. Ehrenbergiem, wujem Leopoldem de Buch, Adolfem Bube; z Polaków zaś z Karolem Rogawskim.

3. Dzieje bajeczne

Wolański w swojej pierwszej i najistotniejszej książce *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego* pisał:

Smutny to jest twidok dla miłośnika starożytności, gdy widzi, jak własni pisarze dla pokazania własnego dowcipu, szarpią wnętrzności poważnej historii narodowej! Patryjarchę Lechitów [Lecha – J.L.] – od tyłu wieków powszechnie w tradycji i śpiewach ludu zachowanego Lecha, już z dziejów świata wymazali, bajecznem mianując go urojeniem!¹⁹

Wolański sporą część swojej działalności poświęcił obronie polskich i słowiańskich tzw. dziejów bajecznych, czyli przekazów na pół legendarnych, na pół mitologicznych, przedstawiających rzekome przedhistoryczne dzieje Polski i Słowiańszczyzny, czyli legend o Lechu, Piaście i Popielu, Krakusie i Wandzie etc., znanych głównie ze średniowiecznych kronik. Główną metodą obrony, jaką objął Wolański, były poszukiwania wzmianek o bohaterach legend w różnych źródłach pisanych (Wolański doszukiwał się m.in. imienia Popiela w inskrypcjach etruskich). Aby wyjaśnić powody, dla których Wolański podjął się tego zadania, należy sobie uświadomić, że pomimo rosnącego zainteresowania starożytnościami i archeologią, nie wypracowano jeszcze odpowiedniej nadbudowy teoretycznej, dzięki której można było te odkrycia powiązać z dziejami ludzkimi, czyli historiografią. Jednocześnie postęp w krytyce historycznej spowodował odrzucenie części przekazów, zwłaszcza dotyczących najwcześniejszych dziejów. Zgodnie z ówczesnym historiograficznym skrupulantyzmem, to, co nie było historycznie potwierdzone, w ogóle nie istniało, a trzeba pamiętać, że historia była synonimem dziejów ludzkich. Jednocześnie w wielu kręgach uczonych szczytu sięgało zainteresowanie przekazami ludowymi i legendami, co było ruchem przeciwstawnym trendom występującym w historiografii. A zatem jedynym wyjściem przed negowaniem i odrzucaniem przeszłości przedhistorycznej było podtrzymywanie wiarygodności bajek, legend i przekazów ludowych, jako jedynych, mogących znarratywizować źródła archeologiczne. Głównym tego powo-

¹⁹ T. Wolański, *Odkrycie najdawniejszych pomników*, s. 3.

dem był brak wyrobionego pojęcia „prehistoria” oraz jego teoretycznego uzasadnienia i odniesienia do historii. Zderzenie badaczy legend, bajek i archeologii z historiografami w pierwszej połowie XIX w. było zresztą zjawiskiem powszechnym. Godne uwagi jest również zjawisko łączenia zainteresowań archeologicznych, mitologizacyjnych z bajkopisarstwem, czego najlepszym przykładem jest twórczość Jakuba i Wilhema Grimmów.

Sprawą komplikującą prawidłową interpretację tekstów Wolańskiego jest brak zrozumienia przez badaczy jego podstawy źródłowej. Dlatego też nie tyle dobór materiałów był powodem krytyki historyków archeologii, co sam fakt próby łączenia znalezisk archeologicznych z dziejami bajecznymi. Umknął im jednak fakt dość istotny. Mianowicie Wolański w swoich dociekaniach opierał się na tak zwanej *Kronice* Prokosza, wydanej w 1826 r., pochodzącej rzekomo z Polski z X w. Pomimo tego, że kronika ta okazała się fałszerstwem, co stosunkowo wcześniej wykazał Lelewel (w 1827 r.), Wolański bronił jej autentyczności w liście do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Można powiedzieć nawet więcej – w warunkach ówczesnej historiografii Wolański popełnił błąd, jednakże nie wynikał on z ignorancji. Wówczas nie można było jednoznacznie określić autentyczności kroniki, zwłaszcza, że jej relacje zdawały się być potwierdzane przez analogiczne rękopisy króloworskie (czeskie), które uznano za fałszyfikat dopiero pod koniec XIX w. A zatem Wolański mógł potraktować wówczas *Kronikę* Prokosza za pełnoprawne źródło historyczne i tak też uczynił. Trudno więc czynić mu zarzut, że wymienianych tam Lecha, Kraka i inne legendarne postaci traktował jako historyczne. Problem zatem tkwi w czymś innym. Wolański, broniąc autentyczności kroniki, próbował znaleźć tego potwierdzenie w źródłach archeologicznych. Dobierając przykłady, nie znał jednak umiaru. Doszukiwał się imion Popiela (Pompiliusa), Lecha, Leszka i Kraka na grobowcach rzymskich i greckich. W dalszej części analizował numizmaty, doszukując się na nich inskrypcji wymienianych przez Prokosza i Kadłubka Lestka I, II, kolejnych Popielidów czy Ziemowita i Ziemomysła, a nawet Lecha, Kraka i Piasta. Amulety brakteatowe, które uznał za najstarsze zabytki ojczystych dziejów, opisał następująco:

Te trzy medale błyszczą na czele numizmatyki średnich wieków, i nową na pięćset lat w tył, stanowią Erę powstawania medalów, które oczywiście u nas Polaków, równie jak i brakteaty, początek swój wziąć musiały²⁰.

Niejako podsumowując swoje rozważania na temat dziejów bajecznych Prokosza i Kadłubka i ich archeologicznych pozostałości, konkludował:

Są one niezaprzeczoną dowodem, że oświata i sztuki piękne idąc od wschodu, jako z kolebki rodu ludzkiego, ku zachodowi, wprzód zawitały do Sławian...²¹.

Myśl o Słowiańszczyźnie jako o kolebce europejskiej, ba, nawet bliskowschodniej, cywilizacji, rozwijać będzie w swoich książkach niemiecko- i rosyjskojęzycznych z początku lat 50. XIX w., niemal każdą inskrypcję sławizując i przypisując Słowianom.

²⁰ Tamże, s. 16

²¹ Tamże.

4. Mitologia Słowian

Jednym z głównych zainteresowań badawczych Tadeusza Wolańskiego było poszukiwanie wszelkich śladów słowiańskiej religii, a w szczególności jej materialnych objawów. Najczęściej szukał ich w przedchrześcijańskich zabytkach archeologicznych, dopatrując się pogańskiej symboliki lub słowiańsko-runicznych zabytków. Tematyką mitologii Słowian Wolański zajął się już w drugim tomie swojej książki *Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego*²². Tematyka ta interesowała go zapewne od początku zainteresowań archeologicznych. W swojej pracy opisał kilka bóstw z rzekomego panteonu słowiańskiego, choć własnego nigdy nie stworzył kompletnie. Poszczególne bóstwa omawiał, omijając opinie współczesnych mu historyków (za wyjątkiem Lelewela, z którym się zupełnie nie zgadzał). Opis bóstw rozpoczął od Światowida, zwanego przez niego *Światewitem*, którego uważał za najwyższego boga słowiańszczyzny. Opierał się na nielicznych przekazach pisanych: dwunastowiecznej kronice Helmolda, przekazie Saxo Gramatyka, a także Thietmara. Opisywał organizację kultu w Arkonie i Szczecinie. Dokonując analizy kultu Światowida, Wolański podał wiele szczegółów z zakresu historii wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny połabskiej, a także kontaktów ze Skandynawią. Przedstawił dwie koncepcje genezy tego bóstwa: 1) wywodzącą się od chrześcijańskiego św. Wita, a także 2) genezę rodzimą. Stwierdzając, że pierwsza koncepcja jest prawdopodobna, optował za drugą. Co więcej, uznawał Światowida za najstarsze bóstwo Słowian, sięgające początków ich rzekomej wędrówki z Indii (koncepcja za Zorianem Dołęgą Chodakowskim). Wskazywał przy tym na jego podobieństwo do czterogłowego bóstwa hinduskiego Brahmę. Dokonując identyfikacji tych dwóch bóstw, stwierdził, że chrześcijańskie świątynie noszące wezwanie Świętego Wita, stawiane były na miejscu dawnych świątyń Światowida (Praga czeska, Kruszwica).

Następnie przedstawił archeologiczne świadectwa o Światowidzie. Jako pierwszą zaprezentował ilustrację (nr 1) zaczerpniętą z prac poświęconych egiptologii. Na znalezionym tam zabytku rozczytał inskrypcję jako Światowid. Pod numerem 3 przedstawił zabytek ze zbiorów rosyjskich – stempel z wyobrażeniem Światowida; nr 4 – brakteaty z wyobrażeniem Światowida, choć zaznaczył, że wzorowane na numizmatach skandynawskich (obecnie datowane na XII w.).

W dalszej kolejności opisał Nyę i Dziejzillę. Opis tych bóstw opiera się na interpretacji dwóch rzeźb znajdujących się pierwotnie w kościele św. Jerzego, który według tradycji, a konkretnie Jana Długosza, miał zostać postawiony na miejscu świątyni Nyi. Krótką charakterystykę tych bóstw zamyka przytoczeniem nielicznych wzmianek kronikarskich, a także poszukiwaniem analogii do Plutona i mitologii rzymskiej (zgodnie zresztą ze wzorcem Długoszowym).

Kolejnym bóstwem przez niego opisanym był Thor, którego łączył ze skandynawskim Turem (przejętym jego zdaniem przez Słowian nadłabskich). Charakteryzuje go w oparciu o przekaz Adama Bremeńskiego, *Eddę* i inne przekazy skandynaw-

²² Tamże.

skie, których jednakże nie wymienia. W dalszej części analizuje ślady występowania jego kultu na Słowiańszczyźnie. Wymienia ślady językowe w postaci nazw Turek, Turzyn, Turza, Turowo, Toruń. Szczególnego rodzaju miała być góra Turza w powiecie mogileńskim, która, jako że wśród łąk położona, miała być zdaniem Wolańskiego sztucznie usypana. Zgodnie z jego przekazem na szczycie góry miał się znajdować krąg kamienny, jednakże później kamienie miały zostać strącone na dół. Na podstawie porównania z mitologiami starożytnymi, wiązał Thora z symboliką byka, a przez to doszukiwał się jego śladów na zabytkach archeologicznych. Za przykłady podawał rzeźby z romańskich kościołów w Kruszwicy, Inowrocławiu i Kościelcu. Jednym z dowodów na pogańską genezę kolegiaty w Kruszwicy miała być znaleziona w nim przez Wolańskiego swastyka, która występowała często na „pomnikach pogańsko-północnych, mianowicie na złotych amuletowych brakteatach”²³ (ryc. 10 – bałwan z Kruszwicy). Dla Wolańskiego dowodem na pogańską genezę tego przedstawienia jest jego obrazoburczy charakter.

Kolejną część poświęcił bóstwom piekielnym. Ta część pracy jest dość obszernym fragmentem opisującym detale architektoniczne w romańskim kościele Panny Marii w Inowrocławiu. Wspominając, że w wyniku osunięcia się zbocza, na którym położony jest kościół i przykościelny cmentarz, ujawniły się przedchrześcijańskie popielnice, pisał: „Spoczywają tam więc przy sobie w pokoju i pomieszaniu, pogan i chrześcijan popioły, przestawszy się kłócić o brodę Jowisza!”²⁴. Do opisu kościoła dołączył ilustracje reliefów przedstawiające twarze, które uznał za zabytki pogańskie, zaznaczając, że rysunki są dość niedokładne. Ilustracje Wolańskiego mają dziś znaczną wartość dokumentalną, głównie ze względu na unikatowy charakter reliefów, jak i na fakt, że pierwotne ułożenie ich zostało zakłócone i pozostawało nieznanne (przez wywiezienie do Kórnika). Żmudną analizę ich pierwotnego ułożenia, opierając się m.in. na relacji Wolańskiego, dokonał ostatnio Marcin Danielewski²⁵.

W dociekaniach mitologicznych zawartych w książce Wolańskiego trudno dopatrzyć się przypisywanej mu skłonności do przesady. Dość dobra znajomość przekazów historycznych i ostrożność w wyciąganiu z nich wniosków może być w kontekście jego renomy zaskakująca. Unika nawet wykorzystywania przekazu Długosza, co było częstym błędem ówczesnych historyków.

Niestety Wolański nie kontynuował w późniejszych latach tej metody i w swoich niemieckojęzycznych książkach w początku lat 50. XIX w. rozwijać będzie hipotezę, lub też fantazję, o rzekomym wpływie wierzeń słowiańskich na mitologię egipską, hinduską, grecką, etruską i rzymską, np. utrzymując m.in., że legenda o Troi ma słowiańską genezę, a Eneasz to imię na wskroś słowiańskie²⁶.

²³ Tamże, s. 48.

²⁴ Tamże, s. 51.

²⁵ M. Danielewski, *Reliefy z murów kościoła Panny Marii w Inowrocławiu*, „Roczniki Historyczne” 77 (2011), s. 7-34.

²⁶ T. Wolański, *Die Opfergefäße des Tempels der Taurischen Diana*, Gnesen, s. 14.

Podsumowanie

Wolański był samoukiem, nigdy nie poznał żadnej szkoły i o tym należy pamiętać, dokonując wstępnej oceny jego dorobku. Prawdą jest, że często ulegał fantazji i nieumiarkowaniu w rzutowaniu na przeszłość własnych mniemań. Należy jednak zaznaczyć, że ocena późniejszych historyków archeologii była zbyt mało wyważona. Niektórych zarzucanych mu błędów nie ustrzegli się bowiem także wybitni luminarze tamtych czasów, za co nikt dziś nie czyni im wyrzutów. Co więcej, dzięki pracom Wolańskiego znamy ilustracje, a także okoliczności odkrycia wielu bezcennych znalezisk archeologicznych z terenu Wielkopolski, co nie zostało wcześniej należycie docenione. Można nawet powiedzieć, że Wolański nie był do końca konsekwentny w sposobie przedstawiania własnych badań i pomimo starań nie opublikował w całości opracowania zgromadzonych przez siebie zbiorów (dziś w wersji rękopiśmiennej, zdekompletowane). Jednakże konsekwentnie te badania prowadził jako pierwszy z Wielkopolan i na niespotykaną dotąd skalę w Polsce. Nadto swoimi pismami sprowokował innych badaczy do podjęcia tej tematyki i spopularyzował archeologię prahistoryczną w kraju, co podkreślali nawet współcześni mu krytycy. Szczególnie istotny jest fakt, że Wolański był pierwszym z Polaków, a w szczególności z Wielkopolan, który konsekwentnie nazywał się Archeologiem, a własne badania Archeologicznymi. Już współcześni oprócz krytycznych, częściowo uzasadnionych opinii, oddali Wolańskiemu sprawiedliwość i widzieli w nim największego krzewiciela archeologii. Do będącego już w podeszłym wieku Wolańskiego w 1858 r. udał się Władysław Syrokomla w towarzystwie Antoniego Białeckiego i Kazimierza Szulca. Wydarzenie to miało miejsce w trakcie wycieczki Syrokomli, przedstawiciela słynnej Wileńskiej Komisji Archeologicznej, znanego z zamiłowania do archeologii, po Wielkopolsce. Syrokomla był w całej Wielkopolsce witany ze splendorem, a o jego itinerarium informowały gazety w całym kraju. Było to jedno z największych wydarzeń kulturalnych połowy XIX w. w Wielkopolsce. Jego podróż miała więc charakter niemal „archeologicznej pielgrzymki”. Do towarzystwa PTPN oddelegowało dwóch dwudziestoletnich, lecz już zasłużonych badaczy: Antoniego Białeckiego i Kazimierza Szulca, młodych „zaciekleń” archeologicznych „skrupulantów” i pozytywistów. Ich wizyta u Wolańskiego musiała być zatem spotkaniem bardzo interesującym – stary archeolog doby romantyzmu i młodzi pozytywiści, niemal sejentyści – dwa odmienne bieguny pojmowania przeszłości²⁷.

²⁷ A. Abramowicz, *Podróżnicy*, s. 64-72.

MARTYNA MICHALSKA

Obraz Niemiec wobec zbliżającej się drugiej wojny światowej na podstawie „Kuriera Poznańskiego”

Tematyka artykułu skupia się wokół problemu postrzegania Niemców w gazecie „Kurier Poznański” w okresie od marca do sierpnia 1939 r., czyli w czasie, kiedy napięcie w stosunkach polsko-niemieckich wyraźnie wzrastało, by osiągnąć kulminację we wrześniu owego roku. W marcu 1939 r. III Rzesza zaanektowała część terytorium Czechosłowacji, tworząc z zajętych terenów Protektorat Czech i Moraw, co wpłynęło na postrzeganie Niemców jako zagrożenie dla suwerenności niepodległych państw. Praca ta jest podjęciem próby przedstawienia obrazu Niemców w kontekście trzech głównych problemów: kwestii wpływu podejmowanych przez zachodniego sąsiada decyzji politycznych, oddziaływania drażliwej sprawy mniejszości narodowych na obciążony już latami zaborów wizerunek Niemców, a także równie istotnego odbierania III Rzeszy jako możliwego zagrożenia przez prasę województwa bezpośrednio narażonego na ewentualny atak.

„Kurier Poznański”, reprezentujący środowisko endeckie, został założony w 1906 r.¹ Znaczącą pozycję polityczną gazety budowały osoby wyrażające na łamach pisma swoje poglądy, m.in. współzałożyciel i redaktor naczelny „Kuriera”, Marian Seyda, a także sam Roman Dmowski². Nakład sięgał 24 000 egzemplarzy, z czego 10% kierowane było poza Wielkopolskę, budując jednocześnie ponadregionalny charakter pisma³. „Kurier Poznański” znany był z otwartej krytyki zagranicznej polityki prowadzonej przez rząd sanacyjny, szczególnie relacji polsko-niemieckich⁴. Redakcja gazety wyrażała swoje zdenerwowanie faktem, że prasa sanacyjna nie przeżywała „moralnego wstrząsu” z powodu aneksji Czechosłowacji, a co za tym idzie, nie dostrzegała konieczności jednoczenia się i walki z wrogami zewnętrznymi,

¹ F. Fikus, „*Kurier Poznański*” i inne wydawnictwa Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918–1939, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*” 7 (1978), s. 49.

² Tamże, s. 50.

³ F. Fikus, „*Kurier Poznański*”, s. 50-51.

⁴ Tamże, s. 51.

a nie wewnętrznymi⁵. Dokonywano krytyki dotychczasowego podejścia do Niemiec. Atakowano głównie lata „przyjaźni” zapoczątkowanej przez pakt o niestosowaniu przemocy. Zwracano szczególną uwagę na to, że rząd polski, jak i cała Europa, uległ niemieckiej propagandzie, zezwalając na dalszą ekspansję⁶. Pojawiały się również różnice w podejściu do problemu Gdańska. Dziennik atakował też Becka za zerwanie ze stosowaną wcześniej tzw. zasadą Strasburgera, która określała, że problemy gdańskie nie mogą być rozwiązywane poprzez rozmowy ze stroną niemiecką.

Po rozbiciu Czechosłowacji upadło przekonanie, że rozszerzająca się ekspansja III Rzeszy była wynikiem dążenia do zjednoczenia Niemców w jednym państwie. Przejęcie części terenów niepodległego państwa i samowolne utworzenie Protektoratu Czech i Moraw wywołało głębokie poruszenie na arenie międzynarodowej. Uświadomiono sobie nieograniczoną zachłanność niemiecką, a także niedotrzymywanie umów i obietnic. Szczególnie podkreślano to w chwili aneksji Czech, która faktycznie kończyła okres łatwych zdobyczy niemieckich. Upadła polityka Niemców bazująca na kwestii samostanowienia narodów⁷. Przywoływano słowa Hitlera, który zarzekał się w Monachium: „Nie chcemy u siebie żadnego Czecha”⁸. Znalazło to swoje odbicie w sposobie przedstawiania Niemców przez redakcję „Kuriera Poznańskiego”.

Opisywano także nadanie nazwy „Nienasyceniec” afrykańskiemu żarłoczniemu bocianowi o łacińskiej nazwie *Tantalus ibis* (dławigad afrykański), którego upierzenie przedstawiać miało barwy niemieckiej flagi. Informacje tego typu uważano za szczególnie symboliczne, odkrywające przed światem prawdziwą naturę niemiecką⁹. Taki sam cel miała karykatura, która obrazowała Niemca niosącego w ręku gałązkę oliwną, a na plecach w worku Czechosłowację i Kłajpedę, wraz z komentarzem: „Jestem stanowczym przeciwnikiem wojny – chciałbym wszystko wziąć pokojowo”¹⁰. Wykazywano, że Niemcy, domagając się przestrzeni życiowej, jednocześnie dokonywali następujących po sobie nowych interpretacji, dokąd w zasadzie sięga ich *Lebensraum*. Zauważano, że Niemcy roszczą sobie prawo do coraz dalszych terytoriów, podsumowując to słowami: „[...] w pojęciu hitlerowskim cała Europa jest *Lebensraumem* narodu niemieckiego”¹¹.

Jawne przedstawienie celów polityki niemieckiej pozwalało przede wszystkim na podkreślanie negatywnych konsekwencji dla III Rzeszy. Poprzez drwinę próbowano wykazać, że Hitler powinien pożałować decyzji o ekspansji. Obrazowano to w sposób bardzo bezpośredni: do Niemca po libacji, siedzącego obok pustych butelek z nazwami Czech, Kłajpedy i Anschlussu, kierowano radę: „A no nie trzeba było na raz tyle żłopać”¹². Jednoznacznie oceniano również zawarcie paktu Ribbentrop–Mołotow.

⁵ Z chwili, „Kurier Poznański” [dalej: KP] nr 129 z 19 III 1939.

⁶ O równowagę europejską, KP nr 163 z 8 IV 1939.

⁷ Imperializm „Lebensraum”, KP nr 182 z 21 IV 1939.

⁸ Tamże.

⁹ Nienasyceniec, KP nr 137 z 24 III 1939.

¹⁰ Mądrala, KP nr 159 z 6 IV 1939.

¹¹ Trafila kosa na kamień, KP nr 272 z 17 VI 1939.

¹² Katzenjammer [karykatura], KP nr 300 z 5 VII 1939.

Zagrożenie wynikające z możliwej współpracy III Rzeszy ze Związkiem Radzieckim było, również przez środowiska rządowe, uważane za zupełnie nierealne¹³. Wobec ogromnego zaskoczenia, jakie wywołało porozumienie między tymi państwami, bezsilność próbowano ukryć poprzez bagatelizowanie całej sprawy. Uważano, że świadczyło to jedynie o rosnącej słabości III Rzeszy, która zmuszona była do aż tak desperackiego kroku¹⁴. Obrazowano pozycję niemiecką poprzez przedstawienie tonącego Niemca, który chwycił się sierpa i młota¹⁵.

Bardzo gwałtownie zareagowano na oskarżenie Hitlera, skierowane przeciwko Polsce i Wielkiej Brytanii, dotyczące polityki mającej na celu okrążenie III Rzeszy. Drwiąc z oskarżeń niemieckich, przedstawiano, jak wyglądało rzekome okrążanie przez Polskę: wieże miasta niemieckiego były otaczane przez polskie bociany¹⁶. Zaprezentowano również zaplątanego we własną sieć pająka ze swastyką na grzbiecie, którego otaczały napisy: „gwałty”, „intrygi”, „kłamstwa”, „imperializm”¹⁷.

Poświęcano wiele miejsca analizie stosunków polsko-niemieckich. Niewątpliwie żądania niemieckie wobec Gdańska głęboko poruszyły redakcję „Kuriera”, jak i całe społeczeństwo polskie. Zajęcie przez Hitlera oficjalnego stanowiska, według którego to Polska wzgardziła dobrą wolą niemieckiego sąsiada, odmawiając rozwiązania problemu Gdańska drogą pokojową, wzbudziło szczere oburzenie¹⁸. Niezmiennie poruszano problem zbyt dużych wpływów hitlerowskich na podejmowane przez Wolne Miasto Gdańsk decyzje. Wzburzenie spowodowało nadanie Hitlerowi tytułu honorowego obywatela miasta Gdańska¹⁹. Zauważano związek zagęszczającej się sytuacji w Gdańsku ze środowiskiem hitlerowskim. Prezentowano niemiecką rękę ze swastyką trzymającą dzban, z którego wylewano prowokacje gdańskie, dodając do tego ostrzeżenie: „A nuż się ucho urwie”²⁰. Podkreślano panujące na terenie Gdańska bezprawie skierowane przeciwko Polakom. Dostrzegano, że stosowano takie praktyki, jak „poprawianie” wyroków sądowych na niekorzyść polskiego oskarżonego czy nawet przymusową sterylizację²¹. Próbowano marginalizować siłę oddziaływania wpływów niemieckich na ludność gdańską. Zwracano uwagę na zniechęcenie zauważalne w czasie mów Goebbelsa, sugerując, że jakiegokolwiek wyrazy poparcia były zwyczajnie inscenizowane²². Nawet środowiska hitlerowskie miały być przesiąknięte niechęcią: przedstawieni na karykaturze hitlerowcy na początku mowy Goebbelsa trzymali

¹³ M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938-1939 cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 409.

¹⁴ *Po desperackim kroku Berlina*, KP nr 387 z 5 VIII 1939.

¹⁵ *Pakt niemiecko-sowiecki*, KP nr 396 z 31 VIII 1939.

¹⁶ *Dalsze okrążanie Niemiec* [karykatura], KP nr 336 z 26 VII 1939.

¹⁷ *Samookrążenie* [karykatura], KP nr 308 z 9 VII 1939.

¹⁸ *Hitler o stosunkach polsko-niemieckich*, KP nr 196 z 29 IV 1939.

¹⁹ *Echa urodzinowe*, KP nr 184 z 22 IV 1939.

²⁰ *Gdański dzban* [karykatura], KP nr 297 z 2 VII 1939.

²¹ *Tak wygląda ich praworządność!*, KP nr 348 z 2 VIII 1939; *Krwawe zajście pod Kalthof*, KP nr 260 z 10 VI 1939.

²² *Mowy Goebbelsa w Gdańsku*, KP nr 276 z 20 VI 1939.

ręce uniesione w górze geście pozdrowienia, przy końcu zaś, ziewając, zasłaniaли sobie usta z powodu nudy²³.

Kwestia zachowania Niemców wobec mniejszości narodowych od początku II Rzeczypospolitej stawała się tematem drażliwym. Już sam fakt, że tylko stroną polską dotyczyły dodatkowe zobowiązania wynikające z małego traktatu mniejszościowego, budził znaczne kontrowersje²⁴. Wykazywano gwałtowne reakcje wobec wzrastających niemieckich wpływów. Szczególnie fakt wykorzystywania przez Hitlera obywateli niemieckich żyjących w Polsce do realizacji ekspansji terytorialnej, wzbudzał nieufność w relacjach z zachodnim sąsiadem²⁵. Odbiciem tego były liczne artykuły „Kurieria Poznańskiego” poruszające problem mniejszości.

Ze szczerym oburzeniem przywoływano zdarzenia związane z przymusową zmianą nazwisk, przeprowadzaną na obczyźnie wśród Polaków z inicjatywy niemieckiej²⁶. Wykazywano, że przyjmowanie nowych nazwisk odbywało się w atmosferze terroru, choćby poprzez uzależnienie dziedziczenia majątku od niepolско brzmiącego nazwiska²⁷. Zdawano relację z tego, w jakiej atmosferze przebiegał spis ludności. Zwracano uwagę na groźby pobicia, spalenia domów, a także naciski na „poprawienie” formularza²⁸. Podnoszono kwestię codziennych szykan, które dotyczyły Polaków na terenie państwa niemieckiego, sugerując, że w takich warunkach spis nie mógł być traktowany obiektywnie²⁹. Popierano protest przeciwko wysiedleniu matki z dwójkiem małych dzieci, która odważnie przyznała się w spisie do narodowości polskiej³⁰. Informowano, że Niemcy traktowali Polaków w sposób okrutny, atakując fizycznie za udział w nabożeństwie w języku polskim³¹. Relacjonowano przypadki, kiedy za publiczne mówienie w języku polskim można było spotkać się z brutalnym atakiem³². Z wielkim ożywieniem informowano o nieudanych zamachach na życie polskich nauczycieli³³. Oburzano się na dewastacje budynków szkolnych należących do Polaków, co miało na celu zmniejszenie liczby dzieci znających język polski³⁴. Podkreślano, że w czasie „wandalskich” ataków „nowocześni barbarzyńcy” niszczyli cały sprzęt szkolny, a także pozbawione większej wartości materialnej akta szkolne³⁵. Równie istotnie traktowano napady na własność prywatną Polaków. Wykazywano

²³ *Hitlerowcy na początku i przy końcu mowy Goebbelsa w Gdańsku*, KP nr 279 z 21 VI 1939.

²⁴ Traktat o mniejszościach narodowych był częścią traktatu wersalskiego, wobec tego składano tylko jeden podpis. Część dotyczącą kwestii mniejszości Polska wypowiedziała w 1934 r. po wyjściu III Rzeszy z Ligi Narodów.

²⁵ S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań 1998, s. 441.

²⁶ *Z doli Polaków w Niemczech*, KP nr 153 z 2 IV 1939; *Gnębienie Polaków w Gdańsku*, KP nr 286 z 25 VI 1939.

²⁷ *Niemczenie nazwisk*, KP nr 143 z 28 III 1939.

²⁸ *Po spisie ludności w Niemczech*, KP nr 240 z 27 V 1939.

²⁹ *W jakiej atmosferze odbywa się spis ludności w Niemczech*, KP nr 226 z 18 V 1939.

³⁰ *Przeciw nieludzkim represjom wobec Polaków w Prusach Wschodnich*, KP nr 332 z 23 VII 1939.

³¹ *Z niedoli Polaków w Niemczech*, KP nr 284 z 24 VI 1939.

³² *Nowe wyzwania przeciwpolskie*, KP nr 176 z 18 IV 1939.

³³ *Nieudany zamach na nauczyciela polskiego*, KP nr 198 z 30 IV 1939.

³⁴ *Napady i szykany nie ustają*, KP nr 236 z 25 V 1939.

³⁵ *Wandalski napad na szkołę polską w Centawie na Śląsku Opolskim*, KP nr 308 z 9 VII 1939.

licznie zniszczenia domów rodzinnych oraz przypominano, że wybijanie szyb poprzez rzucanie kamieniami powodowało nie tylko znaczne straty finansowe, ale także niosło ze sobą zagrożenie utraty zdrowia³⁶

Porównując warunki, jakie od Polski otrzymywali Niemcy, wskazywano ich bezczelność. Informowano, że Niemcy w III Rzeszy nie pozwalali Polakom na okazywanie swojej wiary we właściwy dla nich sposób, a sami na terenie polskim byli agresywni i napastliwi. Zauważano, że Niemcy w Polsce byli, zresztą nie tylko pod względem religijnym, grupą niezwykle uprzywilejowaną. Porównywano to z problemami stojącymi przed ludnością polską, która musiała bronić się przed germanizacją³⁷. Czasowe zawieszenie niemieckich nabożeństw zostało przyjęte z aprobatą. Uzasadniając taki krok, używano argumentów o naruszaniu porządku publicznego. Co ciekawe, gdy taką samą próbę tłumaczenia podejmowała strona niemiecka, dochodziło do ostrej krytyki³⁸. Informowano o znikaniu niemieckich napisów z przestrzeni publicznej, uważając, że słusznie usuwany jest „śląd niemczyzny”, na który patrzy się „z przykrością”³⁹. Dokonywano analizy naleciałości języka niemieckiego wpływających na kształt polskiej mowy. Swoją niechęć wyrażano wprost: „[...] język niemiecki jest w Polsce instynktownie omijany [...] jako ubogi i brzydki”⁴⁰. W odpowiedzi na wydalenia Polaków z III Rzeszy donoszono o wysiedleniach Niemców⁴¹. Wykazywano, że nielojalność niemiecka, wyrażana głównie w „lżeniu narodu polskiego”, doznawała „bezwzględnej i surowej” kary w formie aresztowań⁴². Najczęściej sięgano jednak po mało brutalne metody, kładąc nacisk na atak poprzez kpinę i szyderstwo. Przykładowo, chwalono, że Niemka, która wygrażała z okna polskim żołnierzom została polana wodą⁴³.

Podjęto się również oceny podpisanej w 1938 r. polsko-niemieckiej umowy filmowej, która działała wyraźnie na korzyść niemiecką. Informowano, że w Polsce zostało wyświetlonych ponad 50 filmów niemieckich, a Niemcy w tym czasie dla polskiej publiczności udostępniłi tylko jeden⁴⁴. Zawiadamiano o unieważnieniu tej umowy z powodu niedotrzymania przez stronę niemiecką swoich zobowiązań, co skutkowało zakazem seansów filmów w języku niemieckim⁴⁵. Zwracano uwagę, że niewłaściwa umowa utrzymywała stan nierówności: mniejszość polska miała trudności z dotarciem do filmu w języku polskim, a Niemcy w Polsce byli „stale karmieni niemczyzną i to za ciężkie polskie pieniądze”⁴⁶. Pogorszenie relacji sąsiedzkich zauważalne było również na gruncie sportowej rywalizacji. Niemcy odwoływali kolejne spotkania, tłuma-

³⁶ *Wydalenie rodziny polskiej w 48 godzinach*, KP nr 354 z 5 VIII 1939.

³⁷ *Z chwili*, KP nr 218 z 12 V 1939.

³⁸ *Czasowe zawieszenie nabożeństw w języku niemieckim na Śląsku*, KP nr 194 z 1 VII 1939.

³⁹ *Napis niemieckich jest zamalowany*, KP nr 97 z 1 III 1939.

⁴⁰ *Małenki świadek wielkiego zdarzenia*, KP nr 129 z 19 III 1939.

⁴¹ *Wysiedlenie z pasa granicznego*, KP nr 97 z 1 III 1939.

⁴² *Ukaranie bezczelnych Niemców*, KP nr 185 z 22 IV 1939.

⁴³ *Niesłychane wystąpienie Niemki w Poznaniu*, KP nr 294 z 1 VII 1939.

⁴⁴ *Umowa filmowa polsko-niemiecka*, KP nr 224 z 17 V 1939.

⁴⁵ *Niemcy nie dotrzymali umowy filmowej*, KP nr 232 z 23 V 1939.

⁴⁶ *Umowa filmowa*.

cząc się „względami technicznymi”, co wywoływało polskie żądania o zerwanie sportowych stosunków. Domagano się zdecydowanych decyzji, których przesłanie miało być wyraziste, by nie pozostawiać złudzeń co do polskiej pozycji⁴⁷. Ostatecznie zastosowano zasadę wzajemności i odwoływano spotkania z Niemcami⁴⁸.

Specyficzna sytuacja, nawiązująca do walki ze znaczącym wpływem Niemców na gospodarkę polską, miała miejsce właśnie na łamach „Kuriera Poznańskiego”. Gwałtowny atak redakcji spowodowała niemiecka jubileuszowa gazetka firmy „Persil”, wyrażająca żal z powodu utraty Wielkopolski, czyli „spichlerza zbożowego Niemiec”⁴⁹. Dodatkowo zamieszczono mapę przedstawiającą, obok terenów niemieckich, obszar województwa poznańskiego wraz z komentarzem: „Wschód krajem niemieckiego przeznaczenia”⁵⁰. Jednoznacznie wyrażono swoje stanowisko, ogłaszając koniec z zamieszczaniem reklam i ogłoszeń tej firmy⁵¹. Nawoływano, by inne gazety, ale także i właściciele sklepów, zaprzestali reklamowania tak antypolskiego i szowinistycznego przedsiębiorstwa⁵². Przywoływano listy czytelników, którzy popierali działania gazety, zwracając uwagę, że całe społeczeństwo zjednoczyło się w walce⁵³. Określano wyraźnie obowiązki gospodyń polskich: „[...] wzywamy, aby udowodniły, że są prawdziwymi obywatelkami i Polkami i aby pieniąż swój na towar polski, a nie niemiecki wydawały”⁵⁴. Relacjonowano reakcję kupiectwa polskiego, które bojkot wyrobów firmy „Persil” sprowadzały do „sprawy narodowej”⁵⁵. Informowano o kolejnych grupach zawodowych jednoczących się z popieraną przez redakcję akcją wybierania środków polskiego pochodzenia⁵⁶. Niezwykłe oburzenie wywoływało, mimo całej akcji, ciągle wywieszanie reklam tej firmy, a osoby kupujące jej wytwory otrzymywały miano zdrajców⁵⁷. Próby złagodzenia sytuacji podejmowane przez „Persil” traktowane były z zauważalnym lekceważeniem. Nawet chęć doprowadzenia do spolszczenia bydgoskiego ośrodka przedsiębiorstwa została potraktowana bardzo surowo: „Naszym zdaniem »Persil« nie może ani jednego grosza zarobić i w tym duchu staramy się go zlikwidować w Polsce raz na zawsze”⁵⁸. Walkę podejmowano nie tylko poprzez popieranie bojkotu, lecz także informowano o konieczności tworzenia ulotek z reklamą polskich przedsiębiorstw, mogącymi zastąpić wyroby pochodzenia niemieckiego⁵⁹. Podejmowano także bardziej manifestacyjne działania, takie jak publiczne palenie posiadanych zapasów tej firmy. „Kurier Poznański” postrzegany był

⁴⁷ *Odpowiedź nasza musi być zdecydowana*, KP nr 248 z 2 VI 1939.

⁴⁸ *PZLA odwołał spotkanie z Niemcami*, „Kurier Poznański” 1939, nr 250, 03.06.

⁴⁹ *Bezprzykładna napaść na Polskę w jednodniówce firmy „Persil”*, KP nr 168 z 13 IV 1939.

⁵⁰ *Oto „dowód przestępstwa” firmy „Persil”*, KP nr 174 z 16 IV 1939.

⁵¹ *Bezprzykładna napaść*.

⁵² *Przeciwko wyrobom firmy „Persil”*, KP nr 170 z 14 IV 1939.

⁵³ *Oto „dowód przestępstwa”*.

⁵⁴ *Przeciwko wyrobom*.

⁵⁵ *Kupiectwo odpowiada „Persilowi”*, KP nr 178 z 19 IV 1939.

⁵⁶ *Jeszcze o „Persilu”*, KP nr 176 z 18 IV 1939; *Kupiectwo i społeczeństwo bojkotuje wyroby „Persil”*, KP nr 184 z 22 IV 1939.

⁵⁷ *Kupiectwo odpowiada*.

⁵⁸ *Zopp, Węzły łączące „Persil” w Polsce z Hencklem w Dusseldorfie*, KP nr 214 z 11 V 1939.

⁵⁹ *Jeszcze o „Persilu”*.

jako propagator walki przeciwko „lżeniu narodu polskiego”, co potwierdzał fakt, że nawet Związek Obrony Przemysłu Polskiego swoje oświadczenie przedstawiał na łamach tej gazety⁶⁰.

Kolejnym aspektem poruszonym na łamach „Kurieria Poznańskiego” było budowanie obrazu Niemców jako ewentualnego przeciwnika w wojnie. Podkreślano wszelkie problemy, jakie miały ich dotyczyć: kłopoty z infrastrukturą obronną, katastrofalnymi nieurodzajami, brakiem wystarczającej liczby ludzi do pracy czy brakiem żywności⁶¹. Nazywając Rzeszę „kolosem na glinianych nogach”, próbowano pokazać mający wkrótce nastąpić niechybny upadek agresywnego sąsiada⁶². Ostateczny koniec Niemiec miał mieć swoje podłoże w wymieraniu Germanów, niemoralnych obyczajach i słabości armii⁶³.

Znaczne zainteresowanie wzbudzało przygotowanie wojskowe III Rzeszy. Szczególne miejsce zajmowała sprawa Linii Zygfryda, która miała być niemieckim odpowiednikiem Linii Maginota. Donoszono o dokonywanych przez Hitlera inspekcjach, co przyjmowało coraz bardziej ironiczny wymiar w chwili, gdy fortyfikacje zostały w znaczącym stopniu uszkodzone przez powódź⁶⁴. Pozwalało to na budowanie przekonania, że w kontekście wojskowym Niemcy byli zupełnie uzależnieni od dobrej woli francuskich sąsiadów, posiadających rzekomo specjalne tamy, które docelowo mogłyby zupełnie unieszkodliwić fortyfikacje niemieckie⁶⁵. Starano się także udowodnić, jak znikomą wartość obronną stanowiły te umocnienia, np. poprzez podnoszenie kwestii niemożliwych do usunięcia usterek czy faktu, że budowa nowej linii umocnień zajęłaby rok⁶⁶. Informacje o kolejnych powodziach były obiektem kpin, co może potwierdzić wiersz: „Mówią, że nawet mysz się nie przecisnie przez słynną Linie Zygfryda, a ja patrzę na powódź i myślę, że jeśli nie mysz – to ryba”⁶⁷. Podobny wydzźwięk miała karykatura przedstawiająca fortyfikacje znajdujące się pod wodą, wraz z komentarzem: „Nareszcie stała się Linia Zygfryda nie do zdobycia”⁶⁸. Unieszkodliwienie Linii Zygfryda, uznawanej przez Niemców za „najpotężniejsze umocnienia, jakie kiedykolwiek na świecie wzniesiono”, przez kolejne powodzie, pozwalało na podkreślanie słabości obronnej III Rzeszy w ironiczny sposób⁶⁹. Przykładowo, próby zatajenia tego faktu przez władze hitlerowskie wyśmia-

⁶⁰ Związek Obrony Przemysłu Polskiego podtrzymuje zarzuty stawiane „Persilowi”, KP nr 238 z 26 V 1939.

⁶¹ Złe urodzaje w Rzeszy, KP nr 378 z 20 VIII 1939; S. Borowski, *Wielka klęska społeczna Niemiec*, KP nr 312 z 12 VII 1939.

⁶² Sytuacja gospodarcza Niemiec, KP nr 235 z 24 V 1939.

⁶³ Zdziczenie obyczajów w Niemczech, KP nr 348 z 2 VIII 1939; *Germanie wymierają*, KP nr 258 z 8 VI 1939.

⁶⁴ Inspekcja Linii Zygfryda, KP nr 222 z 16 V 1939; „Linia Zygfryda” zalana na przestrzeni 90 km, KP nr 248 z 2 VI 1939.

⁶⁵ Francuzi w każdej chwili mogą zatopić „Linie Zygfryda”, KP nr 247 z 1 VI 1939.

⁶⁶ Sabotaż na linii Zygfryda, KP nr 248 z 2 VI 1939; *Francuzi w każdej chwili*.

⁶⁷ Linia Zygfryda, KP nr 370 z 15 VIII 1939.

⁶⁸ Spełniły się marzenia hitlerowskie [karykatura], KP nr 255 z 6 VI 1939.

⁶⁹ *Todt o „Linii Zygfryda”*, KP nr 264 z 13 VI 1939.

ne zostały w wierszyku: „Choć fakt ten chcą ukryć, bo rzecz to głupia – wiemy, że »Zygryd« załął się na... trupa!”⁷⁰.

Motywy ucieczek z armii niemieckiej z reguły ograniczano do dwóch najważniejszych: okrutnego traktowania przez przełożonych i tragicznie złego wyżywienia⁷¹. Dodatkowo przywoływano opisy zażartych walk, często kończących się śmiercią, prowadzonych między tymi, którzy pragnęli przekroczyć granicę i znaleźć się w Polsce, a wojskami stacjonującymi na granicy. Szczególną uwagę zwracano na fakt, że były to walki bratobójcze⁷². Słabość armii niemieckiej zauważano w niewystarczającej ilości żywności, co miało skłaniać żołnierzy do opuszczenia swojego miejsca służby⁷³. Duże zainteresowanie wzbudzały wiadomości pokazujące stacjonujących na granicy z Polską żołnierzy niemieckich, którzy zmożeni głodem, mieli prosić napotkanych Polaków o chleb⁷⁴. Dezerccje podejmowane miały być również ze względu na sposób w jaki traktowani byli niżsi rangą⁷⁵. Starano się podkreślać ich złe położenie, np. w wypowiedziach takich, jak: „Powodem ucieczki było barbarzyńskie obchodzenie się przełożonych z żołnierzami”⁷⁶.

Szczególne miejsce miały opowieści będące zgodne z przekonaniem, że Polacy wiedzieli, za co mieli w ewentualnej wojnie walczyć – byli gotowi oddać życie w obronie swojego kraju, w przeciwieństwie do Niemców, którzy nie mieli żadnych świętości. Dlatego szczególnie zwracano uwagę na dezerccje z powodu „niechęci do służby w armii niemieckiej”⁷⁷. Charakteryzowano żołnierza niemieckiego jako: „[...] automat, który szybko zużywa się psychicznie i fizycznie w przyspieszonym tempie gorączkowych ćwiczeń”⁷⁸. Miało to podkreślić wątłą psychikę niemieckich żołnierzy. Przywoływano rzekome obawy oficerów niemieckich, że w przypadkach ekstremalnych, np. wojennych, żołnierze niemieccy szybko się załamają i poddadzą⁷⁹. Generalnie stan armii niemieckiej nie był postrzegany jako poważne zagrożenie dla Polski. Nawet wiadomości o powołaniu kolejnych roczników do wojska nie wzbudzały zaniepokojenia w środowisku politycznym w kraju. Tłumaczono ten fakt przede wszystkim potrzebą nadrobienia zaległości w stosunku do Francji i Wielkiej Brytanii, które w przeciwieństwie do III Rzeszy mogły się zbroić od zakończenia pierwszej wojny światowej⁸⁰. Sygnalizowano więc, że kolejny pobór był „zarządzeniem zaradczym i przejawem słabych stron armii niemieckiej”⁸¹.

Gospodarczy stan państwa niemieckiego wzbudzał zainteresowanie nie tylko ze względu na to w jakim stopniu Niemcy byli przygotowani do wojny, ale także

⁷⁰ Grabiec, *Linia „Zygryda”*, KP nr 259 z 8 VIII 1939.

⁷¹ *Liczne dezerccje*, KP nr 274 z 18 VI 1939.

⁷² *Dezerccje armii niemieckiej*, KP nr 314 z 13 VII 1939.

⁷³ *Głód skłonił żołnierza niemieckiego do dezerccji*, KP nr 246 z 1 VI 1939.

⁷⁴ *Ucieczki z armii niemieckiej*, KP nr 334 z 25 VII 1939.

⁷⁵ *Dezerccja z armii niemieckiej*, KP nr 294 z 4 VII 1939.

⁷⁶ *Ucieczki z armii*.

⁷⁷ *Wypadki dezerccji żołnierzy niemieckich*, KP nr 392 z 29 VIII 1939.

⁷⁸ *Upadek ducha w armii niemieckiej*, KP nr 274 z 18 VI 1939.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ *Ocena armii niemieckiej*, KP nr 312 z 12 VII 1939.

⁸¹ Tamże.

w kontekście warunków życia ludności. Szczególnie podkreślano rosnące zadłużenie państwa, sięgające już 60 miliardów marek⁸². Duże zainteresowanie wzbudzały także wiadomości, dotyczące konieczności zaciągania kolejnych kredytów na cele wojskowe⁸³. Donoszono o wszelkich brakach w wyposażeniu, czy był to niedobór benzyny, czy masła⁸⁴. Przywoływano wypowiedzi świadków mówiących o tym, że w Rzeszy „panuje głód i nędza”⁸⁵. Brak potrzebnych surowców rozwiązywano w drastyczny i pozbawiony hamulców sposób, np. zabierając żelazo z pomników i cmentarzy⁸⁶.

Jako jeden z głównych problemów postrzegano „generalny brak sił roboczych”⁸⁷. Opisywano borykanie się Niemców z brakiem odpowiedniej liczby górników czy robotników rolnych⁸⁸. Używanie pojęcia „ucieczka ze wsi” pozwalało na złośliwe komentowanie, że Niemcy nie poradzi sobie jeszcze z zapelnieniem własnej przestrzeni życiowej, a dążyli do przejścia jej od innych⁸⁹. Wobec tego poddawano pod dyskusję wyjazdy do Rzeszy na roboty sezonowe, pytając, kto z tej sytuacji osiągał większe korzyści: Polacy, którzy znajdowali pracę na niemieckiej roli, czy Niemcy, zyskujący robotników, bez których musieliby radzić sobie z ogromnym kryzysem⁹⁰. Opisując realia niemieckie, przywoływano takie fakty, jak bardzo złe wyżywienie, znikome zarobki, katastrofalne warunki bytowe, a także codzienne poniżanie i ośmieszanie. Podobny cel miało opisywanie historii niemieckich obywateli Polski, którzy po zobaczeniu na własne oczy warunków w jakich żyją ich bliscy, tracili swoje hitlerowskie przekonania⁹¹. Katastrofalny stan moralności tłumaczono wpajaniem społeczeństwu neopogaństwa, szczególnie poprzez organizację Hitlerjugend⁹². Pozbawianie podstaw wiary chrześcijańskiej wśród młodzieży uznawano za istotny problem, dlatego informowano o zamykaniu kolejnych szkół wyznaniowych, szczególnie tych prowadzonych przez siostry zakonne⁹³. Przedstawiano ten problem dosłownie; przykładowo na jednej z karykatur umieszczono rzeszę hitlerowców oddających cześć cielcowi w kształcie swastyki⁹⁴. Podkreślano, jak bardzo agresywna jest walka z Kościołem, opisując zajścia, w czasie których dochodziło do profanacji grobów i krzyży⁹⁵. Moralną słabością Niemiec tłumaczono kolejne ataki na polskość, której poziomowi nie uda się im „nadrobić”⁹⁶.

⁸² *Smutnie przedstawia się stan finansów niemieckich*, KP nr 180 z 20 IV 1939.

⁸³ *Rzesza żyje na kredyt*, KP nr 140 z 25 III 1939.

⁸⁴ *W Niemczech brak benzyny*, KP nr 354 z 5 VIII 1939; *Ostre zaburzenia wśród robotników Rzeszy*, KP nr 247 z 1 VI 1939.

⁸⁵ *W Niemczech głód i nędza*, KP nr 186 z 23 IV 1939.

⁸⁶ *Nie darują nawet cmentarzom*, KP nr 331 z 22 VII 1939.

⁸⁷ *Trudności III Rzeszy*, KP nr 372 z 17 VIII 1939.

⁸⁸ *Niemcom brak górników*, „Kurier Poznański” 1939, nr 149, 31.03.

⁸⁹ *Niewyzyskany „Lebensraum” w Niemczech*, KP nr 316 z 14 VII 1939.

⁹⁰ *Druga strona medalu*, KP nr 99 z 2 III 1939.

⁹¹ *Bolesna przygoda bydgoskiego Niemca*, KP nr 372 z 17 VIII 1939.

⁹² *Walka z Kościołem w Rzeszy zaostrza się*, KP nr 235 z 24 V 1939.

⁹³ *Walka z katolicyzmem*, KP nr 186 z 23 IV 1939.

⁹⁴ *A propos pewnego „neopogaństwa”* [karykatura], KP nr 3298 z 4 VII 1939.

⁹⁵ *Profanacja Bożejmkę*, KP nr 268 z 15 VI 1939.

⁹⁶ *Ordynarne ataki niemieckie*, KP nr 238 z 26 V 1939.

Podsumowując, przedstawiony w analizowanej prasie obraz Niemców był zasadniczo negatywny. Wypowiadano się z lekceważeniem, drwiną, próbując na wszelkie sposoby wykazać słabość niemiecką. Informowanie o upadku Niemców na każdym możliwym poziomie: politycznym, gospodarczym, społecznym, pozwalało na spoglądanie ze swego rodzaju z wyższością na III Rzeszę. W charakterystyce zachodnich sąsiadów dokonywano jednak rozróżnienia w ocenie niemieckiego narodu i środowiska politycznego. Wobec zagrożenia, jakie stanowiła dla Polski rozszerzająca się ekspansja niemiecka, próbowano zwrócić uwagę na nieuchronny upadek polityki prowadzonej przez Hitlera. Pokazywano, jak bardzo kanclerz był oderwany od rzeczywistości panującej w rządzonym przez niego kraju. Podkreślano nierzeczywisty, wręcz paranoiczny, charakter wysuwanych przez stronę niemiecką żądań. Polityczne kroki podjęte przez Hitlera miały ukazać prawdziwe oblicze Niemców: imperialistycznych, obłudnych i dążących wszystkimi siłami do hegemonii nad światem. Dostrzegano podział panujący w narodzie niemieckim. Osoby nieangażujące się w politykę miały być wyczerpane, zniechęcone i w znacznym stopniu przerażone ewentualnym konfliktem zbrojnym. Zamieszkujących w Polsce Niemców postrzegano jako niewdzięczników, którzy, korzystając z większej ilości praw niż Polacy w III Rzeszy, nie potrafili tego docenić. Decydowali się na akcje skierowane przeciwko państwu polskiemu, z pełną otwartością głosząc prowokatorskie i nielojalne hasła. Dodatkowo poruszano problem zawyżonej pozycji, jaką posiadali Niemcy w Polsce, którzy wykorzystywali to często kosztem dobra wspólnoty. Hitlerowców, zamieszkujących Niemcy, postrzegano z kolei jako zdeprawowanych barbarzyńców, którzy z niezwykłym okrucieństwem atakowali Polaków. Jednak nawet u Niemców dotychczas wiernych ideologii hitlerowskiej wyszukiwano przypadki wzrastającej nieufności wobec kanclerza. Uważano, że choć naród niemiecki był zepsuty i pozbawiony zasad moralnych, to coraz więcej osób przejrzało na oczy i traciło złudzenia. Wszystko to miało na celu wzmocnienie ducha patriotycznego i stanowić pocieszenie w trudnych dniach politycznego napięcia.

Wspomnienia Henryka Blimela jako źródło do dziejów okupacji hitlerowskiej na terenie Buku 1939-1945

Dzieje okupacji hitlerowskiej na terenie Buku, mimo wielu wartościowych opracowań opisujących losy Wielkopolski w tym tragicznym okresie, nie są przedmiotem szerokiej analizy profesjonalnych historyków¹. Za niewystarczające należy uznać również informacje zawarte w jedynej jak do tej pory monografii dziejów miasta autorstwa Andrzeja Kowalczyka². Stan ten zmienia się jednak w ostatnim czasie³.

Istotne dla prowadzenia badań na omawiany temat jest wykorzystanie niepublikowanych do tej pory maszynopisów autorstwa Tomasza Nowackiego⁴, Elżbiety Mankiewicz⁵ oraz Leszka Laufra⁶, znajdujących się w zbiorach różnych instytucji. Wciąż jednak najważniejszym źródłem dotyczącym losów Buku w czasie II wojny światowej są wspomnienia Henryka Blimela⁷. To właśnie one będą przedmiotem naszej analizy.

¹ Prace omawiające losy Wielkopolski w latach 1939-1945 zawierają jedynie lakoniczne wzmianki na temat Buku, zob. C. Łuczak, *Dzień po dniu w okupowanej Wielkopolsce i na Ziemi Łódzkiej (Kraj Warty)*, Poznań 1993; tenże, *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939-1945)*, Poznań 1996; E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970.

² A. Kowalczyk, *Buk. Zarys dziejów miasta*, Poznań 1989.

³ Ł. Komorowski, *Buk i bukowianie w latach wojny i okupacji*, „Przegląd Wielkopolski” 100 (2/2013), s. 34-40; tenże, *Okupacyjna rzeczywistość. Szkolnictwo na terenie miasta Buk w czasie okupacji hitlerowskiej*, [w:] Vade Nobiscum. *Materiały Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Łódzkiego*, t. 11, red. E. Kacprzyk, M. Gawryszczak, Łódź 2014, s. 91-96. Warto zwrócić także uwagę na inne prace pomocne w poznaniu dziejów Buku w czasie okupacji hitlerowskiej, zob. E. Cicha, *Krzyże i kapliczki przydrożne w gminie Buk*, Buk 2004; *Dzieje harcerstwa bukowskiego*, red. H. Blimel i in., Buk 1980; B. Majewicz, *Przechadzki po Buku w drugiej połowie XX wieku*, Buk 2010; R. Macyra, *Prasa konspiracyjna w Kraju Warty w latach 1939-1945*, Poznań 2006.

⁴ T. Nowacki, „Kompedium wiadomości historycznych o Buku, jego bohaterach i szkole bukowskiej”, Buk 1974, mps w zbiorach Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Bukowskich w Buku.

⁵ E. Mankiewicz, „Edukacja domowa w rodzinie polskiej w okresie okupacji niemieckiej (1939-45) na terenie Buku”, Poznań 1998, mps w zbiorach Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej.

⁶ L. Laufer, „Historia parafii pw. św. Stanisława B.M. w Buku w latach 1870-1941”, Poznań 1984, mps w zbiorach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu.

⁷ H. Blimel, *Okupacyjne harce. Szare Szeregi w Buku w okresie okupacji (1939-1945)*, Poznań 1991.

Henryk Blimel urodził się w 1925 r. i całe swoje życie poświęcił harcerstwu⁸. W chwili wybuchu wojny miał 14 lat, a gdy przejmował komendę ośrodka Szarych Szeregów liczył sobie zaledwie 18 lat. *Okupacyjne harce* powstały w latach 1947-1950, gdy ich autor odsiadywał wyrok 12 lat więzienia za nielegalne posiadanie broni⁹. Na ich wydanie trzeba było czekać jednak aż do 1991 r.

Wspomnienia Henryka Blimela otwiera opis przygotowań do wojny oraz jej pierwszych dni¹⁰. Na ich podstawie można stwierdzić, że mieszkańców Buku w sierpniu 1939 r. ogarnął niepokój związany z nadchodzącą nieubłaganie wojną. W pośpiechu gromadzono zapasy żywności, szyto tampony przeciwgazowe oraz przebudowywano piwnice na schrony przeciwlotnicze. Na tzw. Górze Francuza zorganizowano przeciwlotniczy posterunek obserwacyjno-meldunkowy.

Mimo powyższych przygotowań zaskoczeniem było bombardowanie miasta, jakie miało miejsce dnia 1 września 1939 r. Wielu mieszkańców w pośpiechu zdecydowało się je opuścić, jednak niebawem powrócili oni do swych domostw. Pierwsze oddziały niemieckie wkroczyły do Buku 9 września. Zniesmaczenie autora wspomnień budzi fakt ciepłego przyjęcia wroga przez pewnego, starszego wiekiem Polaka, który z radością rzucił się na szyję jednemu z niemieckich żołnierzy. Szybko przystąpiono do rekwirowania broni, zajęto większość budynków użyteczności publicznej oraz wydano pierwsze zarządzenia. Na Rynku ustawiono gablotę z mapą Polski, gdzie codziennie zaznaczano postępy wojsk niemieckich.

Analizowane wspomnienia zawierają wiele cennych informacji na temat represji oraz ofiar hitlerowskiego terroru¹¹. Pierwszą ofiarą było dziecko, które zginęło podczas wspomnianego już bombardowania. Kolejnymi ofiarami byli Franciszek Górczak, poseł na Sejm II Rzeczypospolitej, oraz Teofil Matyasik. Zostali oni pojmáni w celu zapewnienia spokoju w mieście i mieli zostać zwolnieni w określonym terminie. Mimo zachowania spokoju przez mieszkańców Buku zostali rozstrzelani 10 października 1939 roku o godz. 16⁰⁰ na boisku „Sokoła”.

W miesiącu tym rozpoczęły się również zorganizowane wysiedlenia ludności polskiej. Za posiadanie broni rozstrzelani w Forcie VII w Poznaniu zostali Tadeusz Krüger i Bronisław Pempera, dowódcy Bukowskiej Straży Obywatelskiej. W forcie tym zginęli także Eryk Golland, Zbigniew Laskowski, Antoni Rajewski, Stefan Kapała, Mieczysław Bąkowski oraz Czesław Litwin. W obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen życie zakończyli: Roman Tymkowski, Leon Jęch, Władysław Gawroński, Antoni Bentsch, Jan Górny, Feliks Hermann, Stanisław Cichorski oraz jedna osoba o nieustalonym nazwisku. Przypisano im udział w zabójstwie Karola Krocka,

⁸ E. Serwański, *Od redakcji*, [w:] H. Blimel, *Okupacyjne harce...*, s. I-V.

⁹ Warto wspomnieć, że również działalność bukowskiego harcerstwa po II wojnie światowej została opisana przez Henryka Blimela, zob. H. Blimel, *Wspomnienia bukowskiego harcerza z lat 1945-1957*, Poznań 1994. Wspomnienia te są podstawą do badań nad dziejami Buku w pierwszych, powojennych latach. Na temat działań bukowskich harcerzy w tym okresie zob. także B. Kuświk, *Historia jednej organizacji. Organizacja Bi-Pi Buk 1950*, [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944-1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 207-210.

¹⁰ H. Blimel, *Okupacyjne harce*, s. 1-14.

¹¹ Tamże, s. 3, 13-16, 25, 35-46, 156-162.

zamieszkałego w Buku niemieckiego gospodarza. Prawdopodobnie jednak utopił się on w Jeziorze Niepruszewskim w wyniku upojenia alkoholowego. Brutalność hitlerowskiego przesłuchania poznali niektórzy z bukowskich harcerzy, którzy zostali złapani w jednym z opuszczonych mieszkań podczas szukania materiałów przydatnych w pracy konspiracyjnej. W 1943 r. aresztowany został phm. Tadeusz Wojtczak, dowódca Szarych Szeregów, który zginął w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen.

Najwięcej miejsca w *Okupacyjnych harcach* zajmuje jednak opis działalności konspiracyjnej bukowskich harcerzy¹². Rozpoczęła się ona już w chwili wybuchu II wojny światowej. Komendantem bukowskich Szarych Szeregów był phm. Tadeusz Wojtczak, a po jego aresztowaniu został nim Henryk Blimel.

Najbardziej brawurową akcją przeprowadzoną przez bukowskie Szare Szeregi była kradzież broni i zarekwirowanej książki, w której znajdował się tajny dokument z niemieckiego posterunku policji. Konspiratorom udało się również dokonać odpisu dokumentacji Hitlerjugend w mieszkaniu przywódcy tej organizacji Zygmunta Willa oraz przechowywanych w magistracie akt personalnych zamieszkałych w mieście Niemców. Przeprowadzono również kilka akcji sabotażowych na miejscowym dworcu, polegających na zasypywaniu piaskiem maźnic wagonów kolejowych transportujących broń i amunicję przeznaczoną do likwidacji powstania warszawskiego. Organizowano także naukę strzelania z broni oraz produkowano własną amunicję, proch i granaty. Harcerze stworzyli wędrowną bibliotekę oraz organizowali potajemne seanse filmowe.

W 1942 r. rozpoczęto wydawanie konspiracyjnej gazetki o nazwie „Pajak”. Ukazywała się ona w jednym egzemplarzu, początkowo jako dwutygodnik, a następnie miesięcznik. Pisana była ręcznie i antydatowana o pięć lat wstecz. Inicjatorem jej wydawania był Marian Kondella, który przez kilka numerów umieszczał w odcinkach opowiadanie swojego autorstwa pt. *Młodzi obrońcy*. Swoje teksty publikowali tam także Bronisław Czosnowski, Tadeusz Wojtczak, Henryk Blimel, Tadeusz Nowicki i Antoni Piechowiak. Pismo miało głównie szkoleniowy charakter, dlatego najwięcej miejsca zajmowały artykuły z zakresu nauki o szyfrach i broni oraz materiały dotyczące łączności i kartografii. Bukowscy harcerze pracowali także nad skonstruowaniem pistoletu P08 Parabellum. Wspólnie z Armią Czerwoną dane im było również walczyć z okupantem.

Dzięki analizowanym wspomnieniom Henryka Blimela możemy także ustalić dane personalne osób, które brały udział w konspiracyjnej działalności Szarych Szeregów na terenie Buku¹³. Łącznie przez cały okres II wojny światowej brało w niej udział 26 osób. Byli to: Henryk Blimel, Edmund Buszko, Jan Cichosz, Zenon Cichy, Bronisław Czosnowski, Edmund Dorożala, Stanisław Dolczewski, Czesław Dziudzia, Henryk Feliszkowski, Antoni Laska, Adam Kalemba, Marian Kondella, Zygmunt Korytowski, Franciszek Kowalak, Antoni Kowalak, Lucjan Maciejewski, Józef Miński, Tadeusz Nowicki, Antoni Piechowiak, Mieczysław Polaszek, Cyryl Sławicz, Aureliusz Stelmachowski, Walerian Szajek, Czesław Szwarz, Zenon Wąsowicz oraz

¹² Tamże. passim.

¹³ Tamże, s. 219-220.

Tadeusz Wojtczak. Najstarszy z nich w chwili wybuchu wojny miał 24 lata, najmłodszy natomiast 9 lat.

Wspomnienia kończy opis ostatnich dni okupacji niemieckiej oraz wyzwolenia miasta¹⁴. W obliczu szybko zbliżającego się frontu Niemcy w popłochu opuszczali miasto. Wtedy to podpalili kościół farny. W jego pożarze spłonął obraz Matki Boskiej Literackiej. Pozostałym w mieście oddziałom hitlerowskim udało się odeprzeć atak oddziału Armii Czerwonej, jaki miał miejsce od strony drogi prowadzącej w kierunku Stęszewa. Niebawem jednak miasto zostało wyzwolone. Zauważyć należy, że rabunkowi miasta przez radzieckich żołnierzy zapobiegł chwilowo oficer, który wylał wiadro spirytusu przyniesione z pobliskiej gorzelni. Nie powstrzymało to niestety późniejszej grabieży oraz mordu dokonanego na małżeństwie Jęchów, które usiłowało obronić córkę przed gwałtem¹⁵.

Informacje zawarte we wspomnieniach dotyczących przebiegu okupacji hitlerowskiej na terenie Buku, które zostały napisane przez Henryka Blimela należy uznać za wiarygodne. Zostały one napisane niedługo po zakończeniu wojny przez osobę biorącą nie tylko czynny udział w opisywanych wydarzeniach, ale także będącą niejednokrotnie inspiratorem owych działań.

Trudno nie docenić wartości opisywanych wspomnień w badaniach prowadzonych na temat przebiegu II wojny światowej na terenie Buku. *Okupacyjne harce* są bowiem w nich źródłem podstawowym. To właśnie dzięki nim wiele istotnych faktów dotyczących życia codziennego bukowian pod hitlerowskim jarzmem, poniesionych przez nich ofiar i strat, a przede wszystkim konspiracji prowadzonej przez Szare Szeregi, zostało ocalone od zapomnienia. Wspomnienia Henryka Blimela mają również istotną wartość w badaniach nad konspiracją wielkopolskiej młodzieży w latach 1939-1945. Warto mieć nadzieję, że znajdą one uznanie w oczach badaczy zajmujących się tematyką działań konspiracyjnych na terenie Kraju Warty.

¹⁴ Tamże, s. 194-218.

¹⁵ H. Blimel, *Wspomnienia*, s. 3-6. Ostateczna liczba ofiar śmiertelnych II wojny światowej z terenu Buku i najbliższych okolic obejmuje 122 osoby, zob. Ł. Komorowski, *Buk i bukowianie*, s. 35-37.

Teoria demokracji Hansa Kelsena, a wartości etyczne i ich społeczne role

Wartości etyczne utożsamia się z pojęciami abstrakcyjnymi, bez których współczesna wiedza nie ma racji bytu. Każdy z nas posługuje się tymi terminami, rozumie je i korzysta z nich, nie zawsze jednak odnosząc je świata przedmiotów idealnych. Jedną z najważniejszych, pierwotnych i podstawowych wartości jest sprawiedliwość. To w niej możemy odnaleźć miejsce wartości uzupełniające i składające się na nią jako całość. Są to m.in. tolerancja i wolność.

Sprawiedliwość w rozumieniu etycznym, jak rzadko która z wartości etycznych odnosi się do stosunków interpersonalnych, dlatego posiada charakter społeczny, choć nie wyklucza możliwości odniesienia jej do samego siebie, a nawet do przyrody. Sprawiedliwość, regulując stosunki społeczne oznacza równe i bezstronne szanse członków społeczeństwa w czasie wytwarzania i podziału dóbr materialnych i kulturalnych. W związku z czym oznaczać również musi sprawiedliwe rozdysponowanie praw i zobowiązań¹.

Poruszając tematykę sprawiedliwości, nie można pominąć organizacji życia społecznego we wszystkich możliwych aspektach – od ogółu głoszonych poglądów do przejawów ludzkiej aktywności. Historię myśli politycznej tworzą doktryny, koncepcje i idee państwowe od starożytności aż po współczesność. Poruszona tematyka dotyczy wartości etycznych zawiera zbiór poglądów na życie polityczne społeczeństwa, zasady współżycia i związaną z tym władzę w państwie, będące wyrazem ludzkiej wolności i aktywnej roli jednostki w historii.

Artykuł zwraca uwagę na podstawowe wartości gwarantujące obywatelom satysfakcjonujące warunki życia, pozycję w społeczeństwie, czyli wolność, równość i sprawiedliwość.

Poprzez przedstawienie zasad teorii demokracji² głoszonej przez austriackiego teoretyka państwa i prawa Hansa Kelsena, twórcy normatywizmu prawniczego

¹ J. Pawlica, *Podstawowe pojęcie etyki*, Kraków 1978, s. 32-35.

² Należy pamiętać, że teoria demokracji wiąże się z głównym nurtem dyskursu trwającego od czasów Platona i Arystotelesa. Zwraca na to uwagę Giovanni Sartori w książce pt. *Teoria demokracji* (G. Sar-

z pierwszej połowy XX w., wskazuje istotę podstawowych wartości etycznych demokratycznego państwa. Spróbujemy odpowiedzieć na następujące pytanie: czy we współczesnym państwie, neutralnym światopoglądowo i pluralistycznym, kierujemy się wspólnymi, powszechnie zgodnymi dla członków danej społeczności wartościami?

Kelsen, autor książki pt. *O istocie i wartości demokracji* z 1929 r., opisuje teorię rządów przedstawicielskich, która konkuruje z innymi teoriami.

W rozważaniach na temat prawa i wolności – oba te terminy są rozumiane w inny sposób, w zależności od ideologii i popularności egalitaryzmu, czyli doktryny głoszącej równość wszystkich członków danej zbiorowości w aspekcie prawnym i dostępu do dóbr materialnych – wyróżnimy składniki i zasady teorii demokracji w ujęciu austriackiego profesora prawa.

Państwo rozumiemy jako system norm prawa pozytywnego, czyli ideał. Kelsen uważa, że ustrojem obowiązującym powinny być rządy obywateli. Wybór argumentuje uzależnieniem jednostki jedynie od prawa pozytywnego, którego sama jest częścią, uczestnikiem.

Taka forma rządów sprzyja więc gwarancjom wolności człowieka, ale musimy pamiętać, że konieczne jest spełnienie następujących warunków: normy prawne muszą uzyskać poparcie społeczeństwa zobowiązanego do ich przestrzegania, a działanie, będące ingerencją czy stosowaniem przymusu czy ograniczeń, wynika z troski o bezpieczeństwo niezbędnych do ochrony podstawowych wartości, takich jak życie czy zdrowie.

W pracy, która porusza tematykę rządów większości i sprawiedliwości, filozof prawa przekonuje, że sprawiedliwość społeczna jest wyjątkową formą państwa, ponieważ umożliwia pluralizm przekonań. Według autora przedstawiona teoria porządku w państwie wyklucza absolutny sposób decydowania o wartościach.

[...] jest w tym ujęciu środowiskiem, w którym kwitną cnoty obywatelskie, a demokratyczna wspólnota służy samorealizacji jej członków³.

Warto zaznaczyć, że Kelsen był realistą i chociaż dopuszczał możliwość pomyłki większości, bronił proponowanego przez siebie poglądu, a swoje stanowisko argumentował możliwością kompromisu pomiędzy odmiennymi racjami.

Pisząc o formie rządów, w której większość obywateli decyduje o państwie, skupimy się na dwóch jej rodzajach: naturalnej i funkcjonującej jako system polityczny.

Pierwsza z nich dotyczy podmiotu porządku prawnego, ogólnie rozumianego jako ludzi, którzy osobiście i indywidualnie biorą udział w procesie tworzenia ustroju. Warto zaznaczyć, że ten typ występował tylko w greckiej *πόλις*⁴:

tori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 16).

³ D. Held, *Modele demokracji*, Warszawa 2010, s. 299.

⁴ D. Musiał, *Świat grecki. Od Homera do Kleopatry*, Warszawa 2008, s. 43-47.

Klasyyczna polis wyróżniała się spójnością, solidarnością, głębią społecznego uczestnictwa, publicznym dyskursem politycznym i ścisłymi ograniczeniami obywatelstwa. Państwo otwierało się szeroko na aktywność obywateli [...] ⁵.

W tym modelu naprawdę wszyscy woli obywatele mieli możliwość wpływu na decyzję ⁶. W związku z tym współcześnie jest on trudny do urzeczywistnienia. Zauważmy, że w czasach, w których żyjemy, ten rodzaj demokracji powinien być postrzegany przez pryzmat modelu, do której społeczeństwo powinno dążyć, ale w swoich działaniach może się do niego „tylko” zbliżyć.

Drugi typ określa się mianem właściwego, bo bardziej zbliżonego do rzeczywistości. Jest on oparty na zasadzie większości i mniejszości parlamentaryzmu. W przeciwieństwie do swojego poprzednika, jest realizowany współcześnie. Zwróćmy uwagę, że Kelsen opublikował pracę pt. *Zagadnienia parlamentaryzmu*, w której zaproponował przeprowadzenie reformy w parlamencie w celu jego urealnienia w 1935 r. Celem podjętych przez niego działań było zlikwidowanie zasady partyjności, która wiązała się z anarchią. Pokrywało się to z przekonaniem autora, że podstawą tego rodzaju rządów jest wolność. Wielu z nas wskazuje jeszcze równość, ale zastanówmy się, czy jest ona tak naprawdę osiągalna?

Przeszłość składa się z przypadków, kiedy to wśród równych znajdują się różniejsi. Poza tym przeszkodą w możliwości twierdzenia o równości jako podstawie wolności jest jej dualizm – dotyczy to zarówno szeroko rozumianych interesów finansowych, jak i materialnych. Różnica postrzegania wynika z ideologii i egalitaryzmu, tj. głoszenia równorzędności członków wspólnoty w kontekście prawnym czy dostępu do dóbr materialnych.

Ponadto zakładając, że jesteśmy równi, to i tak mamy świadomość konieczności podporządkowania się jakiejś władzy. Jedyne na co mamy wpływ to to, jaka ta władza będzie, ponieważ zgodnie z zasadą wyrażającą ideał demokracji, czyli syntezą wolności i równości: „[w]olny politycznie jest ten kto wprawdzie podlega, ale tylko własnej, a nie cudzej woli” ⁷.

Ten tok rozumowania przekonuje więc, że podstawą rządów większości jest wolność, z tym wyjątkiem, że nie zawsze obywatele mają możliwość wyboru czy realizacji pełni swoich swobód.

Przejdźmy teraz do pierwszego elementu składowego tej formy władzy w ujęciu pomysłodawcy.

W tym przypadku podstawą filozoficzną jest relatywizm pozytywistyczny, który jak twierdzi autor: „[...] jest przesłanką idei demokratycznej” ⁸. Nurt ten tożsamy jest z wartością głosu każdego obywatela na drodze swobodnej dyskusji. Warto zaznaczyć, że ów relatywizm wyklucza prawdę absolutną, która ogranicza poglądy i osobowość człowieka. Zgodzimy się z Kelsenem, że takie postrzeganie rzeczywistości na-

⁵ D. Held, *Modele demokracji*, s. 23.

⁶ Pełnoprawnymi obywatelami byli pełnoletni mężczyźni.

⁷ H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, przeł. F. Turynowa, Warszawa 1936, s. 8.

⁸ H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, w: B. i M. Sobolewscy, *Mysł polityczna XIX i XX wieku. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 520.

leży odnieść do idealnego modelu rządów obywateli. Ten stan rzeczy wiąże się z tezą, że demokracja nie jest możliwa bez relatywizmu wartości, ponieważ nie da się wskazać obowiązującej niezależnie od sytuacji normy postępowania.

Zauważmy, że opisywane stanowisko ma związek z intelektualizmem etycznym, czyli postępowaniem człowieka uzależnionym od jego wiedzy, przekonań i postrzeganie tego co złe, a co dobre. Człowiek wiedzący co dobre nie może czynić źle – jeśli zatem źle postępuje, oznacza to, że jego wiedza na temat dobra jest niepełna.

Sokrates jako starzec uważał, że celem jest poznanie cnoty i poszukiwał, czym jest sprawiedliwość, i czym męstwo, i każda część dzielności. A robił to rozsądnie. Sądził przecież, że każda cnota jest wiedzą, z czego wynikało, że kto wie o sprawiedliwości, jest sprawiedliwy⁹.

Względność wartości to nic innego jak branie pod uwagę równorzędności wszystkich możliwych sądów czy poglądów, również w kontekście polityki. Zgodnie z brakiem jasnych kryteriów wyboru. podejmowania decyzji należy nie tylko dopuszczać czy uznawać pojawiające się stanowiska, ale i je respektować.

Zastanówmy się teraz dlaczego relatywizm nie wyklucza władzy większości obywateli? Odpowiedź na to pytanie wiąże się ze stanem niewiedzy, który nie daje rozwiązania w postaci jednego programu politycznego. Z tego względu należy wybrać taką formę rządów, która umożliwi wzięcie pod uwagę różnych punktów widzenia, patrzenia na otaczającą rzeczywistość. Rządy większości są możliwe, ponieważ w polityce nie uznaje się absolutnych wartości – są więc neutralne.

Kolejnym elementem proponowanej reformy jest rozwinięcie analizy relacji zachodzących pomiędzy równością a podstawową wartością gwarantującą obywatelom swobodę, którą wcześniej tylko zasygnalizowaliśmy. W związku z aprobatą wolności podejmiemy też próbę usytuowania jej znaczenia w owej formie rządów.

Należy podkreślić, że dla Kelsena wolność to synonim równości praw politycznych, czyli taka sama możliwość w korzystaniu z wolności, równość obowiązujących wszystkich zasad.

Musimy mieć świadomość ograniczenia w osiągnięciu jednomyślności. Nie będzie miała miejsca sytuacja, kiedy wszyscy zainteresowani z przekonaniem będą głosić to samo stanowisko. Ten stan rzeczy autor książki *O istocie i wartości demokracji* poruszył poprzez dualizm bytu i powinności. Rozwijając tę myśl, wbrew pozorom wolność musi być ograniczona, bo bez tego ostatecznie nie dojdzie do jedności celów indywidualnych i społecznych, wspólnotowych. Bycie wolnym odnosi się do wolności politycznej i wymaga podporządkowaniu się prawu, w którym wcześniej zabierało się głos.

W szerszym kontekście wola państwowa jest synonimem równoważnej decyzji ogółu i poszczególnych składających się na nią głosów. Zgodzimy się z prekursorem teorii demokracji przedstawicielskiej, że wolny to wpływający na kształtowanie się porządku społecznego, więc wybrany typ jest ustrojem, który najlepiej urzeczywistnia takie rozumienie wolności.

⁹ Arystoteles, *Etyka eudemejska*, ks. 1, Warszawa 1977, s. 139-140.

Zastanówmy się teraz nad warunkami funkcjonowania opisywanego formy rządów. Po pierwsze jest nim społeczna funkcja demokracji, która oznacza osiągnięcie konsensusu formalnego między przeciwnymi czy zwalczającymi się grupami w społeczeństwie. Jego celem jest zmniejszenie albo nawet zlikwidowanie przemocy będącej sposobem na rozwiązywanie sporów. Po drugie – rodzaj ustroju jako fundament pokoju istniejącego dzięki kompromisowi, gotowości porozumienia się. Wymienione elementy tworzą ciąg przyczynowo-skutkowy.

Pomysłodawca owej idei pokazuje znaczenie zasady większości w kontekście możliwości i potrzeby skupiania się zarówno na celach i interesach wspólnych, jak na budowaniu zgody.

Przejdźmy do kolejnej części składowej związanej z zagadnieniem parlamentaryzmu i jego oceną. Wielu z nas, tak jak i twórca normatywizmu prawniczego, ma świadomość pozornej reprezentacji opinii społeczeństwa przez parlament, ale zastanówmy się, czy istnieje jakaś inna alternatywa? Jeśli tak, to jaka?

To, co łączy pozostałe rodzaje rządów większości i jest charakterystyczne dla każdego z nich, to fakt, że stosują one prawo, ale już go nie tworzą. Zauważmy, że współczesne rozumienie parlamentaryzmu jest zgodne z tym, co proponuje Kelsen, czyli ze środkiem walki o władzę i rozwiązywania konfliktów społecznych. Przedstawiona ocena parlamentaryzmu może odnosić się do teraźniejszego państwa z perspektywy umiejętności rozwiązywania aktualnych problemów ogółu obywateli. Nowoczesny punkt widzenia pozwala dostrzec jeszcze jeden aspekt, mianowicie integralny związek z partiami politycznymi, które stanowią część właściwie działającej demokracji.

Warto dodać, że w obecnych czasach szczególnie na znaczeniu zyskuje propozycja prekursora, który chociaż niewiele o tym wie, jako mechanizm utrwalenia rządów większości obywateli postulował stworzenie efektywnych, a nie tylko formalnych warunków uczestnictwa we władzy.

Dzięki autorowi, zarówno w przeszłości, jak i w teraźniejszości, możemy cieszyć się postulatem jawności życia politycznego, ponieważ warunkiem porządku demokratycznego nie jest samo istnienie konstytucji, ale działanie osób na stanowiskach państwowych, z uwzględnieniem sprawiedliwych podstaw i ich kontroli ze strony opinii publicznej.

Kolejnym, wartym również współcześnie uwagi, postulatem jest powiązanie administracji z prawem, w którym to wyraża się faktyczna wola ludu. Następnie uwzględnienie w nim oddzielenia stanowisk urzędniczych od partyjnych. Chcemy przez to powiedzieć, że administracja powinna być zarezerwowana dla ludzi o profilu zawodowych urzędników czy wykształconych prawników.

Nowoczesna teoria przyjmuje niezmiennie założenie, że między tymi, którzy podejmują decyzje polityczne, i tymi, których one dotyczą, zachodzi stosunek symetrii i pewnej odpowiedniości¹⁰.

Ludzie oczekują kształtowania polityki i porządku w państwie zgodnie z akceptowanymi przez nich wartościami moralnymi i preferencjami. To właśnie wartości etyczne, które zarówno jako wspólnota znaczeń i sensów, jak i tradycja historycz-

¹⁰ D. Held, *Modele demokracji*, s. 371.

na, niezmiennie od wieków, są ukierunkowane na cel poprzez działalność ludzką, która angażuje obywateli i kształtuje przyszłość demokracji¹¹. Ponadto determinują one sferę publiczną.

Natomiast role społeczne, wynikające z wartości etycznych, zapobiegły ideologizacji opisywanej formy władzy. Zawdzięczamy im również umiejętność i nawyk korzystania z demokracji, wolę zachowania korzystnych dla niej przekonań. Wartości etyczne pobudzają ducha obywatelskiego, potrafią zburzyć mur bierności ludzi wobec sfery publicznej i związanych z nią zagadnień, korzystnie wpływając na autentyczny udział w rządach większości. Co najważniejsze, dowodzą, że historia i polityka to domena ludzkiej wolności, świadomych przemyśleń i wyborów¹².

¹¹ Giovanni Sartori twierdzi, że ustrój ten istnieje jedynie w takim stopniu, w jakim kreują go wartości. G. Sartori, *Teoria demokracji*, s.21.

¹² W celu poszerzenia wiedzy na temat idei politycznych zachęcam do zapoznania się z książkami autorstwa francuskiego historyka René Rémonda.

Koniec historii, który nie nastąpił – interpretacja i krytyka tez Francisa Fukuyamy

W artykule staram się scharakteryzować tezę Francisa Fukuyamy o końcu historii, zawartą w słynnym artykule pod takim samym tytułem, który ukazał się latem 1989 r. na łamach konserwatywnego czasopisma „The National Interest”¹, a następnie kontynuowaną w książce *Koniec historii i ostatni człowiek* (1992, wyd. pol. 1996). Koniec historii Fukuyamy można interpretować trojako: w kontekście politologicznym, historiozoficznym i antropologicznym.

W aspekcie politologicznym teza Fukuyamy dotyczy analizy sytuacji międzynarodowej, jaka zarysowała się w roku 1989, który uznaje się za koniec zimnowojennej rywalizacji między blokiem komunistycznym a kapitalistycznym, oznaczający początek powszechnego konsensusu odnośnie do wyższości kapitalizmu i liberalnej demokracji nad komunizmem. Fukuyama podjął ambitną próbę opisanie stanu świata, podejmowaną wcześniej przez Arnolda Toynbee’go w *Studium historii* (1934-1961, wyd. pol. 2000), Feliksa Konecznego w *O wielości cywilizacji* (1935) czy Oswalda Spenglera w dwóch tomach *Zmierzchu Zachodu* (1918 i 1922, wyd. pol. 2001) i kontynuowaną później m.in. przez Samuela Huntingtona czy Roberta Kagana, do których odwołuję się później. Omówienie kontekstu politologicznego stanowi zasadniczą część pracy.

W aspekcie historiozoficznym *Koniec historii* Fukuyamy stanowi nawiązanie do opinii Georga Friedricha Hegla i jego interpretatora, Alexandre’a Kojewe’a (właściwie Aleksandra Władymirowicza Kożewenikowa), wieszczących koniec historii, jaką znamy. Zdaniem Hegla nastąpiło to w następstwie podbojów Napoleona, po bitwie pod Jeną w 1806 r., gdy nastąpić miał eksport idei wprowadzonych w życie podczas

¹ Por. F. Fukuyama, *The End of History?*, „The National Interest”, Summer 1989, <http://ps321.com/munity.uaf.edu/files/2012/10/Fukuyama-End-of-history-article.pdf>, [dostęp: 28 II 2014]. Por. także polski przekład: F. Fukuyama, *Czy koniec historii?*, „Polityka” 7/1711 (1990), s. 11 i tenże, *Koniec historii*, [w:] *Czy koniec historii?*, red. I. Lasota, „Konfrontacje” 13, Warszawa 1991, s. 7-36. W dalszej części tekstu będę używał wersji anglojęzycznej w odniesieniu do eseju i wersji spolszczonej w odniesieniu do książki, co umożliwi uniknięcie porozumień.

rewolucji amerykańskiej i francuskiej na pozostałe części kontynentów. Kojeve twórczo zinterpretował twierdzenia Hegla, uzupełniając je o perspektywę dwudziestowieczną i uznał, że najdoskonalszym, i w zasadzie skończonym tworem politycznym, jest wysoce zbiurokratyzowane uniwersalne państwo homogeniczne. Za wzór takiego tworu uznał wspólnoty europejskie. Porzucił nawet karierę akademicką na rzecz posady unijnego urzędnika. Fukuyama przytacza obszerne cytaty z Hegla i Kojeve'a, aby pokazać, że oprócz ekonomicznego był jeszcze inny, moralny czynnik warunkujący zmiany – walka człowieka o własne uznanie².

Rozpoczęła się ona od chwili, gdy człowiek po raz pierwszy naraził życie w takiej walce, w rezultacie czego powstała relacja pan–niewolnik. Niezadowolone obydwu stron z zastanego stanu rzeczy (niewolnika z racji podrzędności względem pana, pana, ponieważ zdobył uznanie osoby niemogącej się z nim równać) stanowiła podstawę rozwoju dziejów. Aktywniejszą rolę odegrał w niej niewolnik, powodowany chęcią poprawienia swojej sytuacji. Stało się tak poprzez pracę, pierwotnie wykonywaną z konieczności i strachu przed karą pana (praca przymusowa), dzięki której z czasem uświadomił sobie własną zdolność do przeobrażania natury – zarówno, gdy idzie o świat zewnętrzny, jak i siebie samego (wolna praca twórcza). Na pewnym etapie swojego rozwoju niewolnik dojrzał do zażądania powszechnej równości. Pierwotnie urzeczywistniała ją religia chrześcijańska, zapewniająca równość wszystkich ludzi względem Boga. Jednak miała ona nastąpić nie w doczesności, lecz w Królestwie Niebieskim, przez co chrześcijaństwo uchodziło, według Hegla, za ostatnią wielką ideologię niewolniczą. Podczas rewolucji amerykańskiej i francuskiej powszechnej równości zaczęto domagać się już teraz, na ziemi. Sukcesy wojsk napoleońskich w Europie wydały się Heglowi dość pewną gwarancją dalszego eksportu tej idei, stąd sformułowana w następstwie zwycięstwa pod Jeną teza o końcu historii³.

Biorąc pod uwagę aspekt antropologiczny, *Koniec historii* stanowi zapowiedź nastania nowego typu człowieka, o tożsamości będącej rezultatem zachodzących zmian, urzeczywistniony w większości krajów zachodnich. „Ostatniego człowieka” – finalny produkt tysiącletniej ewolucji – od „pierwszego człowieka” dzieli nie tylko umiejętność ochrony przed naturą, nad czym zastanawiali się m.in. Locke, Hobbes bądź Hegel, ale również zdolność do jej podporządkowania i twórczego przekształcenia poprzez pracę oraz bycie istotą moralną, który to punkt szczególnie mocno podkreślał Hegel. Osiągnięcie kresu historii odzwyczai człowieka od stawiania i realizacji kolejnych wielkich celów:

W nowej rzeczywistości europejskiego państwa oraz po osiągnięciu powszechnego uznania ludzie [zdaniem Kojeve'a – S.P.] będą się zajmowali przede wszystkim *sztuką, sportem i erotyką*, przy czym pod słowem *sztuka* nie rozumiał ogólnego zainteresowania poezją, muzyką i malarstwem, lecz raczej uprawianie ogródków, modę i rozrywkę⁴.

² Tudzież o godność, autoafirmację, równouprawnienie – w zależności od stosowanej terminologii.

³ Ostatnia, trzecia, część *Końca historii* zatytułowana *Walka o uznanie* stanowi autorską interpretację teorii Hegla i Kojeve'a w zarysowanej kwestii, por. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996, s. 210-297, zwłaszcza s. 210-237.

⁴ Za: R. Legutko, *Koniec Zachodu*, „Wprost” 5/1157 (2005), <http://www.wprost.pl/ar/72688/Koniec-Zachodu> [dostęp: 28 II 2014].

Jak zauważa Fukuyama, liberalna demokracja niemal całkowicie spacyfikowała negatywne aspekty ludzkiego pragnienia uznania (*thymos*). Kiedyś człowiek walczył w pojedynkach i wywoływał wojny, obecnie realizuje się, uczestnicząc procesie demokratycznym: głosując w wyborach i referendach, kandydując na stanowiska publiczne, pisząc manifesty bądź politycznie zaangażowane eseje. Osobę publiczną odczuwającą pragnienie bycia lepszym od innych, określane grecką nazwą *megalothymia*⁵, spotka rozczarowanie:

Polityk amerykański mógł żywić ambicje zostania Cezarem lub Napoleonem, lecz system pozwoliłby mu zostać co najwyżej Jimmym Carterem lub Ronaldem Reaganem – ze wszystkich stron obwarowanym potężnymi hamulcami instytucjonalnymi i siłami politycznymi, zmuszonym realizować swe ambicje przez bycie *ślugą*, nie zaś panem ludu⁶.

Esej Fukuyamy powstał w roku, w którym nastąpiły doniosłe wydarzenia historyczne. W dwusetną rocznicę wybuchu rewolucji francuskiej dopełniała się demokratyzacja komunistycznej Europie Środkowo-Wschodniej, jak również w samym Związku Radzieckim, który 26 grudnia 1991 r. oficjalnie przestał istnieć. Za początek kryzysu autorytaryzmu, zarówno w wersji lewicowej, jak i prawicowej, Fukuyama uważał jednak zmiany, które nastąpiły w południowej części Europy w latach 70. XX stulecia⁷: zamach wojskowy w Portugalii w 1974 r., a następnie objęcie demokratycznych rządów przez Mario Soaresa w 1976 r.; obalenie junty wojskowej w Grecji (1967), udana ewolucja Hiszpanii w stronę demokracji w latach 1975-1977. Zmiany wykraczały poza Europę – w 1983 r. obalono juntę wojskową w Turcji, w 1980 w Peru, w 1982 w Argentynie, w 1983 w Urugwaju, a w roku 1984 w Brazylii. W 1989 r. upadły dyktatury Pinocheta w Chile i Stroessnera w Paragwaju, na początku lat. 90. obalono apartheid w Republice Południowej Afryki, od połowy lat 70. Chiny rozpoczęły eksperyment z gospodarką rynkową. Ukoronowaniem tych zmian stała się słynna „jesień ludów” z 1989 r. – najszerzy proces demokratyzacyjny od czasu zakończenia

⁵ F. Fukuyama, *Koniec historii*, s. 263.

⁶ Tamże, s. 273. W przypadku prezydentów USA na jakość sprawowanej władzy w istotnym stopniu wpływają: jego osobowość, charyzma, zdolności interpersonalne, długofalowa wizja, które w pośrednim stopniu mogą „wyswobodzić” go spod hamującej mocy szeregu nadzorujących i równoważących jego władzę instytucji. Ponadto podany przykład wydaje się dość niefortunny. O ile prezydentura Cartera (1977-1981) uchodzi za symbol słabości i nieudolności, szczególnie wśród środowisk konserwatywnych, co – w ich opinii – potwierdziła nieumiejętność poradzenia sobie z tzw. „kryzysem z zakładnikami ambasady amerykańskiej w Teheranie”, o tyle Reagan bywa ukazywany jako silny prezydent, który konsekwentnie realizował założony przez siebie cel – pokonanie Związku Radzieckiego i zakończenie zimnej wojny. Z biegiem czasu coraz częściej dostrzega się aspekty zaburzające dotychczasową interpretację. Wysiłki Cartera, by politykę zagraniczną zasadniczo oprzeć na poszanowaniu praw człowieka, zostały docenione, zaś politykę gospodarczą Reagana (*reaganomics*), prowadzącą do intensyfikacji różnic społecznych, poddano krytyce, por. m.in. A. Domosławski, *Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnej stronie wolności*, Warszawa 2007, B.-H. Lévy, *American Vertigo*, Warszawa 2007 i G. Sorman, *Made in USA. Spojrzenie na cywilizację amerykańską*, Warszawa 2005.

⁷ Samuel Huntington, obserwując wydarzenia w Europie południowej z lat 70., sformułował tezę o trzech falach demokratyzacji: 1828-1926, 1943-1962 i od 1974 roku po dzień dzisiejszy. Tzw. „rewolucja goździków” w Portugalii z 1974 r. zapoczątkowała, jego zdaniem, trzecią falę demokratyzacji, por. S.P. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 2009.

pierwszej wojny światowej. W 1989 r. świat znów stał się jednorodny – zdecydowana większość krajów była demokracjami liberalnym lub pretendowała do stania się nimi w najbliższej przyszłości. Komunizm zachował się wówczas jedynie w pojedynczych krajach, takich jak Chiny, Korea Północna, Białoruś, Wietnam czy Kuba.

Tryumf Zachodu i zachodnich idei polega przede wszystkim na wyczerpaniu możliwych alternatyw względem zachodniego liberalizmu – pisał Fukuyama – W minionej dekadzie nastąpiły niepodważalne zmiany w klimacie intelektualnym dwóch najbardziej znaczących państw komunistycznych [w Chinach Denga Xiaopinga i Związku Radzieckim po rządami Michaiła Gorbaczowa – S.P]. Zjawisko to wykracza poza obszar wielkiej polityki i obejmuje swym zasięgiem również nieuchronne rozprzestrzenianie się zachodniej kultury konsumenckiej obecnej w tak różnych kontekstach jak: supermarkety i kolorowa telewizja dostępna w Chinach, sieciowe restauracje i sklepy odzieżowe otwierane w Moskwie [...], muzyka rockowa zdobywająca popularność zarówno w Pradze, Rangun czy Teheranie⁸.

Teoria Fukuyamy, będąca odzwierciedleniem optymizmu i nadziei przełomu lat 80. i 90., znalazła wielu interpretatorów, nierzadko o odmiennych poglądach. Dla Zygmunta Baumana zmierzch zimnej wojny oznaczał koniec „Wielkiego Podziału”, obowiązującego przez ponad cztery dekady po 1945 roku, i konieczność znalezienia innych sposobów opisu świata⁹. Ryszard Legutko widzi w niej „kres wielkiej intelektualnej przygody, która od wieków kształtowała zachodnią wyobraźnię”¹⁰. W opinii Przemysława Czaplińskiego *Koniec historii*, wespół z esejami *Kondycja ponowoczesna* Jean-François Lyotarda (1979, wyd. pol. 1997) oraz *Symulakry i symulacja* Jeana Baudrillarda (1981, wyd. pol. 2005), dokonały istotnej redefinicji charakterystycznych symboli („bogów”) nowoczesności, które w rzeczywistości XX w. nie oparły się degeneracji. Lyotard zrywa z mitem Fausta¹¹, Baudrillard z mitem Hermesa¹², u Fukuyamy zaś liberalna demokracja, której zasadniczą funkcją, za pośrednictwem reprezentujących ją funkcjonariuszy bądź pełnomocników, jest gaszenie konfliktów i zrównywanie nierówności, wyręcza z tej roli Prometeusza, „samotnego buntownika”, którego „sens istnienia wiąże się z konfliktami”.

Fukuyamowska koncepcja końca była – niezwykle zresztą przekonującą – artikulacją stanowiska prawicy konserwatywnej, która demokrację liberalną i kapitalizm uznawała za nieodwracalną i bezalternatywną drogę rozwoju – stwierdza Czapliński – [...] Nad esejem Fukuyamy unosił się smutny duch jedności [...] ¹³.

⁸ F. Fukuyama, *The End of History?*, s. 1-2.

⁹ Z. Bauman, *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 70.

¹⁰ R. Legutko, *Koniec Zachodu*.

¹¹ Mít Fausta utożsamiano z dążeniem do prawdy. Zdaniem Lyotarda konieczna jest rewizja znaczenia filozofii jako „prawdy wszelkich prawd, metanarracji, zbioru reguł określających dążenie do prawdy w każdej innej dziedzinie”. Tak rozumianą filozofię zastąpiły bowiem „lokalne gry narracyjne, podporządkowane doraźnym celom”, por. P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011, s. 157.

¹² Niemożliwy, tudzież mocno utrudniony, jest obiektywny opis rzeczywistości. „[...] posłaniec bogów nie może już dotrzeć do ludzi i przekazać im metafizycznie ubezpieczonego znaku, ponieważ relacja między znakiem i jego odniesieniem uległa nieokreślonej proliferacji”, por. tamże, s. 210.

¹³ Inaczej niż u Lyotarda, którego „opowieść – zdaniem Czaplińskiego – sytuowała się (szlachetnie, acz naiwnie) blisko stanowiska anarchistycznej lewicy [...] Tekst Lyotarda przenikała wiara w różnicę”, por. tamże, s. 163.

Fukuyama wyraźnie odróżnia koniec historii pisanej przez wielkie „h”, oznaczający osiągnięcie finalnego etapu ewolucji ludzkości („ostatni człowiek”) i wynalezienie najdoskonalszej metody organizacji (w postaci liberalnej demokracji), od występowania istotnych wydarzeń polityczno-społecznych trafiających na pierwsze strony gazet czy rozwoju różnego rodzaju prądów intelektualnych bądź kulturowych, atrakcyjnych dla dużej grupy odbiorców – te będą wciąż istniały. Żadne z nich nie będzie jednak w stanie naruszyć struktury liberalnej demokracji i poważnie zagrozić jej globalnej supremacji.

To czego możemy być właśnie świadkami – zauważa Fukuyama – oznacza nie tylko koniec zimnej wojny albo zakończenie określonego etapu powojennej historii, ale koniec historii jako takiej: końcowy punkt ideologicznej ewolucji ludzkości oraz uniwersalizacji zachodniej liberalnej demokracji jako ostatecznej formy ludzkiego rządu. To nie oznacza wcale, że nie będzie już wydarzeń wypełniających roczne podsumowania stosunków międzynarodowych w czasopiśmie „Foreign Affairs”. Zwycięstwo liberalizmu, które nastąpiło przede wszystkim w sferze idei i świadomości jest jeszcze niepełne, gdy idzie o rzeczywistość materialną – podkreśla – Ale istnieją ważne powody by sądzić, że jest to ideał, który będzie też rządził światem materialnym w dłuższej perspektywie¹⁴.

Czynniki warunkujące zwycięstwo liberalnej demokracji miały charakter zewnętrzny i wewnętrzny. W opinii Fukuyamy do upadku reżimów autorytarnych lub posttotalitarnych w największym stopniu przyczynił się narastający kryzys prawomocności (legitymizacji) tychże systemów wśród większości społeczeństwa lub przedstawicieli elit w przypadku rządów mniejszości. Spowodowało je „narastające przekonanie, że w nowoczesnym świecie jedynie demokracja stanowi źródło prawomocnej legitymizacji”¹⁵. Osiągnięcie takiego przekonania nie byłoby możliwe bez zasadniczych zmian w obrębie samego społeczeństwa: rozwój społeczeństwa obywatelskiego i niezależnej od władzy kultury alternatywnej, pojawienie się samizdatu i czasopism podziemnych, wykształcenie się nowego typu instytucji, np. rzecznika praw obywatelskich. Zmiany te umożliwiły pojawienie się dysydentów – specyficznej grupy ludzi, w większości intelektualistów, zaangażowanych w ideową walkę z reżimami komunistycznymi (Vaclav Havel, Jacek Kuroń, Andriej Sacharow, Władimir Bukowski bądź prawicowymi (Mario Vargas Llosa, Pablo Neruda, Octavio Paz).

Istotne zmiany nie ominęły również sfery władzy. Rządy przejęli bowiem przedstawiciele nowego pokolenia komunistów zaznajomionego z zachodnimi ideami, którzy pragnęli zreformować, ostatecznie niereformowalny¹⁶, system polityczno-gospodarczy (przypadek Michaiła Gorbaczowa i Eduarda Szewernadze). Coraz większą popularność zdobywali publicyści uchodzący za reformistów (János Kornai na Węgrzech, Krzysztof Teodor Toeplitz w Polsce). Procesem o doniosłym znaczeniu była liberalizacja Kościoła katolickiego w następstwie Soboru Watykańskiego II, która unieważniła dotychczasowy sojusz tronu i Kościoła. Okazało się to szczególnie widoczne w Hiszpanii, gdzie dwie teoretycznie najbardziej reakcyjne instytucje –

¹⁴ F. Fukuyama, *The End of History?*, s. 2.

¹⁵ F. Fukuyama, *Koniec historii*, s. 50.

¹⁶ Por. np. A. Besançon, *Anatomia widma. Ekonomia polityczna realnego socjalizmu*, Warszawa 1991.

Kościół Katolicki i król (Juan Carlos) – okazały się gorącymi zwolennikami demokracji¹⁷.

„Gwoździem do trumny” systemu komunistycznego stał się radykalnie niefunkcyjny system gospodarczy oparty na centralnym planowaniu, który w dłuższej perspektywie nie miał szans w starciu z kapitalizmem, znacznie lepiej wyczuwającym zmienne zapotrzebowania konsumenta, aczkolwiek wypracowanie spójnej definicji kapitalizmu wciąż sprawia trudność teoretykom. Nie bez znaczenia było również oddziaływanie zachodniej kultury konsumenckiej – wspomnianych supermarketów, sieciówek i muzyki rockowej. Stanowiły one potężne narzędzie amerykańskiej *soft power* – posługując się terminem wymyślonym przez Josepha S. Nye¹⁸ – w zasadzie bezkonkurencyjne, gdy w następstwie stalinizmu dezaktualizacji uległ romantyczny i racjonalistyczny mit rewolucji październikowej¹⁹.

Teoria Fukuyamy oprócz wielu zwolenników miała również szerokie grono przeciwników. Zdaniem Samuela P. Huntingtona stanowi ona jeden z czterech paradygmatów polityki światowej, sformułowanych w następstwie końca zimnej wojny, który zatytułował: „jeden świat: euforia i harmonia” (pozostałe trzy to: „dwa światy: my i oni”, oparty na bardziej kulturowym niż ekonomicznym podziale Wschód-Zachód, „mniej więcej 184 państwa”, oparty na tzw. realistycznej teorii stosunków międzynarodowych oraz „totalny chaos” – radykalne przeciwstawienie paradygmatu „jeden świat: euforia i harmonia”)²⁰.

W euforii, jaką przyniósł koniec zimnej wojny, zrodziło się złudzenie harmonii. Wkrótce się okazało, że było tylko złudzeniem – pisze Huntington – Na początku lat dziewięćdziesiątych świat się zmienił, ale niekoniecznie na bardziej pokojowy. Zmiana była nieunikniona, o postępie nie można tego powiedzieć [...] Organizacja Narodów Zjednoczonych i Stany Zjednoczone okazały się niezdolne do stłumienia krwawych lokalnych konfliktów, a rosące w potęgę Chiny stają się coraz bardziej pewne siebie. W ciągu pięciu lat, jakie nastąpiły po zburzeniu muru berlińskiego słowo ludobójstwo słyszało się o wiele częściej niż przez którekolwiek pięciolecie zimnej wojny. Paradygmat jednego harmonijnego świata jest zbyt odległy od rzeczywistości, by mógł służyć za przewodnik po świecie, który nastąpił po zimnej wojnie²¹.

Jako alternatywę Huntington proponuje teorię „zderzenia cywilizacji”, zakładającą reaktywację konfliktów i sojuszy o podłożu kulturowym między poszczególnymi cywilizacjami: „[...] to kultura i tożsamość kulturowa będąca w szerokim znaczeniu tożsamością cywilizacji kształtują wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu na świecie, jaki nastąpił po zimnej wojnie”²², gdyż w większości przypadków „wiemy kim jesteśmy, tylko wtedy, kiedy sobie uzmysłowimy, kim nie jesteśmy, nierzadko zaś tylko wtedy, kiedy wiemy, przeciw komu występujemy”²³. Tak też nazwał swój esej

¹⁷ F. Fukuyama, *Koniec historii*, s. 46-47.

¹⁸ Por. J.S. Nye, *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*, Warszawa 2007.

¹⁹ Por. R. Conquest, *Uwagi o spustoszonej stuleciu*, Poznań 2002, s. 20-41 i 163-207.

²⁰ Huntington przeprowadził wstępną charakterystykę tych czterech paradygmatów, por. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, s. 22-33.

²¹ Tamże, s. 26-27.

²² Tamże, s. 14.

²³ Tamże, s. 16.

z 1993 r. opublikowany w „Foreign Affairs”, którego założenia kontynuował w książce (1996, wyd. pol. 1997). Stanowisko to tłumaczy, dlaczego niektóre cywilizacje zawiązują sojusze (jak cywilizacja islamska z konfucjańską), a inne tkwią w głębokim konflikcie (jak cywilizacja zachodnia z islamską) prowadzącym niekiedy do powstania starć międzycywilizacyjnych, takich jak wojna afgańsko-radziecka (1979-1988) czy wojna w Bośni (1992). Większość specjalistów przeciwstawia teorię Huntingtona i Fukuyamy, występują jednak i tacy, dla których są one komplementarne²⁴.

Zwolennikiem tezy Fukuyamy nie jest również Benjamin Barber. Jak napisał w przedmowie do swojej najgłośniejszej książki pt. *Dżihad kontra McŚwiat* (1996, wyd. pol. 1997):

Koniec historii nie nastąpił, nie znaleźliśmy się też w cudownej kranie *techne* obiecanej przez futurologów. Upadek państwowego komunizmu nie doprowadził narodów do bezpiecznej demokratycznej przystani, a horyzont, jaki się przed nami roztacza nadal przysyłają chmury przeszłości, widmo bratobójczych walk i wojen domowych. Ci, którzy patrzą w przyszłość stwierdzają, że wszystkie potworności niegdysiejszych rzezi ożyły w rozpadających się państwach – w Bośni, w Sri Lance, w Osetii, w Rwandzie – i że nic właściwie się nie zmieniło. Ci, którzy spoglądają w przyszłość, prorokują, że osiągnięta dzięki rozwojowi rynków i technologii wzajemna zależność stworzy istny raj i że wszystko już wygląda inaczej albo wkrótce się zmieni. Odnieść można wrażenie – konkluduje – że jedni i drudzy obserwatorzy sięgają po różne almanachy, wyjęte z bibliotek całkiem odmiennych planet²⁵.

Jako rozwiązanie zaistniałej sytuacji braku konsensusu odnośnie do wyjaśnienia mechanizmów funkcjonowania świata przedstawia on własną teorię, opartą na dialektycznej rywalizacji dwóch współczesnych uniwersalizmów: antydemokratycznego i paternalistycznego „Dżihadu”, utożsamianego ze światem wojowniczego islamu, oraz radykalnie prorynkowego „McŚwiata”, będącego wytworem świata zachodniego i usiłującego zglobalizować światowe rynki.

Dżihad i McŚwiat działają [...] w przeciwstawnych kierunkach – pisze Barber – jeden napędzany jest prowincjonalnymi fanatyzmami, siłę drugiego stanowią uniwersalizujące rynki. Jeden wyczcza na nowo etniczne i przednarodowe granice wewnątrz państw, drugi oddziałując z zewnątrz sprawia, że granice stają się przepuszczalne. Dżihad i McŚwiat mają jednak wspólną cechę: wydają wojnę suwerennemu państwu, a tym samym podkopują jego demokratyczne instytucje. Oba wzdrygają się przed społeczeństwem obywatelskim i pomniejszają znaczenie demokratycznych cnót obywatelskich, nie starając się wyłonić alternatywnych instytucji demokratycznych²⁶.

²⁴ Jak zauważa Ryszard Legutko, „Teza Samuela P. Huntingtona jest pod pewnym względem dopełnieniem, a nie – jak się powszechnie twierdzi – przeciwieństwem tezy Fukuyamy. Skoro zachodni świat znajduje się u kresu wielkiej przygody, zamieszkały jest przez zadowolonych z siebie ostatnich ludzi, to rzecz jasna, iż podstawowe konflikty muszą się przenieść poza ten świat. A Huntington twierdzi właśnie, że owe konflikty rozgrywają się dziś między cywilizacjami, a nie między państwami czy narodami. Jeśli przywołamy konflikt islamsko-zachodni, to teza Huntingtona będzie uderzająco trafna. Niestety – stwierdza Legutko – w szczególach teza Huntingtona ma zbyt wiele luk, znacznie więcej niż twierdzenia Fukuyamy. Nie jest jasne pojęcie cywilizacji. Nie są oczywiste ani granice, jakie między nimi rysuje uczoney, ani przyczyny ewentualnych konfliktów między niektórymi z nich. Wyjątków w tym obrazie jest zbyt wiele, podobnie jak zbyt liczne są zastrzeżenia, również te czynione przez samego autora, by uznać koncepcję Huntingtona – tak jak można to zrobić, według mnie, z koncepcją Fukuyamy – za istotny klucz do zrozumienia współczesności”, por. R. Legutko, *Koniec Zachodu*.

²⁵ B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 1997, s. 5.

²⁶ Tamże, s. 9.

W odróżnieniu od Fukuyamy Barber szkicuje raczej pesymistyczną wizję dziejów. Ofiarą Dżihadu i McŚwiata pada bowiem suwerenne państwo narodowe w duchu demokratycznego wilsonizmu po 1918 r. „W chaosie konfrontacji między globalnym handlem a prowincjonalną lojalnością etniczną giną cnoty demokratyczne”²⁷ – zauważa. Powstanie uniwersalnego państwa homogenicznego Alexandre’a Kojeve’a jako rezultatu tej konfrontacji nie jest więc możliwe.

W opinii Roberta Kagana, kolejnego przeciwnika tezy Fukuyamy, przedstawionej w książce *Powrót historii i koniec marzeń* (2008, wyd. pol. 2009), po krótkotrwałym odprężeniu w następstwie rozpadu Związku Radzieckiego obecna sytuacja międzynarodowa coraz bardziej przypomina „dziewiętnastowieczny koncert mocarstw” między jednym supermocarstwem (Stany Zjednoczone) a wieloma politycznymi potęgami (Rosja, Chiny, Japonia, Indie, Islamska Republika Iranu, Unia Europejska). Geoekonomia oparta na pokojowej rywalizacji handlowej po raz kolejny ustępuje miejsca geopolityce, gdzie „zderzające się ze sobą interesy i ambicje mocarstw znów owocują powstawaniem sojuszy, antysojuszy i politycznym tańcem ze zmieniającymi się partnerami, w którym dziewiętnastowieczny dyplomata bez wysiłku rozpoznałby znany sobie obraz”²⁸. Powszechnym trendem stał się „nawrót mocarstwowego nacjonalizmu” – każde z wymienianych państw posiada bowiem argumenty na obronę swych ekspansjonistycznych ambicji²⁹. Kolejnym charakterystycznym zjawiskiem po 1989 r. jest rywalizacja między demokracją a autokracją. Gdyby Rosja i Chiny zamiast dryfować w stronę autorytaryzmu, zaakceptowały liberalną demokrację, teza o końcu historii byłaby zasadna:

Podobnie jak oczekiwania, że zakończy się rywalizacja między mocarstwami, również nadzieje na nastanie ideologicznego końca historii opierały się na zbiegu historycznych okoliczności, które okazały się nietrwałe. Komunizm zniknął ze sceny, ale potężne wyzwania stojące przed demokracją pozostały³⁰ – prognozuje Kagan.

O ile Kagan zauważył powrót „dziewiętnastowiecznego koncertu mocarstw” na przełomie XX i XXI w., o tyle Daniel Patrick Moynihan i Zbigniew Brzeziński poszli jeszcze dalej, argumentując na początku lat 90., iż zasadniczą cechą nowego systemu światowego stanowi chaos, a zadaniem dziejowym jest zapobieżenie jego dalszej eskalacji. Moynihan w książce *Pandaemonium* (1993) zwraca uwagę na zagrożenia związane z procesem słabnięcia państwa, czego rezultatem jest powstawanie tzw. państw nieudanych lub upadłych. Klasycznym przykładem takiego typu państwa jest Afganistan po zakończeniu interwencji radzieckiej. Rozpad wielonarodowych federacji u schyłku zimnej wojny – Związku Radzieckiego i Jugosławii – przyczynił się

²⁷ Tamże, s. 11.

²⁸ R. Kagan, *Powrót historii i koniec marzeń*, Poznań 2009, s. 18.

²⁹ Rosja – niezadowolone z postzimnowojennego układu sił, Chiny – walka u uznanie jako międzynarodowej potęgi, Japonia – rywalizacja z Chinami w Azji Wschodniej, Indie – hegemonia w rejonie Oceanu Indyjskiego, Iran – hegemonia w rejonie Zatoki Perskiej, Unia Europejska – prestiż polityczno-ekonomiczny oraz moralny, Stany Zjednoczone – rola strażnika demokracji.

³⁰ R. Kagan, *Koniec marzeń, powrót historii*, Magazyn Idei „Europa” 175 (2007), <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/220242,koniec-marzen-powrot-historii.html> [dostęp: 28 II 2014].

do „wyprodukowania” dziesiątek nowych państw. Niestabilność części z nich stanowi poważne zagrożenie dla demokratycznego konsensusu³¹.

Z kolei Zbigniew Brzeziński w książce *Bezład. Polityka światowa u progu XXI wieku*, wydanej w tym samym 1993 roku (wyd. pol. 1994) pisze, iż:

[...] światu zachodniemu – po pokonaniu w wielkim dziejowym konflikcie *przymusowej utopii* komunizmu i hitleryzmu – zagraża obecnie niebezpieczeństwo roztopienia się w *permissywnej kornucopii* (łac. *cornucopiae* = róg obfitości). Pociągnąć to może za sobą nie tylko demoralizację, ale również pogłębienie przepaści społecznej oraz światopoglądowej między bogatą mniejszością, a politycznie ożywioną i jednocześnie dużo biedniejszą większością ludzkości³².

Brzeziński przestrzega więc „ostatniego człowieka” przed przesadnym samozadowoleniem związanym z ostatecznym zwycięstwem bliskich mu idei. W sytuacji, gdy oczy świata skierowane są na niego, powinien być wzorem do naśladowania. Dzięki właściwej postawie moralnej swych obywateli Stany Zjednoczone, potęga polityczno-militarna, może również pełnić funkcje autorytetu. Brzeziński od ostatniego człowieka wymaga zatem czegoś więcej niż zajmowania się wyłącznie „sztuką, sportem i erotyką”.

Zdaje się, iż sam Fukuyama pośrednio odniósł się do uwag Brzezińskiego i Moynihana w książce *Budowanie państwa* (2004, pol. 2005), w którym broni istotnych i niezastępowalnych funkcji państwa przed neoliberalizmem, domagającym się jego możliwie jak najobszerniejszego zredukowania.

Zasadniczo optymistyczną interpretację Fukuyamy, która uchodziła za *mainstream* w dekadzie lat 90. XX w., w wieku następnym zweryfikowały dwa istotne wydarzenia. Pierwszym był atak na World Trade Center (11 września 2001 r.), gdy uświadomiono sobie powagę zagrożenia, jakie dla liberalnej demokracji stanowi *fundamentalistyczny islam*, które to zagrożenie mocno zachwiało cechującą ją równowagę między wolnością (liberalizm) a równością (demokracja) na rzecz bezpieczeństwa (przyjęcie „Patriot Act”, wytworzenie się sytuacji „stanu wyjątkowego” opisywanej m.in. przez Giorgio Agambena³³). Drugim – upadek banku Lehmann Brothers (15 września 2008 r.) – symboliczny początek obecnego kryzysu gospodarczego, który ujawnił, że współczesny kapitalizm opiera się na nie do końca przejrzystych fundamentach. Unia Europejska, w której Alexandre Kojeve widział wypełnienie ideału uniwersalnego państwa homogenicznego, i w ramach której pracował jako urzędnik, znajduje się obecnie w głębokim kryzysie egzystencjalnym, spowodowanym możliwym upadkiem strefy euro i groźbą wystąpienia z jej struktur niedostosowanych bądź niezadowolonych państw. Optymizm Fukuyamy zastąpiła zatem brutalna rzeczywistość, coraz częściej zamiast o końcu mówi się o powrocie historii (tak swoją książkę zatytułował zresztą Robert Kagan). Zmiany w globalnym układzie sił – zmierzch supremacji Zachodu oraz przejście ze świata jednobiegunowego do dwubiegunowego lub wielobiegunowego, składają raczej do krytycznej refleksji niż przesadnego optymizmu. Wspomniane czynniki powodują, że zwiastowany przez Fukuyamę koniec historii raczej jeszcze nie nastąpił.

³¹ Por. P.D. Moynihan, *Pandemonium. Ethnicity in International Politics*, Oxford 1993.

³² Z. Brzeziński, *Bezład. Polityka światowa u progu XXI wieku*, Warszawa 1994, s. 7.

³³ Por. G. Agamben, *Stan wyjątkowy*, Kraków 2008.

MARCIN ZAWADA

Spadkobiercy PZPR – kształtowanie się lewicy w Polsce 1989-1990. Podejście do PRL i warstwa programowa

Wydarzenia z 4 i 18 czerwca 1989 r. miały dla polskiej lewicy fundamentalne znaczenie. To właśnie wtedy swe kilkudziesięcioletnie rządy zakończyła Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Krótco po elekcji stało się jasne, że partia ta nie ma już przyszłości a w jej miejsce powołać trzeba nowe ugrupowanie. Tutaj pojawiają się pierwsze wątpliwości ówczesnych działaczy: jaką partią powinna być następczyni PZPR? I chyba najważniejsze pytanie: jaki powinien być jej stosunek do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej? Odpowiedzi na to pytanie szukam poprzez analizę najważniejszych dokumentów wydawanych w okresie około wyborczym przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i jej następczynię – Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej. Postaram się również ukazać podejście partyjnych władz do wyborów czerwcowych oraz warstwę programową „nowej” polskiej lewicy.

W okresie poprzedzającym zmiany ustrojowe, rozpoczęte w 1989 r., w Polsce panował *nierywalizacyjny* system partyjny. Brak rywalizacji polegał na wspólnej działalności Frontu Jedności Narodu oraz na nowelizacji Konstytucji PRL z 1976 r., mówiącej o PZPR jako o przewodniej sile społeczeństwa. Ten stan rzeczy przez część teoretyków marksizmu-leninizmu określany był mianem *systemu homogenicznego*¹. Możemy zatem mówić, że do 1989 r. istniał w Polsce homogeniczny, a więc pozbawiony elementów rywalizacji, system partyjny, który dodatkowo nie dopuszczał działalności nowych – innych niż przychylnie komunistycznej władzy – partii politycznych. Pewną zmianę w tej materii przyniosły obrady Okrągłego Stołu. Co prawda nie osiągnięto porozumienia w kwestii powstania i działalności opozycyjnych partii politycznych, zastępując je stowarzyszeniami, ale za to porozumiano się w kwestii dotyczącej przeprowadzenia wyborów. Z perspektywy wcześniejszych lat wybory czerwcowe dla PZPR były zatem zaskoczeniem. Przez ponad cztery dekady poszczególne elekcje stanowiły pozór. Nikt nie mógł pozbawić wpływów Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i jej działacze nie brali nawet pod uwagę możliwości oddania choć-

¹ Por.: S. Kowalski, *Narodziny III Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 28.

by części władzy. Teraz musieli się oni dostosować do nowych zasad. Zasad choćby szczątkowej wyborczej rywalizacji politycznej.

W okresie wyborczym Polska Zjednoczona Partia Robotnicza chciała, aby jej kandydaci w sposób wyważony podchodzili do historii PRL. Dotyczące tej kwestii stanowisko strony rządowej zostało przyjęte 16 lutego 1989 r., podczas posiedzenia Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR. Na posiedzeniu tym zatwierdzono m.in. *Koncepcję systemu wyborczego do sejmu wedle formuły wyborów niekonfrontacyjnych, ale konkurencyjnych przeprowadzonych na podstawie uzgodnionych reguł*. Z tego poufnego dokumentu, w tym aspekcie, interesuje nas punkt II, dotyczący niekonfrontacyjności. Czytamy w nim:

Niekonfrontacyjność ma w tym przypadku oznaczać, że uczestnicy wyborów [...] zobowiązują się powstrzymać w toku całej kampanii wyborczej od:

1. Jakichkolwiek ataków na zasady ustroju politycznego określonych w rozdziale I Konstytucji PRL (a więc przewodniej roli PZPR, konstytucyjnych podstaw trójpartyjnej koalicji, sojuszu z ZSRR);
2. Od ataków na genezę Polski Ludowej, dyskusji na temat odpowiedzialności za błędy przeszłości (w rodzaju zarzutów o totalitaryzm czy twierdzeń o zawłaszczeniu państwa przez komunistów itp.), odpowiedzialności za konflikty 1981 roku i stan wojenny oraz ogłoszenia totalnej negacji dokonana minionego 40-lecia².

Z tego ważnego dokumentu, udostępnionego jedynie najbardziej wpływowym osobom związanym z obozem rządzącym, jasno wynika, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza oraz partie satelickie zamierzały bronić dobrego imienia, dorobku i ponad 40-letniego funkcjonowania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jednocześnie kandydaci mieli unikać drażliwych tematów związanych z działaniami władz państwowych w poprzednich latach.

Jednak już w czerwcu 1989 r. wielu działaczy PZPR wiedziało, że nieodwołalnie nadchodzi koniec ich partii. Jeszcze przed wyborami rozumieli oni to, co kilka miesięcy później klub poselski tej partii przyjmie w swej deklaracji: „PZPR wyczerpała swój czas. Stała u progu politycznego załamania”³. Władze partii zdawały sobie sprawę, że tego typu podejście musi być podczas kampanii wyciszane. Co więcej, rozumiano również, że podczas kampanii Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i jej ugrupowania satelickie muszą pokazywać się jako jeden blok. W lutym 1989 r. Wydział Polityczno-Organizacyjny Komitetu Centralnego PZPR opracował utajniony *Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu (przy założeniu, że wybory odbędą się w czerwcu 1989 roku)*. W punkcie poświęconym działaniom partii na rzecz osiągnięcia celów kampanii wyborczej czytamy:

Wszelkie napięcia, jakie mogą lokalnie występować w prowadzeniu kampanii wyborczej we współdziałaniu ogniw PZPR, ZSL, SD, należy w partii przyjmować z całym spokojem i w miarę możliwości szybko wygaszać, równie spokojna powinna być reakcja na krytykę. Tylko w ostateczności należałoby dopuszczać do publicznych polemicznych sporów⁴.

² Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 16 lutego 1989, [w:] S. Perzkowski, *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989*, Londyn 1994, s. 289.

³ Cyt. za: Z. Domarańczyk, *100 dni Mazowieckiego*, Warszawa 1990, s. 251.

⁴ Plan działań partii w zakresie polityczno-organizacyjnego przygotowania i przeprowadzenia kampanii wyborczej do Sejmu (przy założeniu, że wybory odbędą się w czerwcu 1989 roku), [w:] S. Perzkowski, *Tajne dokumenty*, s. 295.

Stronie rządowej zależało na występowaniu przed i w trakcie wyborów z czerwca 1989 r. pod hasłem jedności obozu. PZPR wraz z partiami satelickimi chciał być postrzegane przez społeczeństwo jako monolit, w którym nie uwidaczniają się wewnętrzne podziały. Jednak czerwcowe wybory zakończyły się wielką porażką dla PZPR, co wymusiło nowe podejście działaczy tej partii. Dla wszystkich stało się jasne, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza musi przestać istnieć. Elementem sporu była warstwa programowa nowego ugrupowania i podejście do PRL.

Już na początku października 1989 r. I sekretarz Mieczysław Rakowski na forum XI Plenum KC PZPR zapowiedział, że podczas styczniowego zjazdu partii powstanie nowe ugrupowanie⁵. W listopadzie, w cotygodniowym specjalnym wydaniu „Trybuny Ludu” zatytułowanym *Punkt widzenia*, środowiska inteligencji KC PZPR opracowały specjalny tekst pod tytułem *Polityka partii: cele i uwarunkowania*. W części dotyczącej transformacji PZPR czytamy:

Przekształcenie PZPR w nową partię lewicy wynikać by miało z konieczności funkcjonalnego uwzględnienia zupełnie nowej sytuacji w państwie i na świecie, w jakiej przyszło działać, odcięcia się od tego dziedzictwa, doświadczeń i osób, których działalność przyniosła negatywne skutki dla Polski i ciężyć będzie na reputacji lewicy społecznej⁶.

Działacze Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w tekstach i dokumentach pochodzących z końca 1989 r. często eksponowali swoją lewicowość, wskazując tym samym na miejsce jakie partia-spadkobierczyni PZPR powinna zajmować na organizującej się polskiej scenie politycznej:

Niezależnie od wyników wyborów XI Zjazdu PZPR – chcemy być i pozostać reprezentacją parlamentarną lewicy⁷.

Partia, jakiej pragniemy to nowoczesna partia demokratycznej lewicy, zdolna do skutecznego wyrażania i obrony interesów ludzi żyjących z pracy własnych rąk i umysłów⁸.

Szukamy dziś nowych dróg rozwoju – wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego, przebudowy państwa w zgodzie z zasadami demokracji, wolności i sprawiedliwości społecznej. W tym dziele nie zabraknie polskiej lewicy. Jej ideały i wartości zgodne są z narodowymi i osobistymi aspiracjami Polaków⁹.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza uważała się zatem za partię lewicową i takie też widziała miejsce na scenie politycznej dla swego kontynuatora. Aby zwerifikować trafność takiego samookreślenia się PZPR, przeanalizujmy *Deklarację wyborczą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*. Ten bardzo ogólny tekst został zamieszczony na początku maja 1989 roku na łamach „Trybuny Ludu”. W doku-

⁵ Cyt. za: Z.J. Hirsza, *Historia polityczna Polski 1939-1989*, Białystok 1998, s. 575.

⁶ Punkt widzenia, nr 6 z 29 listopada 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989-1991*, t. 1, Warszawa 1995, s. 23.

⁷ List otwarty Klubu Poselskiego PZPR, 27 października 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 14.

⁸ Deklaracja polityczno-programowa Klubu Poselskiego PZPR, 27 października 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 16.

⁹ Tezy deklaracji programowej partii, XVI Plenum KC PZPR, 6 listopada 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 18.

mencie czytamy, że celem partii jest: „Ukształtowanie w Polsce demokratycznego, socjalistycznego systemu politycznego. Jego podstawowym elementem będzie parlament- najwyższa władza w państwie”¹⁰. W tym krótkim fragmencie uwidaczniają nam się dwa, spośród kilku najważniejszych, elementy *Deklaracji*. Po pierwsze, według tych słów partia chce, aby Polska stała się państwem demokratycznym, ale o socjalistycznym ukierunkowaniu. Jest to wyraźne opowiedzenie się za demokratyzacją kraju; niestety w *Deklaracji* nie zawarto wyjaśnienia, co PZPR rozumiała pod tym pojęciem. Drugim elementem jest wyszczególnienie spośród instytucji politycznych państwa parlamentu, jako najważniejszego organu władzy. Postawienie silnego akcentu władzy na kolegialny parlament jest jednym z charakterystycznych postulatów ugrupowań lewicowych. W swej lewicowości Konferencja Delegatów PZPR wskazywała również na bardzo ważną kwestię równości praw. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza opowiadała się również za silniejszym samorządem, wskazując na potrzebę: „Rozszerzenia uprawnień i możliwości ekonomicznych samorządów terytorialnych”¹¹.

W kolejnych punktach *Deklaracji* odnajdujemy argumenty charakterystyczne dla ogólnie przyjętego przez partię światopoglądu. Jest mowa o uspołecznionej gospodarce, ogólnonarodowych korzyściach własności prywatnej, trosce o środowisko naturalne oraz o pomocy społecznej. W tekście wyborczym zawarto również informacje o chęci zwiększenia produkcji rynkowej i poprawie warunków dokonywania zakupów. Pamiętać jednak musimy, że *Deklaracja* jest elementem kampanii wyborczej z 1989 r., kiedy nie było merytorycznej debaty, a sam akt elekcji bardziej niż demokratyczne wybory przypominał plebiscyt, w którym głosowano „za” lub „przeciw” Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zatem *Deklaracja wyborcza* PZPR, ze względu zarówno na swoje duże uogólnienia, jak i charakter kampanii, nie może stanowić dla nas głównego źródła w rozważaniach dotyczących programowych założeń Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w ostatniej fazie jej istnienia. Dużo cenniejszym źródłem jest, ogłoszona 27 października 1989 r., *Deklaracja polityczno-programowa Klubu Poselskiego PZPR*. W dokumencie tym czytamy również o niezależnej, demokratycznej i samorządnej Rzeczypospolitej. Państwo, zdaniem posłów PZPR, powinno zapewnić wolność oraz równość szans, a także chronić obywateli przed: „Nędzą i uciskiem społecznym, bezrobociem i poniewierką, krzywdą i przemocą. [...] Towarzyszyć temu musi nowa polityka społeczna państwa, sprawiedliwie rozdziałająca koszty wprowadzonych zmian”¹².

W swej *Deklaracji polityczno-programowej* posłowie PZPR przywiązywali zatem dużą wagę do kwestii opieki socjalnej, pomocy społecznej oraz dążenia do wyrównywania szans. Lewicowy charakter zawartych w dokumencie postulatów ujawnił się również przy okazji punktu dotyczącego laickiego charakteru państwa: „Państwo

¹⁰ Deklaracja wyborcza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 5 maja 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989-1991*, Warszawa 1995, t. 1, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 11.

¹² Deklaracja polityczno-programowa Klubu Poselskiego PZPR, 27 października 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 14-16.

świeckie, neutralne światopoglądowo i tolerancyjne, w którym nikt nie jest dyskryminowany ani nagradzany za światopogląd i przekonania polityczne”¹³.

Z dokumentu tego wynika, że posłowie PZPR przywiązywali dużą wagę do kwestii dotyczących demokratyzacji państwa, co oczywiście było niezwykle odmienne od praktycznych działań partii na przestrzeni minionych dekad. W deklaracji jest mowa o wolności słowa, nieskrępowanym cenzurą przepływie informacji, otwartości życia społecznego oraz wadze wolnych wyborów, które mają stanowić jedyny prawomocny środek uzyskiwania władzy w państwie. Ciekawy aspekt stanowią natomiast ostatnie słowa punktu dotyczącego społeczeństwa: „Żadna siła polityczna ani społeczna nie może rościć sobie prawa do instytucjonalnego zagwarantowania wyjątkowej pozycji w państwie”¹⁴. Zdanie to również zawiera dużą dawkę hipokryzji. Pamiętać bowiem musimy, że w chwili, gdy posłowie PZPR pisali te słowa, 1. punkt, 3. Artykułu ówczesnej Konstytucji brzmiał: „Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”¹⁵. Przez pryzmat zapisu o braku „wyjątkowej pozycji siły politycznej” posłowie PZPR spoglądają w przyszłość i próbują odnaleźć się w warunkach raczkującej demokratyzacji, czego dowód w tym konkretnym aspekcie odnajdziemy w dokonanej dwa miesiące później nowelizacji Konstytucji. *Deklaracja polityczno-programowa Klubu Poselskiego PZPR*, mimo iż jest bardziej szczegółowym dokumentem niż omawiana już *Deklaracja wyborcza*, niestety nie stanowi całościowego omówienia ideologicznych postaw cechujących Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. W przytoczonych dokumentach brakuje bowiem odniesień do kilku ważnych problemów.

Również ogólne, ale mimo wszystko wnoszące kilka nowych aspektów światopoglądowych, okazały się ogłoszone 6 listopada *Tezy deklaracji programowej*. Dokument ten stanowił przygotowanie gruntu dla nowej partii, która miała niebawem zająć miejsce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dlatego też nie uniknięto w nim rozliczeń z przeszłością. Według założeń ramowej *Deklaracji programowej* dotychczasowe metody budowania w Polsce socjalizmu nie zdały egzaminu. XVI Plenum KC PZPR uznało jednak, że:

Zamykając historię Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej trzeba dokonać wnikliwej i obiektywnej oceny jej trudnych i powikłanych doświadczeń, dokonań i sukcesów, błędów, win i porażek¹⁶.

Za pozytywny dorobek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uznano m.in. powojenną odbudowę kraju, awans mas ludowych oraz zapewnienie Polsce bezpiecznych granic i pokoju. Natomiast o kwestiach „błędów, win i porażek” pisano:

Odrzucamy dogmaty i błędne praktyki. Potępiamy zbrodnie stalinizmu. Odrzucamy przemoc jako źródło i metodę sprawowania władzy, dyktaturę proletariatu, niedemokratyczny charakter instytucji państwowych i instrumentalne wykorzystywanie ich w służbie partii. Zrywamy z prymityw-

¹³ Tamże, s. 15.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, po nowelizacji z lutego 1976 roku.

¹⁶ Tezy deklaracji programowej partii, XVI Plenum KC PZPR, 6 listopada 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 20.

nie rozumianym kolektywizmem oraz nieposzanowaniem wolności osobistych i praw człowieka, z doktryną i praktyką ograniczania suwerenności w imię fałszywie rozumianego internacjonalizmu. Za błędne uznajemy podporządkowanie gospodarki dogmatom ideologii. Zdecydowanie odrzucamy biurokratyczne i nieefektywne formy organizacji zarządzania gospodarką. Nie kapitulujemy pod brzemieniem przeszłości, która słowo „socjalizm” naznaczyła piętnem stalinizmu. Nie kapitulujemy też pod naporem prawicy. Jesteśmy przekonani, że nowa partia polskiej lewicy będzie zdolna przywrócić socjalizmowi jego wartość¹⁷.

PZPR dokonując rozrachunku z przeszłością pragnie odciąć się od tego, z czym Polska Rzeczypospolita Ludowa oraz partia kojarzą się pejoratywnie. XVI Plenum KC PZPR próbuje zatem nakreślić obraz nowej partii, która w swej wierności zasadom socjalizmu, odejdzie od niedemokratycznych metod, tak charakterystycznych dotąd dla partii. Jest to swego rodzaju wyjście ku potrzebom nowych czasów, które mają charakteryzować się demokratyzacją życia politycznego, zerwaniem z przeszłością oraz jednoczesną próbą utrzymania socjalistycznych zasad życia społecznego. Według członków PZPR partia-sпадkobierczyni ma być nową jakością polskiej lewicy, która jest rozliczona z przeszłością i swoje fundamenty opiera na trosce o obywateli a nie głównie na proradzieckiej tradycji. Jednocześnie w *Tezach deklaracji programowej* znajdują się zapisy świadczące o dalszej chęci współpracy z ZSRR:

Położenie Polski w sercu Europy, nasze uczestnictwo i znaczącą pozycję w Układzie Warszawskim powinniśmy wykorzystać w realizacji idei europejskiego domu.

[...]

Polska potrzebuje zarówno nowego ułożenia stosunków w ramach zmodernizowanej efektywnej RWPG, jak i zasadniczego zbliżenia i współpracy ze Wspólnotami Europejskimi.

Uważamy, że sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, oparty, na równoprawnych, wzajemnie korzystnych stosunkach państwowych i gospodarczych, stanowi ważny czynnik bezpieczeństwa i rozwoju naszego kraju¹⁸.

Działacze związani z PZPR pragnęli zatem w dalszym ciągu działać w proradzieckich organizacjach militarnych i gospodarczych oraz pozostać w ścisłej współpracy ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jednocześnie manifestują oni otwarcie się na Zachód i chęć zbliżenia ze strukturami europejskimi.

Światopoglądowa lewicowość zawarta w *Tezach deklaracji programowej* ujawnia się w takich kwestiach, jak propagowanie demokracji parlamentarnej, idei równości, tolerancji, pacyfizmu oraz bliskości ruchów ekologicznych. XVI Plenum KC w swym dokumencie zawarło jednak i prawicowy postulat decentralizacji, wskazując jednocześnie na samorząd terytorialny, jako ideę demokratycznego socjalizmu. W kwestiach gospodarczych *Tezy deklaracji programowej* przyjmują już zdecydowanie lewicowy charakter: „Opowiadamy się za gospodarką rynkową, korygowaną aktywną polityką interwencyjną i społeczną państwa”¹⁹.

W dokumencie zwracano również uwagę na zapewnienie równości życiowego startu, sprawiedliwe rozłożenie kosztów pokonywania kryzysu, problem prywatyzacji oraz bezpieczeństwo socjalne:

¹⁷ Tamże, s. 18.

¹⁸ Tamże, s. 20.

¹⁹ Tamże, s. 19.

Ludzie pracy dotkliwie odczuwają obniżanie się poziomu życia. Coraz większej liczbie rodzin brakuje pieniędzy na jedzenie i mieszkanie, na zaspokajanie podstawowych potrzeb. Większość Polaków z niepokojem myśli o najbliższej przyszłości. Nie godzimy się na:

- trwałe, strukturalne bezrobocie
- uzależnienie jakości opieki zdrowotnej od pozycji majątkowej
- zróżnicowanie szans młodego pokolenia i upowszechnianie prywatnego szkolnictwa
- niekontrolowaną społecznie wyprzedaż majątku narodowego, na uwłaszczanie starej nomenklatury
- rodzenie się spekulacyjnych fortun²⁰.

Zgodnie z jednym z najważniejszych lewicowych postulatów, w *Tezach deklaracji programowej* położono nacisk na sprawiedliwość społeczną oraz socjalne zabezpieczenie społeczeństwa. KC PZPR w omawianym dokumencie wskazywała również na internacjonalny charakter swego ruchu.

Jesteśmy integralnym składnikiem lewicy europejskiej i światowej. Opowiadamy się za rozwojem współpracy ze wszystkimi jej ugrupowaniami, które dążą do demokracji oraz sprawiedliwego rozwiązania problemów globalnych, narodowych i socjalnych²¹.

Podsumowując, z przytoczonych przeze mnie dokumentów jasno wynika, że w opisywanym okresie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza miała zdecydowanie lewicowy charakter. *Deklaracja wyborcza PZPR, Deklaracja polityczno-programowa Klubu Poselskiego PZPR* oraz *Tezy deklaracji programowej* zawierają takie elementy lewicowego światopoglądu, jak: silna polityka socjalna, kontrolowana gospodarka rynkowa, umiarkowana prywatyzacja – z korzyściami społecznymi, pacyfizm, świecki charakter państwa, równość obywateli itd. Jediną nieścisłością, w ogólnym lewicowym charakterze partii, jest propagowanie decentralizacji i silnego samorządu, ale postulat ten może wynikać nie tyle ze światopoglądu, ile ze społecznych potrzeb dalszych zmian przełomowego 1989 r. Odnotować również należy silne wskazywanie na potrzebę demokratyzacji życia politycznego w kraju. PZPR dokonywała również symbolicznego rozrachunku z przeszłością, odcinając się i odrzucając zbrodnie systemu, jednocześnie podkreślając pozytywne aspekty minionych ponad czterdziestu lat. Działacze partyjni ukazywali również wagę i potrzebę dalszej współpracy z ZSRR oraz siłę Polski w proradzieckich organizacjach międzynarodowych, wskazując tym samym na potrzebę współdziałania w ramach dotychczasowych sojuszy, przy jednoczesnym subtelnym zbliżeniu do organizacji zachodnich. Wszystko to jednak miało jeden, wyraźny cel – przygotowanie gruntu dla nowego ugrupowania politycznego.

W omawianych dokumentach wskazywano na potrzebę powstania nowej partii ponieważ, jak zostało już to zaznaczone, PZPR „wykorzystała swój czas”. W partii coraz wyraźniejsze stawały się bowiem problemy kadrowe, wewnętrzne rozprężenie spowodowane rozpoczętą demokratyzacją oraz dystansowanie się członków wobec ugrupowania. Ostatni aspekt był bardzo widoczny podczas przygotowań do zapowiadanego, kluczowego XI Zjazdu PZPR. Podczas wyboru delegatów, spośród blisko

²⁰ Tamże, s. 21.

²¹ Tamże, s. 20.

dwoch milionów członków partii, uczestniczyło zaledwie 57%²². W tej trudnej wewnątrzpartyjnej atmosferze oraz klimacie ogólnego renesansu demokratycznego życia politycznego²³, 27 stycznia 1990 r. rozpoczął się historyczny XI Zjazd PZPR. Na jego miejsce wybrano symboliczny „dar narodu radzieckiego dla narodu polskiego” – Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. W Sali Kongresowej, spośród delegowanych blisko 1900 członków PZPR, zebrało się 1636, co także stanowiło wymowny znak podejścia ówczesnych towarzyszy do partii. W trakcie Zjazdu jego uczestnicy podzielili się na dwie wyraźne grupy. Pierwszą spośród nich stanowili delegaci opowiadający się za stworzeniem nowej partii, jednak bez wyraźnego odcięcia się od dorobku i majątku PZPR. Druga grupa natomiast domagała się utworzenia od podstaw nowego ugrupowania, które zdecydowanie zerwie związki z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą²⁴. Zwolennicy drugiego rozwiązania pod wodzą wieloletniego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, zastępcy członka Biura Politycznego i współorganizatora XI Zjazdu, Tadeusza Fiszbacha opuścili salę obrad. Była to niezbyt duża liczba kilkudziesięciu delegatów, którzy 28 stycznia zawiązali, mającą stanowić nowy wymiar polskiej lewicy, Unię Socjaldemokratyczną RP. W ogłoszonej tego dnia *Deklaracji intencji*, czytamy:

Jednoczy nas wspólne pragnienie służenia narodowi, Polsce. Łączą idee wolności, równości, sprawiedliwości społecznej. Wiążą nas one z polską tradycją niepodległościową, z postępowymi tradycjami socjaldemokratycznymi. Idea solidarności społecznej i tolerancji jest tym, co wiąże nas z ogólnoludzką tradycją humanistyczną²⁵.

Nowo powstała partia, poza tradycyjnie lewicowym wskazywaniem na idee solidarności społecznej i tolerancji, odwoływała się również do polskiej tradycji niepodległościowej. Unia Socjaldemokratyczna RP chciała bowiem stanowić ruch nowej lewicy z wyraźnie polskim zabarwieniem. Ze względu na połączenie programu socjalnego z narodowym charakterem ugrupowania, partia miała być akceptowana również przez władze solidarnościowe i tym samym stanowić nową jakość polskiej lewicy. *Deklaracja intencji* Unii Socjaldemokratycznej jest jednym z pierwszych dokumentów rodzącej się III RP, w którym wskazuje się na problem równouprawnienia kobiet: „Chcemy pomóc kobiecie polskiej dotkliwie odczuwającej skutki kryzysu gospodarczego, wciąż walczącej o rzeczywiste równouprawnienie”²⁶.

Unia Socjaldemokratyczna w swojej deklaracji porusza również kwestię miejsca Polski na arenie międzynarodowej, jednoznacznie wskazując na współpracę z Zachodem:

Opowiadamy się za tym, aby stosunki Polski z jej bliższymi i dalszymi sąsiadami opierały się na porozumieniu i współpracy, na wzajemnym poszanowaniu interesów narodowych. Nie ma dla Polski innej alternatywy, jak aktywne włączenie się do europejskiego procesu integracyjnego²⁷.

²² A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989-2005*, Kraków 2007, s. 81.

²³ Z.J. Hirszt, *Historia polityczna Polski*, s. 575.

²⁴ A. Dudek, *Historia polityczna Polski*, s. 82.

²⁵ Deklaracja intencji Unii Socjaldemokratycznej RP, 28 stycznia 1990, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 117.

²⁶ Tamże, s. 118.

²⁷ Tamże

Nowo powstała partia chciała być odwołującym się do idei narodowych ugrupowaniem socjaldemokratycznym, które przyszłość i stabilizację kraju widzi we współpracy z państwami Zachodu. W tej materii Unia Socjaldemokratyczna RP rzeczywiście stanowiła nowy wymiar polskiej lewicy, który w swej idei bardziej niż prądzieckie ugrupowanie przypominał socjaldemokratyczną partię zachodu. Początkowo wśród polityków lewicy Unia Socjaldemokratyczna RP wzbudziła dość spore zainteresowanie; w stworzonym w marcu klubie parlamentarnym znalazło się aż 42 posłów. W kwietniu 1990 r. Unię Socjaldemokratyczną RP przekształcono w Polską Unię Socjaldemokratyczną, która w *Deklaracji wartości podstawowych* odwoływała się głównie do: demokracji, praw i wolności człowieka, solidarności społecznej, postępu oraz polskiej racji stanu. W kolejnych miesiącach poparcie dla PUS jednak systematycznie malało. Ostatecznie, nie odgrywając większej politycznej roli, Polska Unia Socjaldemokratyczna w połowie 1991 r. została rozwiązana, a wielu jej działaczy trafiło do Ruchu Demokratyczno-Społecznego, a następnie do Unii Pracy²⁸.

@Mimo opuszczenia obrad przez zwolenników Fiszbacha, XI Zjazd PZPR trwał dalej. Ostatecznie, zgodnie z zapowiedziami, delegaci zdecydowali się na zakończenie działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W Uchwale XI Zjazdu, poza wymienieniem wielu pozytywnych i kilku negatywnym aspektów działalności partii, czytamy:

W całej historii PZPR rozwijał się nurt reformatorskiej myśli. Nasilając się w ostatnim dziesięcioleciu współtworzył on warunki dla reform politycznych i gospodarczych, czego wyrazem było X Plenum KC PZPR i inicjatywa „okrągłego stołu”. Życie przyznało rację tym, którzy w szeregach partii a często i poza nią widzieli potrzebę głębokich zmian. To ich zasługą było zrozumienie istoty nowych warunków i potrzeb, którym sprostać nie mogła PZPR.

Delegaci zgromadzeni na XI Zjeździe PZPR, świadomi niemożliwości odzyskania przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą zaufania społecznego, postanawiają zakończyć działalność PZPR.

Nowej w swej istocie Polsce potrzebna jest nowa struktura polityczna polskiej lewicy. Przychodzi czas jej budowy²⁹.

W dokumencie tym wskazano zatem na wagę ruchu reformatorskiego wewnątrz partii, który doprowadził do zmian w Polsce i który teraz, po „wyprowadzeniu sztandaru”, pod nowym szyldem partyjnym ma kontynuować swoje dzieło. Nową strukturą polityczną polskiej lewicy miała stać się Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Została ona powołana 28 stycznia siłą głosów 1196 delegatów, podczas czasowego przekształcenia XI Zjazdu w Kongres Założycielski. Nowe ugrupowanie, mimo iż posiadało wsparcie kierownictwa PZPR, stanowić miało miejsce dla młodych działaczy. Chciano w ten sposób ukazać nową jakość powstającego ugrupowania. Z tego też powodu przewodniczącym Rady Naczelnej nowej partii wybrano Aleksandra Kwaśniewskiego, natomiast, aby uspokoić bardziej zachowawczych socjaldemokratów, stanowisko sekretarza generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego powierzono Leszkowi Millerowi. Wagę personalnego składu władz nowej partii zauwa-

²⁸ A. Dudek, *Historia polityczna Polski*, s. 83.

²⁹ Uchwała XI Zjazdu o zakończeniu działalności PZPR, 29 stycznia 1990, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 95.

żył również Antoni Dudek: „Wybór 36-letniego Kwaśniewskiego na lidera SdRP, symbolizował rewolucję pokoleniową, jaka dokonana się w formacji postkomunistycznej i okazał się dla niej zbawienny”³⁰. Aby wskazać na swoją odmienność od PZPR, Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej przyjęła twarze nowych liderów, od starej partii przejęła jednak coś znacznie cenniejszego – majątek. Co prawda 9 listopada 1990 r. parlament podjął decyzję o nacjonalizacji majątku PZPR, ale do tego czasu przedstawiciele partii – spadkobierczynie PZPR – zdążyli przejąć i utrzymać na tyle dużą część majątku partii (między innymi gotówkę na kontach i ruchomości), że byt materialny SdRP został na długi czas zapewniony³¹. Ideowo Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej lokowała się, rzecz jasna, po lewej stronie kształtującej się polskiej sceny politycznej. W uchwalonej podczas Kongresu Założycielskiego „Deklaracji Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej” znalazły się charakterystyczne już zapisy dotyczące demokratycznej formy państwa, idei demokracji parlamentarnej oraz sprzeciwu wobec nierówności. Wskazywano również na problem praw mniejszości oraz równości religijnej: „Stoimy na stanowisku rozdziału Kościoła od państwa i neutralności państwa w stosunku do religijnych przekonań obywateli. Uważamy, że zagwarantowane powinny być prawa mniejszości w każdej dziedzinie: politycznej, kulturalnej, religijnej i narodowej”³².

W swych ideałach nowa partia chciała połączyć polską tradycję socjalistyczną z dorobkiem Międzynarodówki Socjalistycznej. W kwestiach gospodarczych Kongres Założycielski wskazywał na gospodarkę rynkową z niezbędnymi elementami interwencjonizmu, który miał gwarantować sprawiedliwość społeczną. Dostrzegano potrzebę rozwoju sektora prywatnego, ale za niepodważalne jednocześnie uznano prawo załóg do współdecydowania o przyszłości zakładu. W „Deklaracji” SdRP dużą wagę przywiązywano również do kwestii ochrony środowiska naturalnego, rozbrojenia oraz, podobnie jak w przypadku Unii Socjaldemokratycznej RP, równouprawnienia kobiet. Jak przystało na ugrupowanie lewicowe Socjaldemokracja RP wskazywała na potrzebę silnych elementów polityki socjalnej państwa:

Jesteśmy przeciwni wyłączeniu ludzi ze zdobyczy socjalnych, odbierania im gwarancji życiowej stabilizacji. Działając w granicach przewidzianych prawem, będziemy sięgać po wszystkie dostępne środki, aby powołane do tego instytucje państwowe, samorządowe i społeczne stwarzały ludziom utrzymującym się z własnej pracy godziwe warunki egzystencji. Muszą być im także zapewnione warunki korzystania z dobrodziejstw cywilizacyjnych, zwłaszcza z dobrze zorganizowanej oświaty, lecznictwa, kultury i wypoczynku³³.

W kwestii stosunków międzynarodowych Kongres Założycielski wypowiedział się bardzo oszczędnie. Z jednej strony wskazywano bowiem na poparcie idei „europejskiego domu”, z drugiej natomiast apelowano o pozostanie w dobrosąsiedzkich stosunkach z „naszymi sojusznikami”, a także o współpracę w ramach Międzynarodówki

³⁰ A. Dudek, *Historia polityczna Polski*, s. 84.

³¹ Tamże, s. 85.

³² Deklaracja Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, 28 stycznia 1990, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii*, s. 96.

³³ Tamże, s. 97.

Socjalistycznej. Problem międzynarodowej pozycji Polski został zatem w dokumencie zaznaczony w sposób bardzo delikatny, nie wyznaczając konkretnej drogi, którą powinna pójść Polska. „Deklaracja Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej” ze względu na swój charakter, tylko i wyłącznie dokumentu powołującego nowe ugrupowanie, była bardzo ramowa i ogólna. Jednak nawet na podstawie tych mało konkretnych zapisów możemy określić charakter tego ugrupowania jako zdecydowanie lewicowy. SdRP chciała być postrzegana jako kontynuatorka reformatorskiego skrzydła partii komunistycznej³⁴. Jednocześnie przejmując majątek PZPR, nie chciała przejmować obciążenia historycznego, co zapewnić miały młode twarze liderów nowej partii. Patrząc przez pryzmat kolejnych lat, trzeba powiedzieć, że jako jedno z nielicznych ugrupowań wywodzących się z dawnego establishmentu Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej odniosła sukces. To właśnie ona i jej kontynuator – Sojusz Lewicy Demokratycznej – na trwałe zdobyli silną pozycję na polskiej scenie politycznej, przez wiele lat na wyłączność przejmując pojęcie polskiej lewicy.

³⁴ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski*, t. 3, Warszawa 2007, s. 129.

MARCIN ZAWADA

Warstwa programowa obozu solidarnościowego w okresie wyborów czerwcowych

W niniejszym artykule poszukuję odpowiedzi na pytanie: dlaczego po wyborach z czerwca 1989 r. nie powstał jednolity program działań wewnątrz obozu solidarnościowego? Czy nie było takiego programu, ponieważ obóz ten był zbyt młody? Czy też nie było szans na stworzenie wspólnego szczegółowego dokumentu, ponieważ obóz solidarnościowy nie stanowił jednej grupy politycznej, posiadającej wspólne powyborcze cele działań? Być może wraz z rozstrzygnięciami wyborczymi z 4 i 18 czerwca skończyła się wewnętrzna jedność w obozie solidarnościowym, ponieważ jedyny wspólny cel został właśnie osiągnięty? W swych badaniach analizuję również dwa akty programowe, z którymi strona solidarnościowa szła do wyborów czerwcowych. Opierając się na wydanych aktach prawnych oraz strukturze Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP), staram się także ukazać powody podziału, jaki nastąpił wewnątrz tego obozu niedługo po wygranych wyborach.

Wybory z czerwca 1989 r. dały zupełnie nowy obraz polskiej sceny politycznej. Do znanych już w Sejmie klubów poselskich doszedł jeszcze jeden – Obywatelski Klub Parlamentarny. Składał się on ze 161 posłów i 99 senatorów, a tym samym stanowił poważną siłę w Sejmie kontraktowym. Został on powołany w czerwcu 1989 r., a na jego przewodniczącego wybrano Bronisława Geremka. Wszystkie pozostałe kluby sejmowe były reprezentantami partii politycznych, dlatego też ich programy odnosiły się wprost do założeń sejmowej reprezentacji poszczególnych ugrupowań. W przypadku „Solidarności” i OKP sytuacja nie była już tak klarowna. Jego skład był bowiem niezwykle zróżnicowany, o czym pisze między innymi Jadwiga Stachura:

Było wśród nich ponad stu działaczy NSZZ Solidarność i pięćdziesięciosobowa reprezentacja NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, doradcy i eksperci obu związków oraz przedstawiciele partii politycznych lewicowych i prawicowych (m.in. PPS, KPN, Unii Polityki Realnej), kilkudziesięciu działaczy klubów inteligencji katolickiej i duszpasterskiej, katolickich reprezentacji opcji samorządowej, kilkunastu działaczy- przedsiębiorców gospodarczych o orientacji liberalno-ekonomicznej¹.

¹ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne – orientacje na dziś*, Warszawa 1991, s. 44.

O problemie ideowej tożsamości Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego niech świadczy fakt, że część badaczy dostrzegła teoretyczną możliwość współpracy solidarnościowej lewicy laickiej z postkomunistami². Było to spowodowane bliskością niektórych postulatów, które sprawiały, że tak zwanym „różowym”³ było programowo bliżej do SdRP niż np. do chrześcijańskich demokratów, konserwatystów czy przedstawicieli nurtu narodowego – z którymi zasiadali w jednym klubie. Mimo wszystko tuż po wyborach czerwcowych wciąż silny był pogląd dotyczący potrzeby wewnętrznej jedności obozu solidarnościowego. Dlatego też nadal chętnie przypominano słynne słowa Lecha Wałęsy, który w 1981 r. na i Krajowym Zjeździe Delegatów NSZZ „Solidarność” powiedział: „Solidarność nie da się podzielić ani zniszczyć”. Słowa te – umieszczone pod tytułem pisma – stały się mottem redakcyjnym, wydawanego od 1982 r., „Tygodnika Mazowsze”. Zarówno dla wielu działaczy „Solidarności”, jak i OKP słowa te również i w drugiej połowie 1989 r. były aktualne. Należy jednak pamiętać, że istniały wówczas już nowe realia i samo hasło niosło za sobą zupełnie inną wartość, głównie historyczną. W świadomości społecznej zostało ono jednak w niezminionej formie przeniesione na czas po wyborach z czerwca 1989 r., kiedy to, nie zauważając ideowych różnic (o których do tej pory mało się mówiło), żądano od Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego jedności i współdziałania. Tymczasem, patrząc na skład personalny oraz poglądy poszczególnych grup wchodzących w skład OKP, trudno nie zgodzić się z Andrzejem Chwalbą, który pisał, że już od samego początku zarówno los Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, jak i zachodzących w nim podziałów, był nieunikniony⁴.

Podziały na różne frakcje wewnątrz „Solidarności”, już w listopadzie 1989 r. zauważył Piotr Wierzbicki, który na łamach „Tygodnika Solidarność” opublikował głośny tekst *Familia, świta, dwór*⁵. Artykuł, zbudowany na bazie zjadliwego humoru, poruszał niezwykle istotny problem podziału środowiska solidarnościowego. Trzy tytułowe grupy stanowiły bowiem trzy rywalizujące ze sobą środowiska. „Familia”, to grupa złączona silnymi więziami osobistymi, dodatkowo umocnionymi wspólnym działaniem w Komitecie Obrony Robotników; w jej skład wchodził między innymi: Bronisław Geremek, Jacek Kuroń i Adam Michnik. Druga grupa – „Świta” – zbudowana była wokół Tadeusza Mazowieckiego i stanowić miała obóz premiera. Z kolei „Dwór”, to otoczenie przewodniczącego „Solidarności”, Lecha Wałęsy. Jak zaznacza Andrzej Roszkowski między dwiema pierwszymi a trzecią grupą z czasem nasilała się nieufność a nawet otwarta niechęć⁶, która w kolejnych miesiącach przerodziła się w tak zwaną „wojnę na górze”. O wadze obserwacji poczynionej przez Wierzbickiego niech świadczy fakt, że artykuł *Familia, świta, dwór* znalazł się na sporządzonej przez wybitnego dziennikarza Witolda Beresia liście najważniejszych tekstów pra-

² Por.: A. Chwalba, *III Rzeczpospolita. Raport specjalny*, Kraków 2005, s. 47.

³ W ten sposób niektórzy członkowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego nazywali swych konkurentów, przedstawicieli lewicy laickiej w OKP, m.in. Adama Michnika, Bronisława Geremka.

⁴ A. Chwalba, *III Rzeczpospolita...*, s. 48.

⁵ P. Wierzbicki, *Familia, świta, dwór*, „Tygodnik Solidarność” z 10 XI 1989.

⁶ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski*, t. 3, Warszawa 2007, s. 136.

sowych pierwszego dziesięciolecia III RP⁷. Widząc silne społeczne oddziaływanie tekstu Wierzbickiego i chcąc uspokoić nastroje, liderzy trzech wyróżnionych przez niego grup a więc Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki oraz Bronisław Geremek, wydali specjalne oświadczenie *Polska w potrzebie*, które ukazało się 15 grudnia 1989 r. w *Informatorze Parlamentarnym OKP i KO Solidarność*. W tekście tym solidarnościowi liderzy wskazywali na potrzebę i co ważniejsze chęć współpracy:

Wspólnymi siłami musimy podźwignąć Kraj z kryzysu. [...] Kroczymy dobrą drogą, ale pokonanie jej wymaga solidarnego wysiłku nas wszystkich. W obliczu powagi chwili wszyscy musimy poprzeć działania obywatelskie na rzecz naprawy Rzeczypospolitej⁸.

Dodatkowo spory pojawiały się nie tylko wewnątrz środowiska Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, ale również pomiędzy OKP a władzami NSZZ „Solidarność”. Komisja Krajowa uważała, że należy jej się prymat nad klubem, ponieważ to właśnie Związek był głównym organizatorem kampanii „Solidarność”, a co się z tym łączy jest ojcem sukcesu członków OKP. W fazie powyborczej organizacji Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” próbowała przeformować pomysł, uznając członków OKP za delegatów związkowych. Tendencję taką widać również w Programie wyborczym Komitetu Obywatelskiego Solidarność, w którym czytamy: „Nasi posłowie i senatorowie będą rzecznikami środowisk i ugrupowań, które poparły ich program i kandydatury, a zwłaszcza NSZZ Solidarność, NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych i NZS”⁹.

Ostatecznie ta koncepcja nie została zrealizowana, ponieważ OKP dążył do uniezależnienia się od władz NSZZ. Jednak jeszcze w grudniu 1989 r., podczas Konferencji Ruchu Obywatelskiego, wydano specjalną uchwałę „Etos Solidarność”. Zawierała ona zapis określający historyczne, terażniejsze i przyszłe zależności pomiędzy OKP i NSZZ:

Podstawą ruchu społecznego, który wprowadził Polskę na drogę przemian i sprawił, że przeciera Ona szlak ku demokracji i niepodległości również ludziom innych narodów- jest etos Solidarności. Rozumiemy przez to zarówno solidarność między ludzką, obronę słabych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmiennych poglądów, jak i solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego, narodu i państwa.

Wyrastający z tych wartości ruch oddolnej inicjatywy komitetów obywatelskich jest ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi demokratycznych struktur politycznych i samorządowych. Komitety obywatelskie powinny być otwarte dla różnych orientacji i ruchów akceptujących etos Solidarności, a zwłaszcza reprezentować interesy społeczności lokalnych¹⁰.

W dokumencie tym pisano zatem jeszcze zarówno o wartościach solidarnościowych, jak i o etosie „Solidarność”, z wielkiej litery, jako związku. Warto zaznaczyć, że na konferencję przedstawiciele ruchu obywatelskiego zostali zaproszeni wspólnie przez Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsę oraz przez

⁷ Por.: W. Bereś, *Czwarta władza: najważniejsze wydarzenia medialne III RP*, Warszawa 2000.

⁸ *Polska w potrzebie. Informator Parlamentarny OKP i KO „S” nr 7, 15 grudnia 1989*, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii i ugrupowań parlamentarnych 1989-1991*, t. 1, Warszawa 1995, s. 63.

⁹ Program Wyborczy Komitetu Obywatelskiego Solidarność, 23 kwietnia 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii...*, s. 55.

¹⁰ Uchwała Konferencji Ruchu Obywatelskiego, „Etos Solidarność”, 15 grudnia 1989.

Przewodniczącego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisława Geremka. Fakt ten miał również wskazywać na wciąż jeszcze silne zależności i związki pomiędzy NSZZ oraz OKP¹¹.

Podsumowując część dotyczącą pierwszych podziałów wewnątrz OKP oraz stosunków pomiędzy klubem a NSZZ „Solidarność”, należy jednak przyznać, że większość Polaków, idąc 4 i 18 czerwca 1989 r. do lokali wyborczych, nie zastanawiała się nad tym, czy oddaje swój głos na chrześcijańskiego demokratę, liberała czy konserwatystę. Liczyło się dla nich jedno – oddając głos na ludzi popieranych przez „Solidarność”, głosowali przeciwko staremu systemowi. Bardzo dobrze ten mechanizm ujął Sergiusz Kowalski, pisząc: „Głosując na komitety Solidarności, wyborcy głosowali za demokracją, a nie w ramach demokracji”¹². Najpierw należało zatem wybrać ustrój pozwalający na pluralizm, a dopiero później, korzystając już z pluralizmu, wybierać z bogactwa demokracji. W następnych miesiącach zaczęła dochodzić do głosu potrzeba i, co ważne, możliwość pluralizmu, która powodowała coraz wyraźniejsze podziały wewnątrz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, a także coraz wyraźniejsze odsuwanie się części posłów i senatorów od macierzy OKP, jaką bez wątpienia stanowiła „Solidarność”.

Mimo wewnętrznych sporów i podziałów Obywatelski Klub Parlamentarny starał się zachowywać wewnętrzną jedność, co jeszcze w pierwszych tygodniach trwania Sejmu kontraktowego oraz Senatu I kadencji udawało się realizować. Pojawiały się głosy, mówiące o potrzebie powołania poszczególnych kół wchodzących w skład jednej całości, OKP, jednak przeciwne zakładaniu kół poselskich oraz działalności frakcyjnej wewnątrz klubu było jego prezydium. Nie chciało ono, by OKP nabrał charakteru koalicyjnego¹³. Obywatelski Klub Parlamentarny składał się z przedstawicieli różnych środowisk, które łączyła chęć walki z dawnym ustrojem. Teraz, kiedy główne zadanie zaczynało się spełniać, antykomunistyczna koalicja mogła rozpocząć wewnętrzną dyskusję dotyczącą przyszłego wyglądu Rzeczypospolitej. Dlatego też do głosu zaczęli dochodzić zgromadzeni w OKP liberałowie, konserwatyści, chrześcijańscy demokraci itp., mówiący już nie o potrzebie wspólnej walki, ale o swoich ideach i wizjach, które z czasem przekształcały się w programy. Aby dobitniej ukazać proces, który właśnie zaczął się dokonywać wewnątrz OKP, cofnijmy się z „polskiej rewolucji 1989 r.” o dwa stulecia, do wydarzeń Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Konkretnie mam tutaj na myśli jedną, bardzo istotną postać tamtych wydarzeń – Georgesa Dantona. Ten wybitny prawnik, znakomity mówca, jeden z przywódców Wielkiej Rewolucji jest autorem niezwykle obrazowego i znamiennego hasła: „Rewolucja, jak Saturn, pożera własne dzieci”. Danton doskonale wiedział, w jaki sposób działa mechanizm rewolucji i co się dzieje, gdy pył rewolucyjnej walki opada.

¹¹ Ciekawy głos w debacie dotyczącej przyczyn rozłamu wewnątrz obozu postsolidarnościowego zabrał amerykański politolog David Ost. Wskazał on na kwestię rywalizacji i konfliktu interesów pomiędzy robotnikami a liberalnymi inteligentami, którzy stanowili między innymi grono ekspertów i doradców „Solidarności”. Por.: D. Ost, *Kłęska „Solidarności”*. *Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa 2007.

¹² S. Kowalski, *Narodziny III Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 44.

¹³ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne...*, s. 46.

Wówczas, po tym jak znika główny wróg, do głosu dochodzą partykularne interesy konkretnych grup i przywódców zwycięskiego obozu, którzy zaczynają rywalizować ze sobą. Podobna sytuacja dotknęła również samego Georges'a Dantona: organizator i przywódca Wielkiej Rewolucji Francuskiej stał się następnie jej ofiarą, ginąc na szafocie po wyroku trybunału rewolucyjnego. Taki sam rewolucyjny mechanizm dostrzegamy w Polsce. Po tym, jak solidarnościowa opozycja odnosi wyborczy sukces, kształtuje rząd i przejmuje stopniowo władzę w państwie, zaczynają się wewnętrzne spory i konflikty. Gdy kończy się wojna z wrogiem, którego wizja jednoczy rewolucjonistów, rozpoczyna się walka pomiędzy sukcesorami rewolucji o jak największe wpływy. Być może dla niektórych osób porównanie francuskich wydarzeń z końca XVIII w. z wydarzeniami polskimi z roku 1989 wydawać się może nieadekwatne, uważam jednak, że zestawienie tych dwóch, niezwykle ważnych, momentów historycznych ukazuje jeden wspólny i bardzo istotny mianownik – końcowy etap procesu rewolucji. Należy oczywiście pamiętać, że oba wydarzenia znacznie się między sobą różnią, choćby metodami działania, skalą czy uwarunkowaniami historycznymi, geopolitycznymi i społecznymi, jednak porewolucyjny proces jest dokładnie taki sam – dotyczy to każdej rewolucji, od tych największych po najmniejsze i od najdawniejszych po te najbardziej nam współczesne.

Wracając do Polski i sytuacji Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, staje się jasne, że po pierwszych oznakach zwycięstwa rewolucji – demokratyzacji kraju, pluralizmu politycznego – zaczęły się ujawniać coraz wyraźniejsze różnice ideologiczne wewnątrz OKP. Między innymi dlatego nie wypracował on własnego programu, zawierającego wspólne cele, kierunki i metody działania. W związku z rozwojem sytuacji, i zgodnie z obserwacją Georges'a Dantona, podziały wewnątrz OKP były nieuniknione, a zatem dojść musiało do tego, czego obawiało się prezydium klubu: do powstania pozostających w jego strukturach kół poselskich. Już pod koniec sierpnia 1989 r. posłowie związani z rolnictwem utworzyli sekcję rolną OPK, z której 28 września wyłoniło się koło poselskie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność”. W październiku grupa kilkunastu posłów i senatorów powołała Parlamentarną Grupę Liberalno-Demokratyczną, w kolejnych miesiącach utworzono jeszcze Grupę Obrony Interesów Pracowniczych, Grupę Demokratów Chrześcijańskich i Koło Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Zaczęły się zatem wyodrębniać poszczególne środowiska – agrarne, liberalne, chadeckie czy narodowe – zgrupowane do tej pory bez wyraźnych podziałów pod jednym szyldem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Warto zaznaczyć, że grupy te, póki co, nie chciały się usamodzielniać i w związku z tym pozostawały nadal w strukturach OKP. Mimo to klub zmniejszył swą liczebność, ponieważ pod koniec września 1989 r. odeszło z niego czterech posłów: Roman Bartoszcze, Tadeusz Kaszubski, Janusz Rożek oraz Stanisław Tomkiewicz. Następnie tych czterech posłów, wraz z innymi czterema posłami, którzy wystąpili z klubu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, utworzyło koło Polskiego Stronnictwa Ludowego. W kolejnych miesiącach podziały się nasilały, aż ostatecznie na przełomie października i listopada 1990 r. Obywatelski Klub Parlamentarny stał się zbiorem 8 kół poselskich. Tym samym legła w gruzach wcześniejsza wizja prezydium OKP, m.in.: Bronisława Geremka, Adama Michnika, Henryka Wujca czy Jana Marii Rokity, któ-

rzy uważali, że wewnątrz klubu nie powinno być kół poselskich, ponieważ członków OKP nie wybierano po to, by reprezentowali interesy grupowe czy partyjne¹⁴. Koła zrzeszone wewnątrz Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego swoje dokumenty programowe opracowywały systematycznie od drugiej połowy 1990 r.¹⁵ W okresie, którym zajmuję się w niniejszym artykule mówimy jeszcze o Obywatelskim Klubie Parlamentarnym jako o całości, dlatego też musimy przeanalizować dokumenty dotyczące jego działalności w tym czasie, a więc do końca stycznia 1990 r. Jak już zostało zaznaczone, klub nie stworzył żadnego programu. Zatem poruszającym najwięcej problemów źródłem informującym o ideach reprezentowanych przez osoby zasiadające w przyszłym klubie parlamentarnym jest, przytaczany już przeze mnie, Program Wyborczy Komitetu Obywatelskiego Solidarność. W pierwszych słowach dokumentu wskazywano na wybory z czerwca 1989 r. jako na efekt wieloletnich działań opozycyjnych skierowanych przeciwko władzy:

Otwarcie możliwości ograniczonego udziału w parlamencie nie jest łaską ze strony władz, lecz oddaniem narodowi części tego, co mu się należy. Nastąpiło to po wielu latach zmagania, na które złożyły się krwawo tłumione wystąpienia robotnicze poczynając od roku 1956, strajki roku 1980, powstanie NSZZ „Solidarność”, uporczywa walka w obronie praw obywatelskich i ludzkich prowadzona przez nasz naród po 13 grudnia 1981 roku¹⁶.

Tym samym „Solidarność” stara się odrzucić głosy uznające czerwcowe wybory za akt łaski władzy, wskazując na trudną i krwawą drogę, której ukoronowaniem stało się doprowadzenie opozycji do parlamentu. Jednocześnie, nie przewidując ram wyborczego sukcesu, Komitet Obywatelski wskazuje na potencjalną słabość realnej władzy, jaka znajdzie się w jej ręku:

Niezależna mniejszość w parlamencie nie sformuje rządu i nie powoła prezydenta po naszej myśli. Będzie jednak prawomocnie i głośno wyrażać wolę społeczeństwa polskiego i mobilizować opinię publiczną¹⁷.

Słowa te ukazują nam skalę zwycięstwa „Solidarności” podczas wydarzeń z 4 i 18 czerwca 1989 roku. Opozycja zakładała bowiem, że będzie jedynie mniejszościową grupą w parlamencie, której zadanie przez 4 lata kadencji ograniczy się do zabierania głosu, opiniowania i ewentualnego blokowania konkretnych ustaw podczas głosowań, bez możliwości realnego udziału w najważniejszych urzędach. Tymczasem już po niecałych trzech miesiącach opozycja miała swojego premiera, a po półtora roku miała również swojego prezydenta. W Programie wyborczym Komitet Obywatelski wśród celów działania wymienia: suwerenność narodu, niepodległość kraju i naprawę Rzeczypospolitej. Wiele miejsca zostało również poświęcone potrzebom zmian i to zarówno w kategoriach politycznych, ekonomicznych, jak i społecznych. Chodzi o de-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Dokumenty te i ich opis znajdują się m.in. w: I. Słodkowska, *Programy partii...*; K. Paszkiewicz, *Partie i koalicje polityczne III Rzeczypospolitej*, Wrocław 2000; M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne...*

¹⁶ Program Wyborczy Komitetu Obywatelskiego Solidarność, 23 kwietnia 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii...*, s. 54.

¹⁷ Tamże.

mokratyzację państwa, polegającą m.in.: na wolnych wyborach, swobodzie działalności związków i stowarzyszeń, niezawisłości sądów czy też odpolitycznieniu milicji obywatelskiej. „Solidarność” walczyła bowiem o całościową zmianę organizacji państwa, która miała uwidocznic się w nowej konstytucji. Chciano w ten sposób zmniejszyć wpływy komunistycznej elity i dopuścić do realnej władzy większe rzesze społeczeństwa. Środkiem do realizacji tego celu miał stać się silny samorząd. W Programie wyborczym Komitetu Obywatelskiego Solidarność, w rozdziale „Prawa obywatelskie”, pisano o samorządzie jako jedynym i wyłącznym gospodarzu swego terenu, który powinien być całkowicie oddzielony od administracji rządowej: „Tylko wtedy może być zrealizowane hasło: »chłop na zagrodzie równy wojewodzie«”¹⁸.

Postulat ten miał spowodować rozszerzenie odpowiedzialności za kraj na większe rzesze społeczeństwa, wykraczające szeroko poza peerelowski establishment. W omawianym dokumencie znalazły się również zapisy dotyczące zmiany prawa:

Będziemy zabiegać o radykalną reformę prawa karnego, zmierzając ku zmniejszeniu jego represyjności. Będziemy się starać o zmodyfikowanie prawa cywilnego, by lepiej chroniło interesy obywateli¹⁹.

Pamiętać należy, że wówczas prawo to skierowane było głównie przeciwko opozycji i stanowiło dogodne narzędzie w ręku władzy, stąd też mowa o zmniejszeniu represyjności prawa karnego, które od tej pory miało chronić społeczeństwo, a nie stanowić legistatyczną broń przeciw niemu. Intencje takie zdradza nam drugie zdanie przytoczonego cytatu, w którym Komitet Obywatelski, pisząc o prawie cywilnym, wskazuje wprost na potrzebę stworzenia prawa dla obywateli, a nie przeciwko nim. W Programie wyborczym wysuwano również postulat dotyczy zmniejszenia wpływów i oddziaływania wojska na życie Polaków:

Będziemy się domagać skrócenia okresu odbywania służby wojskowej i zastępczej służby poborowej, rozwinięcia formy i zakresu tej ostatniej. Będziemy dążyć do humanizacji warunków, w jakich odbywa się służba wojskowa. Chcemy likwidacji przysposobienia wojskowego w szkołach²⁰.

W tej kwestii, podobnie jak miało to miejsce w przypadku nowelizacji prawa, zmniejszenie militaryzacji służyć miało obronie interesów opozycji. Nie trzeba bowiem nikogo przekonywać, że to właśnie wojsko, obok oddziałów milicji obywatelskiej, stanowiło najsilniejsze zaplecze służące władzy do tłumienia opozycji. Wystarczy choćby przypomnieć wydarzenia na wybrzeżu z grudnia 1970 r., Wojskową Radę Ocalenia Narodowego czy też pacyfikację kopalni „Wujek” z 1981 r. Również personalnie wojsko bezpośrednio kojarzyło się z ówczesnymi władzami komunistycznymi. Zarówno Czesław Kiszczak, Florian Siwicki, jak i Wojciech Jaruzelski byli generałami, a tym samym mieli silne związki z armią. Dlatego też w postulacie zmniejszenia militaryzacji kraju „Solidarność” widziała zarówno większą swobodę działania opozycji, jak i spełnienie oczekiwań społecznych. Wśród wielu czynników

¹⁸ Tamże, s. 55.

¹⁹ Tamże, s. 56.

²⁰ Tamże.

demokratyzacji państwa wskazywano także na potrzebę wolności słowa i zmniejszenia cenzury, tak w przekazie informacji, jak i w kulturze:

Pełny dostęp do wszechstronnej informacji, do publicznego wyrażania swych poglądów jest prawem każdego obywatela. Będziemy dążyć do likwidacji cenzury i do zniesienia monopolu państwa na emisję radiową i telewizyjną, na rozdzielnictwo papieru i kontrolę drukarni. Będziemy ujawniać i piętnować wszelką dyskryminację wobec społecznych i kościelnych inicjatyw kulturalnych, wydawniczych i oświatowych. Będziemy zabiegać o pozbawiony politycznych uprzywilejowań system finansowania kultury, o warunki ułatwiające publikację niezależnych czasopism, o zapewnienie prawa niezależnej kultury do wydawnictw i instytucji służących jej potrzebom²¹.

Drugim, obok „Praw obywatelskich”, rozdziałem Programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego Solidarność była „Gospodarka”. Tutaj wskazywano na potrzebę zmiany punktu ciężkości budżetu państwa, z wydatków na cele wojskowe i resortu spraw wewnętrznych w kierunku zwiększenia wydatków na poprawę funkcjonowania służby zdrowia, oświaty i pomoc najbiedniejszym. Podstawą nowego systemu gospodarczego miał stać się wolny rynek i działające na nim podmioty gospodarcze. Każdy spośród nich powinien działać wyłącznie na własny rachunek, a jedyne kryterium oceny przedsięwzięcia stanowić powinien przynoszony zysk i pożytek społeczny. Komitet Obywatelski domagał się zatem zmiany systemu organizacji i funkcjonowania gospodarki:

Reforma gospodarcza powiedzie się tylko wtedy, gdy usunięte będą instytucje i mechanizmy, które ją hamują. Dlatego domagamy się usunięcia wszelkich instytucji szczebla wyższego nad przedsiębiorstwem. Trzeba zlikwidować tzw. centrum zarządzające gospodarką, instytucje organów założycielskich, wspólnoty i przedsiębiorstwa eksploatacji węgla w górnictwie, wszelkie centralne i pośrednie struktury spółdzielcze²².

„Solidarność” domagała się zatem usunięcia elementów centralnego sterowania gospodarką. Za najważniejszą dla kraju uznano gospodarkę rolną, której podporządkowane miały być wszystkie gałęzie przemysłu, transport, infrastruktura oraz handel krajowy i zagraniczny.

W części dotyczącej warunków życia społeczeństwa wyrażono poparcie dla polityki pełnego zatrudnienia, z jednoczesnym przeciwstawieniem się pracy pozornej i zbędnej. Wskazywano również na potrzebę podwyższenia świadczeń rentowych i emerytalnych:

Głódowe renty traktujemy jako naruszenie przez państwo umowy o ubezpieczeniach społecznych. Będziemy się domagać, aby środki zaoszczędzone na wydatkach wojskowych i wydatkach na MSW były w pierwszej kolejności kierowane na wyrównanie emerytur i rent do godziwego poziomu²³.

W kwestiach socjalnych Komitet Obywatelski wskazywał również na potrzebę zmiany dotychczasowej polityki mieszkaniowej. Program wyborczy zakładał urynkowanie gospodarki lokalowej, połączone z szerokim kredytowaniem. „Solidarność”

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 57.

²³ Tamże, s. 58.

domagała się również zmian w systemie służby zdrowia: chciano przywrócić samorządy lekarskie, podnieść pensje pracownikom i wydatkować składki ZUS wyłącznie na świadczenia dla ludzi, a nie na wspomaganie budżetu państwa. Poza tym wskazywano m.in.: na potrzebę ochrony środowiska, odideologizowanie szkół i uczelni, poprawę sytuacji kobiet czy rozwijanie sektora usług. W Programie wyborczym Komitetu Obywatelskiego Solidarność znalazły się również bardzo ogólne, niemal wyłącznie hasłowe, postulaty, takie jak polepszenie zaopatrzenia sklepów czy ułatwienie życia codziennego. Cały dokument ma bardzo powierzchowny charakter, co zauważyła Jadwiga Stachura pisząc:

W praktyce kampanii wyborczej program KO Solidarność sprowadzono do kilku najprostszych haseł, które stawiały znak równości między Solidarnością a wolnością, niepodległością, demokracją itd.²⁴

Zapewne ta ogólnikowość wpłynęła również na ówczesny brak podziałów wewnątrz obozu solidarnościowego. W Programie wyborczym zapisano bowiem te postulaty, których domagała się zarówno większość działaczy „Solidarności”, jak i większość społeczeństwa. Również sam Komitet Obywatelski zdawał sobie sprawę z bardzo ogólnego charakteru dokumentu, dlatego też w ostatnich jego słowach zaznaczono, że program jest wciąż otwarty i będzie uzupełniany podczas trwania kadencji obu izb parlamentu.

Program wyborczy nie był jedynym dokumentem wydanym podczas kampanii przez Komitet Obywatelski. 24 kwietnia 1989 roku ukazało się oświadczenie w sprawach międzynarodowych „Polska i Świat”. W dokumencie tym zawarto pięć głównych celów narodu polskiego: suwerenność państwa; utrwalenie pokoju w Europie i na świecie; przewyciężenie podziałów zimnej wojny; rozwój współpracy międzynarodowej oparty na zasadach ustalonych przez ONZ, Konferencję w Helsinkach oraz inne ważne akty międzynarodowe; a także rozwój instytucji przyczyniających się do realizacji i obrony praw człowieka. Komitet Obywatelski, zważając realistycznie na ówczesną sytuację – stacjonowanie wojsk radzieckich na terytorium Polski – nie kwestionował Układu Warszawskiego. Wskazywał jednak na potrzebę zmiany stosunków militarnych z podporządkowania słabszych państw silniejszym, na układ współpracy. „Solidarność” wyraziła również chęć współdziałania z siłami pracującymi na rzecz pluralizmu i demokracji w ZSRR oraz w innych państwach Europy Wschodniej. W kwestii historycznie trudnych stosunków z zachodnim sąsiadem wskazywano na potrzebę zmiany wzajemnego postrzegania obu państw oraz normalizację relacji:

Uważamy, że jak możliwe się stało przewyciężenie wrogości francusko-niemieckiej, tak samo możliwe jest dokonanie przełomu w stosunkach polsko-niemieckich. Nastąpić to powinno przy poszanowaniu odrębnej tożsamości partnerów, w tym również nienaruszalności ich granic podobnie jak wszystkich innych granic państwowych w Europie oraz prawa narodów do samostanowienia²⁵.

²⁴ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne...*, s. 37.

²⁵ Oświadczenie Komitetu Obywatelskiego w sprawach międzynarodowych Polska i Świat, 24 kwietnia 1989, [w:] I. Słodkowska, *Programy partii...*, s. 61.

„Solidarność” widziała również przyszłość Polski we współpracy z jednoczącą się Europą, wskazując na wzajemną zależność: „Polska nie może istnieć bez Europy, ale nie ma też pokojowej Europy bez Polski”²⁶.

W oświadczeniu dotyczącym spraw międzynarodowych zwrócono się także do „wielkiej wspólnoty polskiej w świecie”, prosząc skupiska polonijne o poparcie solidarnościowej walki o demokrację i zmiany w ojczyźnie. Poza państwami Europy zachodniej Komitet Obywatelski chciał współpracy ze Stanami Zjednoczonymi, Chinami, Japonią oraz krajami neutralnymi, wśród których wymieniono: Szwecję, Austrię, Finlandię i Jugosławię. Należy zauważyć, że w kwestiach polityki zagranicznej „Solidarność” reprezentowała realny punkt widzenia na kwestie międzynarodowe, rozumiejąc ówczesny brak możliwości zupełnego zerwania stosunków militarnych i gospodarczych z państwami komunistycznymi. Pragnęła ona przekształcenia tej współpracy w bardziej partnerską, przy jednoczesnym zbliżaniu się do demokratycznych państw Zachodu.

Jak pokazuje obóz solidarnościowy, w pierwszym okresie kształtowania się polskiej demokracji trudno mówić o skonkretyzowanych dokumentach programowych. Jest to spowodowane po pierwsze wieloletnim brakiem potrzeby tworzenia programów politycznych, ponieważ nie były one ani potrzebne podczas wyborów, ani też nie było możliwości ich realizacji; po drugie – dużym chaosem roku 1989; po trzecie – szczególnym charakterem wyborów czerwcowych. Ostatni z tych aspektów bardzo dobrze ujął Marek Mazur, pisząc:

W 1989 roku nie można więc mówić o rynku politycznym, raczej o sytuacji ułomnej rywalizacji politycznej. W tę specyfikę wpisał się również dychotomiczny charakter rywalizacji, w praktyce pozbawiony wymiaru programowego (a nawet w pewnym sensie osobowego). Wyborcy stali przed decyzją: albo poparcie dla zmian, które wyrażały się w bliżej niesprecyzowanych reformach politycznych (głównie rozszerzenie swobód obywatelskich) i ekonomicznych, albo oddanie głosu za utrzymaniem *status quo*, wyrażenie w ten sposób pewnego rodzaju akceptacji dla rzeczywistości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej²⁷.

Dodatkowo poza głosowaniem „za” lub „przeciw”, bez przywiązywania wagi do szczegółów programowych, wybory czerwcowe miały jeszcze jedną, ściśle związaną z takim sposobem głosowania, specyfikę – ówczesny system partyjny można określić jako dwublokowy. Do rywalizacji stanęły bowiem dwa obozy: pierwszy, składający się z PZPR, ZSL i SD – bronił starego układu i reprezentował stanowisko utrzymania *status quo*, drugi natomiast, skoncentrowany wokół NSZZ „Solidarność” jako najsilniejszego ogniwa opozycji – wykazywał chęć zmian i potrzebę przebudowy ustroju państwa, osadzając je na nowych fundamentach ekonomicznych, politycznych i społecznych. Polacy, idąc 4 i 18 czerwca do urn wyborczych, jednoznacznie opowiedzieli się za drugim obozem, wprowadzając tym samym w życie cykl zmian, mających na celu reorganizację państwa. Wraz ze zmianami pojawił się jednak nowy problem, którego wyraz dał Adam Michnik, pisząc: „Wiemy czego nie chcemy, ale czego chce-

²⁶ Tamże, s. 61.

²⁷ M. Migalski, W. Wojtasik, M. Mazur, *Polski system partyjny*, Warszawa 2006, s. 170.

my, nikt z nas dokładnie nie wie”²⁸. Pomysłów i koncepcji na to, „czego chcemy”, czyli na kierunki ideowe, jakimi powinna podążać postsolidarnościowa Polska, było tak wiele, jak wiele powstało ugrupowań zbudowanych na gruzach „Solidarności” i Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Brak wewnętrznej jedności, który coraz silniej uwidaczniał się w łonie „Solidarności” od drugiej połowy 1989 r., był największym problemem grupy, która do wyborów przystępowała z hasłem jednej „drużyny Wałęsy”. Wynikało to oczywiście m.in. z bardzo dużego zróżnicowania ideowego wewnątrz środowiska obozu solidarnościowego. Kwestia ta wiąże się jednak z jeszcze jednym aspektem, o którym pisze profesor Maria Janion w swej refleksyjnej książce pt. *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś*. Ta wybitna znawczyni polskiego i europejskiego romantyzmu zauważa, że postawa, która w ogromnej mierze przyczyniła się do odzyskania niepodległości przez Polskę, po 1989 r. staje się w kraju coraz mniej potrzebna: „Dziś jednak uczestniczymy w bolesnym i dramatycznym procesie: wygasania pewnego cyklu dziejowego w kulturze polskiej”²⁹. Tym samym powstaje paradoksalna sytuacja, w której suwerenność państwa, uzyskana dzięki romantycznej postawie, staje się elementem, który niszczy niepotrzebny już w nowych realiach, romantyzm. Kończy się tym samym dwustuletnie panowanie myślenia charakterystycznego dla walki o niepodległość. Po czasie romantyczno-symbolicznym rozpoczyna się czas „ery trzeźwości i deziluzji”. Oczywiście profesor Janion pisze głównie o zmianach w kulturze, ale ponieważ kultura jest nośnikiem wartości i odczuć narodowych, warto również i w kwestiach politycznych, na której także w pewnej mierze powołuje się Maria Janion, odwołać się do przytoczonego powyżej niezwykle trafnego i obrazowego spostrzeżenia tego wybitnego polskiego historyka literatury. Przełożenie tej myśli z płaszczyzny szeroko pojętej kultury na kwestię związane z obozem solidarnościowym wydaje się dość proste. Po 1989 r. część osób związanych z dawną opozycją postanowiła przejść do „ery trzeźwości” i zmienić swoje nastawienie z postawy romantycznej na pragmatyczną, której ważnym symbolem stał się Leszek Balcerowicz³⁰. Druga grupa, silnie zakorzeniona w ideałach romantycznej walki, chciała kontynuować działania mające na celu dalsze zmiany przy pomocy dotychczasowych środków, jakby nie zauważając osiągniętych celów lub też nie uznając ich za dostateczne.

Oba opisywane przeze mnie dokumenty programowe stanowiły zapis ram politycznych, gospodarczych i społecznych, na które w większości obóz solidarnościowy jako całość mógł się zgodzić. Jednak na tym kończyła się wspólna myśl wewnątrz obozu. Tak jak i każda koalicja tworzona jest na okres wyborów i po nich musi się rozpaść, tak też obóz solidarnościowy po uzyskaniu swego naczelnego celu, jakim była wyborcza wiktoria, musiał ulegać stopniowej wewnętrznej erozji. Nakładając na to kwestie światopoglądowych podziałów, zrozumiemy, dlaczego nie mógł powstać jeden program Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz dlaczego wiosną 1990 r., a więc w momencie względnej stabilizacji, nastąpiło takie przyspieszenie w procesie dezintegracji obozu solidarnościowego.

²⁸ Cyt. za: T. Bodio, *Między romantyzmem i pragmatyzmem*, Warszawa 1999, s. 74.

²⁹ M. Janion, *Czy będziesz wiedział co przeżyłeś*, Warszawa 1996, s. 36.

³⁰ Por.: T. Bodio, *Między romantyzmem...*, s. 75.

